

WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY HIGJENIE SZKOLNEJ I WYCHOWAWCZEJ ORAZ KSZTAŁCENIU CIELESNEMU W DOMU, SZKOLE, ARMJI I STOWARZYSZENIACH, ORGAN MIĘDZYUCZELNIANY STUDJÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO (STUDJUM W. F. UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO, STUDJUM W. F. UNIwersYTETU JAG., CENTR. INST. WYCH. FIZ. NA BIELANACH) POLECONY PRZEZ MIN. W. R. I O. P., PAŃSTW. URZĄD WYCHOW. FIZYCZN. I PRZYSP. WOJSKOW., KURATORJA OKR. SZKOLNYCH, ZASZCZYCONY NAGRODĄ Z FUNDACJI G. PIRAMOWICZA.

REDAKTOR NACZ.: PUŁK. DR. Z. GILEWICZ, WARSZAWA — CENTR. INST. WYCH. FIZ.

ALEKSANDER KELUS.

Gabinet Terenoznawstwa C.I.W.F.

Nauczanie terenoznawstwa w świetle uzasadnień, wynikających z kierunków ideologicznych wychowania fizycznego.

Opracowania niniejszego podjąłem się na skutek wysunięcia szeregu konkretnych dezyderatów przez Dyrektora C. I. W. F. D-ra Zygmunta Gilewicza. Stanowi ono dalszy etap rozbudowy, i racjonalizacji programu terenoznawstwa w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego i próbę oparcia terenowych nastawień wych. fiz. Instytutu na podstawach rozważań naukowych. Podkreślając konieczność przystąpienia do rozważań nad rolą terenu w ogólnej koncepcji wych. fiz. w Polsce, podnosił Dyrektor Dr. Gilewicz niejednokrotnie potrzebę współpracy terenoznawcy i psychologa na terenie C. I. W. F. Wynikiem tych sugestji i wskazań stał się ścisły kontakt pomiędzy autorem niniejszego opracowania, a D-rem Mikołajem Olekiewiczem.

Kierownikiem Zakładu Psychotechnicznego C. I. W. F. Wymiana poglądów z D-rem Olekiewiczem w szeregu dyskusji i rozmów, prowadzonych na obozach letnich C. I. W. F. i w Instytucie, miała donieść wpływ na ujęcie zagadnienia. Prace w tej dziedzinie zostały dopiero zapoczątkowane; ponieważ jednak w piśmiennictwie z dziedziny racjonalizacji nastawień terenowych wych. fiz. w Polsce dają się odczuwać dotkliwe braki, zwłaszcza w stawianiu aktualnych zagadnień, przeto zdecydowałem się na ogłoszenie tych rozważań, w nadziei, że studenci Instytutu znajdą w nich temat do refleksji i zachętę do pogłębienia tej, jak dotychczas w Polsce, dziewiczej prawie dziedziny.

Jestem głęboko wdzięczny Panu Dyrektorowi C. I. W. F. Pułk. Dr. Zygmuntowi Gilewiczowi za skierowanie mej uwagi na te zagadnienia, oraz stałą zachętę w pracy. Poczuję się również do miłego obowiązku wyrażenia mej wdzięczności Panu Dr. M. Olekiewiczowi za przedyskutowanie wspólne szeregu powstałych w toku niniejszego opracowania, wątpliwości i zagadnień.

Opracowanie niniejsze stanowi rezultat rozważań ogólniejszej natury nad rolą terenu w odniesieniu do wych. fiz., który to teren pojęty jest jako środowisko, w którym przebiega życie organiczne człowieka i jego celowa działalność. Wychodząc z określenia terenu jako środowiska bio—socjologicznego, dochodzimy implikacyjnie do wniosku, że 1-o teren — środowisko — jest w stosunku do człowieka aktywny, 2-o, że im bardziej będzie się człowiek czuł w terenie swobodnie, tem łatwiejsze i skuteczniejsze będą w nim celowe działania ludzkie. Rozpatrując żywy organizm w jego naturalnym środowisku, musimy stwierdzić, że w samym środowisku tkwią źródła zarówno dalszego rozwoju organizmu, jak i jego zguby. Zjawisko to jest oddawna znane wśród biologów i wysuwa się na czoło wszelkich zagadnień, zarówno morfologicznej jak i filogenetycznej i fizjologicznej natury. O ile jednak zagadnienie stosunku organizmu zwierzęcego do otoczenia — środowiska — posiada jedno tylko oblicze, odnoszące się prawie wyłącznie do zjawisk, które obejmujemy ogólnem mianem adaptacji, która to adaptacja prowadzi do większej, lub mniejszej specjalizacji morfologicznej i funkcjonalnej, przyczem przystosowanie się coraz doskonalsze do środowiska niezmiennego się przez czas dłuższy, lub przystosowywanie się do zachodzących w środowisku zmian, przebiega w sposób intelektualnie przez zwierzę nieuświadamiany, to w odniesieniu do człowieka komplikuje się to zagadnienie niezmiernie przez to, że mamy tu do czynienia z istotą rozumną i świadomą, która często jest w możności zmieniać

swe otoczenie i wytwarzać sobie warunki bytu sztuczne poniekąd. Ta władza, którą człowiek ma, a przynajmniej zdaje się mieć, nad przyrodą, wypływa jedynie i wyłącznie z rozumowego poznania przez człowieka praw przyrodniczych. Poznanie to dostarczyło człowiekowi potężnego środka do zapewnienia rodzajowi ludzkiemu warunków pomyślnego rozwoju. Również w działaniu swem, odbywajacem się przecież w środowisku naturalnem, potrafił człowiek uniezależnić się w znacznym stopniu od otoczenia; tak n. p. naturalne granice, stanowiące nie do przebycia przeszkody dla zwierząt lądowych — oceany — nie tylko nie obowiązują człowieka, lecz przeciwnie, rozszerzyły zakres jego rozprzestrzenienia na całą kulę ziemską. Jednak pseudowładza człowieka nad środowiskiem występuje jedynie o tyle, o ile człowiek poznaje jego wpływ na istoty żywe i o ile doświadczenia swe umie wykorzystać w walce o byt. Wielkie katastrofy żywiołowe — trzęsienia ziemi, powódzie i t. p. oraz wielkie katastrofy społeczne jak wojny, rewolucje i t. d. przypominają ludziom w sposób często bardzo bolesny, kto jest istotnym władcą życia. Z rozważań tych wynika, że człowiek tak samo jest zależny od środowiska, jak i reszta świata organicznego, że w tem środowisku musi stale prowadzić walkę o zapewnienie sobie egzystencji i że jedyną bronią jego w tej walce jest dla niego, jak i dla całego świata organicznego, adaptacja, czyli przystosowanie się do zmiennych warunków bytu w zmiennem środowisku.

Rozpatrując kwestję przystosowania się człowieka do otoczenia, musimy stwierdzić, że życie, a zwłaszcza działalność ludzka, przebiega w środowisku o wiele rozleglejszem i różnorodniejszym niż reszta świata organicznego. Wynika to rzecz prosta z o wiele rozleglejszych możliwości adaptacyjnych człowieka, jakimi dysponuje on dzięki swojemu intelektowi. Jednak musimy tu z naciskiem stwierdzić, że te możliwości przystosowawcze nie są bynajmniej nieograniczone, że przeciwnie, jeżeli nie będą one szły równolegle z przystosowywaniem się fizycznem — w biologicznym sensie tego słowa — to równowaga adaptacyjna pomiędzy otaczającym światem, a człowiekiem zostanie naruszona, co z kolei doprowadza zawsze do degeneracji. O ile w wieku XIX przystosowywał się świat cywilizowany do otoczenia w kierunku prawie wyłącznie intelektualnym, to w wieku XX, dzięki ogromnemu rozwojowi i pogłębieniu nauk biologicznych — zoologii, fizjologii, medycyny i t. d. rychło spostrzeżono niebezpieczeństwo kryjące się w takiej jednostronnej specjalizacji. Rozwinęło się wych. fiz. jako osobny rodzaj działalności, obejmując w kręgu swych zainteresowań stronę fizyczną — cielesną — człowieka. Zagadnienia, któ-

re w płaszczyźnie wych. fiz. wymagają rozwiązania, komplikują się jeszcze i tem, że w przeciwieństwie do zwierząt, w pojęciu środowiska naturalnego człowieka, zawiera się treść socjologiczna. Z jednej więc strony musi wych. fiz. uwzględniać zagadnienia ściśle biologicznej natury, z drugiej zaś socjologicznej, które z kolei zazębiają się z kwestją współistnienia obok siebie rozmaitych narodów i organizmów społecznych—państw, o często sprzecznych dążeniach i interesach. Stąd wypływa wielka doniosłość problematów, wchodzących w zakres wych. fiz. i często gorączkowe poszukiwanie rozwiązań, co odbija się nieraz ujemnie na metodach pracy i działalności.

Z rozważań tych wynika, że teren pojęty szeroko, jest jednym z najważniejszych bodaj czynników w dziedzinie wych. fiz. dlatego, że stanowi on czynnik aktywny w stosunku do ciała ludzkiego, że działa aktywnie na nastawienia psychiczne ludzi i wreszcie stanowi arenę, na której kształtują się wzajemne stosunki całych państw i społeczeństw, które niejednokrotnie sprowadzają konflikty, wyników których nie można prawie nigdy przewidzieć, a których skutki wywierają potężny wpływ na rozwój ludzkości. O tem jak paląciami i głębokami są te zagadnienia, świadczyć może literatura naukowa w dziedzinie wych. fiz. z ostatnich lat, w której zagadnienie terenu urasta do naczelných zagadnień w systemach wychowawczych całych państw i społeczeństw. Jedni, jak n. p. Niemcy, dążą do wzmożenia przez wych. terenowe swej siły agresywnej i militarnej, inni, jak Amerykanie Półn. chcą tą samą drogą dojść do rozwiązania problematów społecznych.

Problematy, które wych. fiz. musi rozwiązać, dane są każdemu państwu przez warunki specyficzne w jakich się ono znajduje. Wynika z tego, że wprowadzając do wych. fiz. teren jako czynnik kształtujący i wychowawczy, otrzymać możemy wyniki takie, czy inne, zależnie od tego w jakim kierunku będziemy nastawiać naszą działalność. Jednym z najpotężniejszych środków działania w wych. fiz. jest sport (wyraz ten używam w takim znaczeniu, jak to wynika z definicji Znanięckiego i Gilewicza — komunikat zgłoszony na posiedzeniu Rady Naukowej W. F. w styczniu 1934 r. — *Wychowane Fizyczne* 1934 zeszyt kwietniowy). Sport, jak to wykazał Gilewicz op. cit. pod względem wychowawczym jest sam przez się obojętny. Uprawiając go możemy uzyskać bardzo rozmaite nastawienia psychiczne i ruchowe młodzieży zależnie od tego, co zamierzamy osiągnąć i jak go będziemy nastawiać. Zupełnie po-

dobnie ma się rzecz i z terenem. Rezultat zależny jest wyłącznie od tego, w jakim kierunku będziemy nastawiali aktywne wpływy terenu i w jakim kierunku będziemy nastawiali młodzież. Rzecz naturalna, że nie może tu być mowy o jakimś nawrocie adaptacyjnym do środowiska naturalnego przez „odbudowę” niejako poprzednich cech przystosowawczych człowieka, stanowiących wyraz innego środowiska biologicznego i socjologicznego (czyli do „upierwotnienia” człowieka); możemy mówić jedynie, albo o wytworzeniu nowych adaptacji, albo o zastąpieniu cech utraconych przez cechy nabyte w zgoła innym, nam właściwym środowisku bio-socjalnym. Takie postawienie sprawy wydaje się o tyle słusznym, że nie stajemy w sprzeczności z podstawowym prawem biologicznym Dollo (*l'évolution est irréversible, discontinue, limitée*), a zarazem nie jesteśmy zmuszeni do zupełnego pesymizmu, co do możliwości dalszego przystosowywania się, społeczności ludzkiej do zmieniających się warunków bytu w biologicznym i socjologicznym znaczeniu. Wedle Gilewicza op. cit. możemy, stosując jeden i ten sam rodzaj działalności sportowej osiągnąć rozmaite wyniki wychowawcze. Kryterjum wartościujące nie leży w samej działalności, lecz dane nam jest z zewnątrz i w dodatku nie wprost, a w odniesieniu do ostatecznego celu, który zamierzamy osiągnąć. Jaskrawą ilustracją i eksperymentalnym potwierdzeniem poglądów Gilewicza jest kierunek wych. fiz. w U. S. A. i w Niemczech narodowo-socjalistycznych. W Ameryce Półn. i w Niemczech nastawiony jest sport terenowo; w obu tych krajach przedsiębiorstwowy sport boiskowy nie cieszy się wśród czynników miarodajnych uznaniem; w obu tych krajach istnieją tendencje do ograniczenia fachowości sportowej do celów wyłącznie reprezentacyjnych i do wyciągnięcia z fachowców sportu jedynej rzeczy pozytywnej, którą oni dać mogą, t. j. ich uzdolnień ruchowych. Jednak cele, których osiągnięcia szukają oba kraje przez wych. fiz., są zupełnie różne. U. S. A. chce przez wych. fiz. znaleźć rozwiązanie problemów natury socjologicznej i gospodarczej, idąc w kierunku wypełnienia czasu wolnego od pracy i w kierunku stworzenia najszerzym masom pracowniczym warunków wyżycia się w wych. fiz., Rzesza Niemiecka, stawiając sobie za cel główny bojowe przygotowanie narodu do wojny, nastawia swą działalność sportową również terenowo, ale przystosowując ją sytuacyjnie w kierunku działań wojskowych. Aby zrozumieć te dwa krańcowo różne ujęcia, posługujące się tym samym środkiem, lecz stosujące odmienne metody, musimy nieco bliżej rozpatrzyć stosunki, panujące w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej.

Wych. Fiz. i przysposobienie wojskowe w Niemczech

Z całą świadomością złączyłem tutaj w jedną całość dziedzinę wych. fiz. i przysposobienia wojskowego, gdyż pojęcia te w trzeciej Rzeszy stanowią obecnie jedno zagadnienie. Przeglądając literaturę niemiecką z ostatnich dwu lat, nikt nie może mieć wątpliwości co do celów i zadań wych. fiz. w Niemczech. Cel jest postawiony jasno, praca w kierunku jego zrealizowania zorganizowana jest konsekwentnie. Wych. fiz. w Niemczech rozpatrywane jest i ujmowane pod kątem widzenia sportu i sport uznany tam jest za najważniejszą gałąź wych. fiz., za jego najistotniejszy dynamiczny wyraz i podstawową metodę. Na przykładzie niemieckim widać z całą jaskrawością jak mylnem jest mniemanie, że sport sam przez się zawiera w sobie integralnie jakiegokolwiek wartości stałe i niezmiennie, że stanowić on może jakąś samą przez się wartościującą się metodę, której zastosowanie doprowadzać musi niezmiennie do pewnego celu, innemi słowami, że istnieją jakieś rodzaje sportu i że kultuwując jedne rodzaje sportu, a zwalczając inne, osiągniemy automatycznie zamierzone wyniki. Z oficjalnych wydawnictw niemieckich, jak *Deutscher Geländesport das graue Ergänzungsbuch, Spähen und Streifen—das braune amtliche Wehrsportbuch, Deutscher Jugenddienst*, oraz z enuncjacji oficjalnych kierowników na łamach prasy jak n. p. *Reichssportsführer von Tschammer und Osten*, wynika że cel postawiony sobie przez Rzeszę Niemiecką jest następujący: wytworzyć w państwie niemieckim „załogę” złożoną z ludzi fizycznie silnych i zdrowych, podporządkowanych całkowicie państwowości, o jednolitej sylwetce ideologicznej, przygotowanych do wywalczenia zdruzgotanemu w ostatniej wojnie narodowi niemieckiemu potęgi i takiego stanowiska w świecie, jakie mu się należy z racji jego wielkich przeznaczeń. *Reichssportsführer von Tschammer*, tak określa to państwowe wychowanie fizyczne: „*Der Mensch des N. Soc. Staates ist nicht ein Phantasiegebilde aus Knochen, Fleisch und Blut, oder aus Materie und Geist oder ein rhythmisches Etwas aus dem Kosmos, sondern er ist der deutsche Knabe, das deutsche Mädchen der deutsche Mann und die deutsche Frau. Er lebt im Staat als Familie und Mannschaft* op. cit. str. 536. Jeszcze dobitniej stawia te cele *Lenhardt Tr. — Leibesübungen* etcet. op. cit. str. 517 — „*Ein Friede, gestützt nich durch die Palmenwedel tränenreicher Klageweiber, Landern, begründet durch das siegreiche Schwert eines die Welt in den Dient einer höherer kultur nehmendes Herrenvolks, das ist die deutsche Mission wie sie unser Führer Adolf Hitler sieht*” i nie-

co dalej nawiązując do poprzedniego ustępu „dahinter steht eine Heilslehre, die an den Grenzen Deutschlands eben so wenig haltmachen wird, wie die deutsche Reformation“. Cele postawione jasno, zadania uświadomione niedwuznacznie!

Jak to wykazał Gilewicz — op. cit. sport sam przez się pod względem wychowawczym jest obojętny. Osiągalny przez sport efekt wychowawczy, zależny jest od tego, jak będziemy sport nastawiali, jakie nastawienia w sporcie uznamy za pożyteczne dla założonych celów. Jaka rolę wyznacza sportowi dzisiejsza Rzesza Niemiecka w uformowaniu wartościowego członka narodu i państwa niemieckiego o tem poucza nas wyczerpująco literatura ostatnich dwu lat. Sprawę tą należy rozpatrzyć nieco bliżej.

Wychowanie fizyczne trudno nam uznać za jakąś zdefiniowaną dziedzinę wiedzy, za jakąś wyodrębnioną dyscyplinę; wypadaloby je raczej uważać za pewną działalność, za świadomą akcję dynamiczną, stanowiącą praktyczny wyraz pewnych stwierdzeń i zdobyczy ludzkich w dziedzinie nauk przyrodniczych i społecznych. Jak byśmy jednak wych. fiz. nie określali, mniejsza o definicję, jedno nie ulega wątpliwości: działanie jego przebiega całkowicie w dziedzinie ruchowej. Zagadnienie ruchu, w odniesieniu do osobowości ludzkiej, odbywającego się w pewnym środowisku, stanowi podstawę i samą rację bytu wych. fiz. W wych. fiz., to również nie ulega wątpliwości, widzimy czynnik kształtujący, aktywny i formatywny w stosunku do człowieka. Czy jednak wychowanie fizyczne jest zawsze i trwale czynnikiem formatywnym? Wiemy, że tak nie jest. Wych. fiz. może kształtować człowieka dopóty, dopóki osobowość ludzka jeszcze się kształtować daje, dopuki jest jeszcze dość plastyczna, potem może ono już działać jedynie podtrzymująco, przedłużając może i podtrzymując pewien osiągnięty poziom, poczem i to działanie ustaje.

Wynika z tego niewątpliwie fakt, że jedynym materiałem leżącym całkowicie w orbicie formatywnych wpływów wych. fiz. jest młodzież. W ten właśnie sposób ujmuje organizację wych. fiz. dzisiejsze państwo niemieckie. Wych. fiz. zajmuje się teraz w Niemczech jedynie młodzieżą, pozostawiając ludzi dorosłych i starszych na boku. Organizację wych. fiz. zaczęła Trzecia Rzesza budować od podstaw, w ten sposób, że chcąc osiągnąć jednolitość organizacji, zburzono wszystko stare.

Wspomnieliśmy wyżej, że wych. fiz. ujmowane jest w Niemczech pod kątem widzenia sportu; ustaliliśmy cele, które państwo niemieckie chce przez wych. fizyczne osiągnąć. Wskutek tego, że wych. fiz. trak-

towane jest w Niemczech jako jedna z gałęzi wychowania wogóle, przyczem uważana jest za jedną z gałęzi najważniejszych, zaś wykładnikiem tendencji w wych. fiz. w Niemczech jest sport, przeto rzecz naturalna, że w dążeniu do wyjaśnienia sobie, jak nastawia się w Rzeczy działalności sportową, musimy się przedewszystkiem zająć analizą sportu Niemieckiego. Po wojnie europejskiej i klęsce niemieckiej, zwrócono się w Niemczech odrazu w kierunku odbudowy zdruzgotanej siły militarnej. Wskutek ograniczeń traktatowych musiały Niemcy maskować swe poczynania militarne, stosując system związków o charakterze wojskowym, w których odbywało się normalne szkolenie żołnierzy — ochotników. W tym okresie daje się zauważyć wyraźny rozdział sportu i organizacji wojskowych. Po rewolucji narodowo-socjalistycznej sytuacja uległa radykalnej zmianie. Przedewszystkiem narodowy socjalizm zerwał z systemem ukrytych zbrojeń, stawiając sprawę wyraźnie. Zmieniła się też zasadniczo organizacja przysposobienia wojskowego w Niemczech. Trzecia Rzesza uważa wszystkich obywateli za żołnierzy narodu niemieckiego; żołnierzom tym wyznacza w ogólnej organizacji odpowiednie miejsca. Tak więc organizacja przygotowania wojennego obejmuje obecnie całą młodzież niemiecką, poczynając od pierwszych oddziałów szkół powszechnych, aż do uniwersytetów włącznie. Działalność wych. fiz. rozwija się w Niemczech w dwu kierunkach: 1-o w kierunku podniesienia sprawności fizycznej szerokich mas narodowych, 2-o w kierunku fachowego wykształcenia narodu pod względem militarnym. Rozłożenie materiału organizacyjnego i programowego jest stopniowane i zróżnicowane co do wieku i poziomu intelektualnego. W orbitę wych. fiz. wciągnięta jest młodzież od chwili wstąpienia do szkoły zarówno powszechnej jak średniej. Młodzież szkół powszechnych, a więc liczbowo najliczniejsza, pochodząca ze środowiska miejskiego i wiejskiego, wciągnięta jest w obręb wych. fizycznego, którego charakter jest wybitnie sportowy i nastawiony w jednym zasadniczo kierunku. Jest to tak zwany sport terenowy, wedle Autorów niemieckich M. Boye, Zimmermann, Gardler, Harte, Jenson, von Tschammer i t. d. operi cit. naturalny, natürliches Turnen, Geländeturnen i Geländesport. Sport ten jest niemiareczkowany i najlepiej go określić jako bezsprzętowy i bezurządzeniowy. Jeżeli występuje w nim jaki sprzęt, to jest to sprzęt naturalny i prymitywny, znajdujący się w terenie, a więc kamień, kij, sznur, kłoda, tyczka, pień drzewny, taczka, wóz, a z urządzeń: rów, dół, płot, mur, kłódka i t. d. przy równoczesnem jak najdalej idącym wykorzystaniu samego terenu, a więc rzek, strumieni, jezior, lasów i t. p.

jak widać z publikacji programowych w tej dziedzinie: *Natürliches Turnen — Praktische Hilfsbücher für die neue Richtung des Turnens* w szczególności z T. VI — *Geländeturnen — ein Hilfsbuch für den Wehrsport wie für die Körperziehung auf Wanderungen, im Zeltlager, im Schullandheim im Ferienheim in der Landschule*, uznają Niemcy zasadę, że wych. fiz. musi być inaczej aplikowane do młodzieży miejskiej, a inaczej do wiejskiej. Wych. fiz. dla młodzieży wiejskiej nastawione jest w kierunku uwszechstronienia wyrobienia fizycznego, a wyrazem realizacyjnym tego nastawienia, jest właśnie owe natürliche Turnen, w którym ćwiczenia są tak skonstruowane, aby rozwinąć w ociężałej nieco młodzieży chłopskiej zręczność, zwinność i opanowanie ogólnoruchowe. Geländeturnen w odniesieniu do młodzieży miejskiej nastawione jest na ćwiczenia bystrości wzroku, słuchu, orientację, oswojenie się z terenem, przełamanie nieufności i strachu mieszczaucha przed lasem, ciemnością, niepogodą i t. d. Widać z tego, że chodzi tu o przystosowanie fizyczno-biologiczne młodzieży do terenu i o uzupełnienie braków zarówno u młodzieży wiejskiej, jak miejskiej. Organizacyjnie osiąga się to przez terytorjalną organizację zespołów — oddziałów, złożonych albo z wieśniaków, albo z mieszczuchów, przyczem pomieszanie się tych elementów dopuszcza się, a nawet zaleca jedynie w końcowej fazie programu. Celem końcowym tego programu wych. fiz. jest przygotowanie pełnowartościowego szeregowca dla armji na wypadek wojny. Rzecz prosta, że dział, który nas tu obchodzi, nie wyczerpuje bynajmniej całości przygotowania i wyszkolenia. Nas interesuje tu jedynie to, co się w Niemczech robi w dziedzinie przystosowania terenowego. Widzimy, że to przystosowanie terenowe dla młodzieży szkół powszechnych, a więc dla najszerszych mas młodzieży nieinteligentnej, pomyślane jest głównie jako fizyczno-biologiczne z wyraźnym rozdziałem środowiska na wiejskie i miejskie i logiczne stąd wypływającym rozdziałem nastawień.

Zupełnie inaczej przedstawia się pod względem treści program sportu terenowego dla młodzieży szkół średnich, a więc dla młodzieży, stojącej na wyższym poziomie intelektualnym, której bardzo znaczny odsetek zapełni z czasem wyższe uczelnie, a reszta stworzy kadry średniej inteligencji. Program jest tu odmienny, nie tylko pod względem treści, ale i pod względem organizacyjnym. O ile bowiem młodzież szkół powszechnych i młodzież, która te szkoły ukończyła, objęta jest organizacją i programem oddziałów terytorjalnych, które mniej więcej odpowiadają Ortsauschuss für Leibesübungen dla wsi i Stadtamt für

Leibesübungen dla miast z roku 1930, to młodzież szkół średnich objęta jest organizacją Jugenddienst, która ma być odpowiednikiem harcerstwa w innych krajach, jednak pod względem organizacji, a zwłaszcza programów wyszkolenia terenowego daleko odbiega od harcerstwa. Przedewszystkiem Jugenddienst nie należy do międzynarodowego związku harcerskiego, i nie uznaje władzy i autorytetu londyńskiego w osobie generała Baden Powell'a. Prawo Jugenddienst nie jest bynajmniej podobne do prawa skautowskiego w innych krajach. Jugenddienst jest przygotowaniem do służby wojskowej z tem, by potem odciążyć wyszkoleniowo związki sportowe młodzieży starszej, ewentualnie oddziały szturmowe. Jugenddienst stanowi pierwszy etap wyszkolenia terenowego i przygotowania fizycznego dla przyszłych oficerów na wypadek wojny, ewentualnie, o ile zbrojenia niemieckie staną się jawne i nieskrępowane, dla niższych oficerów i podoficerów w armji stałej. Główny nacisk położony jest w Jugenddienst na przygotowanie terenowe, przyczem terenozwastwo traktowane tu jest bardzo poważnie, jako główny przedmiot i stanowi jądro całego sportu terenowego w Jugenddienst. Nauka terenoznawstwa przebiega w domu i w terenie. W domu przechodzi się część teoretyczną w postaci wykładów, zaś ćwiczenia praktyczne odbywają się na wycieczkach i w obozach. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że w Jugenddienst odbywają się obozy stopniowane. Wygląda to mniej więcej w ten sposób, że młodszy chłopcy mają obozy małe, to znaczy o niewielkiej liczbie uczestników—maximum 20 osób—zaś dla starszych chłopców istnieją obozy większe, liczniejsze. Zakres terenoznawstwa jest bardzo wysoki, z posługiwaniem się wszelkimi przyrządami polowymi, przyczem duży nacisk położony jest na lornetkę polową. Ćwiczenia praktyczne z terenoznawstwa skonstruowane są jako gry terenowe, w których przeprowadza się ćwiczenia o typie utylitarno wojskowym, do manewrowania włącznie, z nastawieniem na służbę polową nowoczesnego żołnierza. Bardzo pouczająca jest literatura niemiecka, odnosząca się do Jugenddienst, a więc: *Deutscher Jugenddienst — Aufgaben für den Geländesport*, M. Boye — *Deutsche Lehrer beim Geländesport*, M. Boye — *Das Keulenwerfen*, M. Boye *der Weithochsprung*, *Anhalt für die Gestaltung des Unterrichts im Geländesport an Knabenschulen*, von Seckendorf E. *Das Entfernenschätzen i t. d. operi citati divers, auctor.* Jest to literatura najzupełniej fachowa; niema ona nic z dyletantyzmu, jaki cechował i niestety jeszcze cechuje większość polskich publikacji harcerskich w dziedzinie terenoznawstwa. Widać z tej literatury, że w Niemczech rozgranicza się wyraźnie dwie dziedziny: Das

Geländeturnen respective das Natürliche Turnen i Der Geländesport. Das Geländeturnen to jest to wszystko, co odnosi się do samego ruchu w terenie, a więc elementy rzutu, chodu, biegu, skoku i te formy ruchowe, które są derywatem, lub komplikacją tych form elementarnych, a więc pełzanie, wspinanie się, włożenie, przechodzenie przez kładki i t. d. dźwiganie, podnoszenie, uderzenie, pchnięcie i t. d. z tem założeniem, że w nowoczesnych warunkach żołnierz jest raczej trażarzem, miotaczem, kopaczem i cieślą niż fechmistrzem, oszczepnikiem i dysko-
bolem. Der Geländesport to jest to wszystko, co odnosi się do zachowania się w terenie i do wykorzystania samego terenu, ze względu na pewien cel główny, którym jest zaprawa wojenna, a więc całe wyszkolenie terenowe, oparte o wiadomości. Geländeturnen jest jądrem programu dla młodzieży szkół powszchnych i młodszych chłopców ze szkół średnich, Geländesport jest dla szkół średnich wyłącznie, przyczem do Geländesport wchodzą oczywiście wszystkie elementy z Geländeturnen, lecz jako podbudowa całej wyższej działalności terenowej, jaką jest Geländesport, gdyż podstawową cechą adaptacji do terenu jest umiejętność wykorzystania wiedzy w warunkach celowej akcji dynamicznej, czyli w ruchu. I jeden i drugi rodzaj sportu terenowego zawiera jako konieczny punkt programu strzelanie z małokalibrowej broni, gdyż ten sport traktowany jest w Niemczech jako sport narodowy.

Najsłabiej stosunkowo, co do jednolitości, zorganizowane jest wych. fiz. w szkołach wyższych. Jednak i tu zrobiono już wiele. Programowo znajduje się wych. fiz. dla młodzieży akademickiej w stadjum organizacji. W obecnej chwili możemy sobie zdać sprawę jady nie z ogólnych tendencji i nastawień w tej dziedzinie. Otóż naczelną tendencją jest taka, aby wych. fiz. stanowiło na terenie szkół wyższych kropkę nad „i” w przygotowaniu byłego członka Jugenddienst'u do roli oficera na wypadek wojny. Jak dotychczas, to wychowanie fizyczne koncentruje się w związku sportowym, który przynajmniej pod względem organizacyjnym, otrzymał już jednolitą strukturę przez wprowadzenie jednolitego kierownictwa i kontroli w postaci Reichssportführer'ów, którym podlegają okręgi terytorjalne. Reichssportführer nadaje kierunek działalności nie tylko okręgom terytorjalnym, ale przez Sportführer'ów i poszczególnym gałęziom sportu związku, przyczem kierownictwo to bynajmniej nie działa komisyjnie i nie jest zależne od żadnych wyborów w łonie organizacji. Bardzo wydatną rolę grają w tych związkach oficerowie dawnej armji cesarskiej i dzisiejszej armji niemieckiej, a i oddziały szturmowe mają tu wdzięczne pole do działa-

nia. Ci oficerowie prowadzą na terenie związku tę dziedzinę, zajęć, którą w Niemczech określa się mianem Wehrsportdienst. Trudno w obecnej chwili zdać sobie dokładnie sprawę, czym jest i czym w najbliższym czasie stanie się Wehrsportdienst. Brak co do tego materiału obserwacyjnego, a w literaturze rozproszonej po czasopiśmie, znajdujemy tylko bardzo ogólnikowe wzmianki i rozważania na ten temat, które bez bezpośredniego zaznajomienia się ze związkami sportowymi na miejscu trudno jest właściwie ująć. Jednak co do najogólniejszych tendencji możemy przynajmniej choć zgrubsza się zorientować. E. Domeier w Folk im Werden Hf. 3 1933, żąda w sposób bardzo kategoryczny od studentów wyższych uczelni technicznych wyciągnięcia konsekwencji praktycznych z ogólnych tendencji młodzieży niemieckiej, wskazując nawet poszczególne dziedziny, które pod kątem widzenia Landesverteidigung są zaniedbane. Wedle E. Domeier'a miast niemieckie z punktu widzenia wymagań wojny nowoczesnej rozbudowują się „idjotycznie”; szluczy wolne, turbiny wodne, młyny, elektrownie, gazownie i zakłady przemysłowe, budowane są bez uwzględnienia konieczności, jakie stawia narodowi niemieckiemu jego „Schicksalskampf” o honor i należne miejsce wśród narodów świata.

Kim jest E. Domeier nie wiem, nie znalazłem również w czasopiśmie, o którym mowa, żadnej wzmianki o tem, jakie stanowisko zajmuje autor w Wehrsportdienst. Sądzę jednak, że bez zbytejnej obawy, zbyt pochopnego uogólniania, możemy przyjąć, że nie jesteśmy już odlegli od tego momentu, gdy te tendencje znajdą definitywnie swój wyraz w takim programie wychowawczym i w takiej organizacji, że nie będziemy już mogli mówić o wykształceniu ogólnowojskowym młodzieży akademickiej w Niemczech, lecz będziemy mieli do czynienia z oficerem specjalistą: chemikiem, bakterjologiem, geologiem, geografem, psychologiem, lekarzem, architektem, konstruktorem i t. d.

Rola sportu atletycznego pokazowego (zawodniczego) nie stanowi tu przedmiotu naszych rozważań; dla uzupełnienia jednak obrazu należy mu się słów kilka. Sport lekko atletyczny i gry sportowe stoją w Niemczech wysoko; obecnie ta gałąź sportu podporządkowana jest również Reichssportführer'om. Aby móc gimnastykę i lekką atletykę trawestować na język Geländeturnen i Geländesport, potrzebują Niemcy dobrych, a zwłaszcza inteligentnych fachowców, a nawet fachowych sportowców, dlatego też sport boiskowy nie jest w Niemczech likwidowany i znajduje u czynników miarodajnych opiekę i zrozumienie. Fachowców w dziedzinie wych. fiz. i sportów dostarcza Hochschule für Leibesübungen. Jeżeli jednak porównamy ilość osób uprawiają-

cych sporty atletyczne, z ilością osób objętych sportem terenowym, to musimy dojść do wniosku, że pierwsza grupa wystarczy akurat tylko na kadrę fachowców w poszczególnych dziedzinach Wehrsport'u. W orbitę działania wych. fiz. wciągnięto w Niemczech i nauczycieli szkół średnich, a nawet profesorów. Chodzi tu głównie o geografów. W licznych artykułach w *Leibesüb. u. Körp. Erz.* z 1933 r. op. cit. znajdujemy domagania się, aby ćwiczenia z geografji przeprowadzane były ze studentami w polu i w specjalnych obozach, przytem ciągle nawołuje się do niezapominania o roli dzisiejszego germana, jako żołnierza w służbie niemieckiego państwa i niemieckiego narodu.

Wych. Fiz. w U. S. A.

Aby zrozumieć nastawienia wych. fiz. w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. musimy, jak to poprzednio zrobiliśmy w odniesieniu do Niemiec, zanalizować zkolei sport amerykański. Zaznaczam z naciskiem, że chodzi nam nie o wyczerpujący opis organizacji sportu Amerykańskiego, ani też o jego wszechstronną analizę; dla interesującego nas zagadnienia zupełnie wystarczy omówienie i oświetlenie ogólnych tendencji i naczelných ideji w wych. fiz. i wynikających stąd nastawień działalności sportowej, w najszerszem znaczeniu tego słowa. Zorientować się w ogólnych tendencjach wych. fiz. i nastawieniach sportowych Stanów Zjednoczonych nie jest łatwo. Państwowych programów w tej dziedzinie tak dobrze jak niema; literatury stanowiącej odzwierciedlenie dążności brak jest prawie zupełnie. Jedynym pewnym punktem oparcia może tu być opinja osób zajmujących kierownicze stanowiska w wych. fiz. w poszczególnych stanach i osób pracujących przy wydziałach i katedrach wych. fiz. na uniwersytetach, oraz osobistości traktujących wych. fiz. jako dziedzinę swej pracy społecznej. Poglądy te i opinie są rozproszone po licznych czasopismach w postaci artykułów i enuncjacji i zebranie tych rozsianých poglądów jest zeczą bardzo trudną. Istnieje jednak czasopismo, które możemy uznać ze oficjalne zwierciadło opinji teoretyków amerykańskich wych. fiz. i fachowców; pismo to jest organem *The American Physical Education Association*, które to stowarzyszenie liczy setki tysięcy członków we wszystkich stanach i w krótem zamieszczają swe prace najwybitniejsi teoretycy wych. fiz. w U.S.A. Pozatem pismo to jest organem, na łamach którego toczy się ożywiona dyskusja; stanowi ono ponadto arenę na której zcierają się programowe poglądy większości ludzi nauki, pracu-

jących w dziedzinie wych. fiz. Pismem tem jest *The Journal of Health and Physical Education*, które przedtem wychodziło p. t. *The American Phys. Educ. Review*; założone zostało w roku 1896. Szczególnie cennych informacji dostarcza nam opracowanie J. A. Kinnemann'a p. t. *An Ewaluation of Phys. Educ. — Journ. of Health and Phys. Educ. vol IV Nr. 10 — 1933 pg. 6.*—

Wedle Kinnemann'a, wych. fiz. może być dobrym środkiem kontroli społecznej, narzędziem rozwoju osobowości ludzkiej, środkiem wypełnienia czasu wolnego od pracy i może wprowadzać nowe zainteresowania do innych dziedzin życia społecznego. Kinnemann występuje bardzo ostro przeciw tym, którzy mniemają, że wych. fiz. może być jakimś środkiem nacisku bezpośredniego, w rodzaju policyjnych zakazów i nakazów. Wedle tego Autora wych. fiz. może wywierać wpływ na kształtowanie osobowości ludzkiej w kierunku w danym momencie pożądanym; może ono działać tylko przez nastawienie działalności, przez stwarzanie takich sytuacji, które przyczyniałyby się do formowania w danym momencie dodatniej sylwetki ludzkiej. Termin osobowość ludzka pojmuje większość autorów amerykańskich w rozumieniu W. I. Thomas'a, który silnie podkreśla dążność każdego człowieka do życia twórczego, przyczem ta twórczość nie musi wcale polegać na tworzeniu jakichś dzieł wiekopomych. Wych. fiz. daje przeciętnemu człowiekowi dużo możliwości do wyzycia się w życiu codziennym i to stanowi o wartości wych. fiz., jako jednego z czynników, kształtujących osobowość ludzką.

Naczelną tezą filozoficznej myśli amerykańskiej w omawianej dziedzinie jest idea, że problemy społeczne, których rozwiązanie w płaszczyźnie wych. fiz. oczekują Amerykanie, wynikać muszą z zasady stworzenia jednostce możliwości osiągnięcia szczęścia indywidualnego we właściwym jej środowisku socjologicznym, przez odpowiednie wypełnienie czasu wolnego od pracy. Należy przytem zaznaczyć, że w Ameryce panuje powszechne przekonanie, że wskutek postępu techniki i rozwoju cywilizacji, należy się liczyć z tem, że czas, jaki jednostka poświęcać musi na pracę dla swej egzystencji, będzie coraz się zmniejszał, a tem samem będzie się zwiększał czas od pracy wolny. Aby więc dane społeczeństwo było w stanie spełnić swe główne zadanie, polegające na stworzeniu takich warunków bytu, w których by jednostka, stanowiąca część składową społeczności, mogła osiągnąć swe szczęście indywidualne, decydując tem samem o dalszym pomysł-

nym rozwoju zbiorowości, należy stwarzać sytuacje, mogące dawać jednostce sposobność wypracowywania sobie tego szczęścia w życiu codziennym i w tem właśnie rozumieniu nastęrcza wych. fizyczne dużo możliwości, jako działalność, której dynamicznym wyrazem jest wypełnianie czasu wolnego od pracy. Najważniejszym środkiem wychowania fizycznego jest sport, dlatego też nawołują teoretycy wych. fiz. w U. S. A. do takiego nastawiania działalności sportowej, aby 1-o obejmowała ona jak najszersze masy społeczeństwa i 2-o aby była ona tania, a więc dla wszystkich dostępna. Sporty drogie i specjalne nie mają wedle autorów amerykańskich—Kinnemann, Becker, H. A. Scott J. G. Mc Neelg, J. G. Fowlkes, Nearing i t. d. wartości społecznej. Bardzo dużo się mówi w prasie fachowej z ostatnich dwu lat o sporcie w terenie; właśnie o sporcie w terenie, a nie o atletyzmie terenowym. Cel sportu terenowego w amerykańskim ujęciu jest następujący: wyprowadzić zurbanizowaną w większej części młodzież amerykańską w teren pozamiejski, a więc w lasy, góry, na rzeki jeziora i t. d. i wskrzesić przynajmniej na krótki czas wakacji w psychice młodego pokolenia dawny typ twardego, zaradnego i zdrowego pioniera z „far-west'u”. Obozownictwo to przedstawia się w najogólniejszym zarysie w następujący sposób:

1-o Od kilku lat, organizują firmy, sprzedające sprzęt sportowy (łódzie, kajaki, kanoe, rowery i t. d.), specjalne kursy, na specjalnych obozach o wykwapowaniu obozowem, wynajmując na instruktorów i wykładowców fachowców sportowych i nauczycieli wych. fiz.

2-o. Obozy bywają albo prywatne, organizowane przez przedsiębiorstwa o charakterze czysto handlowym, które organizują obóz i angażują personel instruktorski z pośród fachowców, albo też bywają obozy organizowane przez wielkie stowarzyszenia, związki i instytucje jak szkoły, uniwersytety, czerwony krzyż, Boy Scouts, Girl Scouts, J. W. C., J. M. C. A., Woodcraft Leage, Camp Fire Girls i t. d. Organizacje te posiadają specjalnych dyrektorów obozowych, którzy na ogólnie krajowej konferencji w roku 1910, utworzyli Stowarzyszenie Dyrektorów Obozowych (C. D. A.). Organizacja ta odbywa obecnie 8 posiedzeń plenarnych rocznie, na których uzgadniane są metody, kierunki i sposób prowadzenia obozów. W ten sposób jednolitość akcji jest zachowana nie dzięki jednolitemu programowi nakazanemu zgóry, a dzięki uzgodnieniu poglądów i dzięki jednakowemu wykształceniu kierowników obozowych.

3-o. W większych ośrodkach utworzyły instytucje publiczne i

przedsiębiorstwa obozowe, wspólną Federację Obozową — Camp Federation — która zajmuje się kształceniem i dostarczaniem instruktorów obozowych, organizacjom zrzeszonym w federacji.

4-o. Specjalną działalność w dziedzinie obozownictwa rozwija skauting amerykański, organizując przeważnie obozownictwo małospółtowe w postaci wypraw i wycieczek jedno i dwu dniowych oraz dłuższych, letnich, w formie obozów wędrujących.

5-o. Pozatem istnieje w Ameryce bardzo rozpowszechniony rodzaj obozownictwa, a mianowicie wędrowki i włościęgi kilkoosobowe. zupełnie prywatne i od nikogo niezależne.

Rzecz prosta, że ten zarys bynajmniej nie wyczerpuje całości obozownictwa w U. S. A. Każdy stan, każdy uniwersytet i t. d. ma swe osobliwości w tej dziedzinie. To co tu przedstawiłem, stanowi tylko zarys najogólniejszy (dokładniej o tem — A. K. Obozownictwo w U. S. A. Wych. Fiz. rocznik 1933). Na obozach tych nie znajdujemy żadnej systematycznej nauki terenoznawstwa; nie znajdziemy tu też nic takiego co byśmy mogli porównać z niemieckim Geländeturnen i co nosiło by jakieś silniejsze akcenty przysposobienia wojskowego. Znajdujemy tu natomiast sport terenowy, lecz nastawiony w specjalnym kierunku, na cele któreśmy wyżej wymienili. W nastawieniach tych szukają Amerykanie rozwiązania swych problemów społecznych, sprowadzających się do wypełnienia czasu wolnego od pracy, działalnością w danej fazie kultury amerykańskiej społecznie pożądaną — Kinnemann op. cit. W tych nastawieniach sportu w kierunku obozowiczno-terenowym, widzą Amerykanie również środek do odchwasczenia działalności sportowej uniwersytetów amerykańskich od nastawień handlowych. Chodzi mianowicie o to, że w większości uniwersytetów amerykańskich działalność sportowa sprowadza się do tworzenia wyspecjalizowanych drużyn sportowych, które rozgrywają mecze w różnych konkurencjach dla celów wyłącznie handlowych — dla zasilenia kas klubów sportowych uczelni, budowania urządzeń — zawsze prawie widowiskowych — i utrzymywanie terenów, a nawet dla wynajmowania za ogromne pieniądze specjalistów z poszczególnych dziedzin sportu na członków tych drużyn uniwersyteckich, aczkolwiek specjaliści ci wcale studentami nie są. W większości wypadków frekwencja na zawodach wcale nie jest wynikiem zainteresowania młodzieży daną grą czy sportem, lecz zależy od interesu pieniężnego, gdyż wokół każdego meczu zorganizowana jest cała akcja zakładów, która wprowadza w tej dziedzinie atmosferę totalizatora. Wydziały uniwersyteckie są w danym wypadku bezsilne, gdyż kluby sportowe posiadają

na terenie uniwersytetu swe własne fundusze, do których rektor niema żadnej ingerencji, pozatem wszelkie urządzenia klubów sportowych uniwersyteckich znajdują się często poza terenem uczelni, a zawsze stanowią własność klubu sportowego. W ten sposób życie i działalność uniwersyteckich klubów sportowych w stanach ma raczej posmak afery handlowej, zwykle nawet niezbyt czystej, niż działalności fizyczno-wychowawczej i stanowi przedmiot wielkiej troski kierowniczych sfer wychowawczych U. S. A. Przez nastawianie sportu w kierunku terenowo-turystycznym wśród szerokich mas młodzieży młodszej, starają się kierownicy wych. fiz. Ameryki przeprowadzić sanację atmosfery sportowej młodzieży starszej, akademickiej. Z zarysu tego wynika jasno, że Stany Zjednoczone posługując się sportem, chcą za jego pomocą znaleźć rozwiązanie problemów natury czysto socjalnej, a nawet gospodarczej, uważając wych. fiz. za pewien rodzaj klapy bezpieczeństwa dla społecznego kotła amerykańskiego, w którym ciśnienie wzrasta coraz więcej, grożąc rozsadzeniem całej struktury społecznej amerykańskiego dorobkiewicza.

Wnioski.

Z zarysu organizacji i tendencji w wych. fiz. w Niemczech i w U. S. A. wynika, z całą oczywistością, że dwa te kraje, stawiając sobie biegunowo przeciwne cele ostateczne, używają do nich osiągnięcia jednego i tego samego środka, t. j. wych. fiz. respective sportu. Osiągalne przez sport wyniki wychowawcze zależne są jedynie i wyłącznie od nastawień w tych dziedzinach, zależnie od celu ostatecznego. Zagadnieniem, które tu wysuwa się na pierwszy plan, jest pytanie od czego zależą te cele ostateczne, jakie sobie różne narody stawiają, innymi słowy: czy cele te wypływają wprost z psychiki zbiorowej samych narodów, czy też może narzucone one są narodom z zewnątrz, przez specyficzne warunki w jakich się jakiś naród, lub państwo znajduje? Z poprzednich naszych rozważań wynika, że tylko druga alternatywa może być brana pod uwagę. Położenie geograficzne i wynikająca z tych warunków naturalnych struktura organizmu państwowego, decyduje o postawieniu sobie przez państwo takich, a nie innych celów w rozpatrywanej dziedzinie. Stwierdzenie tego nabiera dla Polski szczególnie poważnego, powiedział bym nawet wręcz dramatycznego sensu. Polska umieszczona pomiędzy Rzeszą Niemiecką na Zachodzie, a związkiem sowieckim na Wschodzie, które to państwa nastawione są niedwuznacznie na ekspansję ośrodkową, znajduje się w sytuacji, wymagającej maksymalnego wyłożenia wszelkich swych sił ży-

wotnych, dla zachowania swej niepodległości i zapewnienia sobie warunków normalnego rozwoju. Z tego co się w Niemczech w dziedzinie wych. fiz. robi, widać jasno, że wych. fiz. stało się tam mieczem w ręku 60-cio miljonowego narodu, patrzącego łakomie ku obcym słupom granicznym; historia chyba oduczyla nas raz nazawsze od patrzenia przez różowe okulary w kierunku bliskiego Wschodu. Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach Polska nie może sobie stawiać celów „wszechświatowo-harcerskich” lub „ogólno-estetycznych” w płaszczyźnie wychowania fizycznego. Jagielloński miecz w Polsce się znajdzie, musimy jednak wykształcić ramię, które byłoby zdolne podnieść broń w obronie swojego Państwa i co zatem idzie swojego bytu, a z naciskiem musimy tu zaznaczyć, że czasu nie mamy zbyt wiele.

Jeżeli chodzi o Polskę, to tu przygotowanie terenowe młodzieży do celów obrony kraju musimy uznać za znajdujące się dopiero w zaczątku. Pomyślnym zwrotem w tej dziedzinie jest ukazanie się Szkoły Junaka. Jednak Szkoła Junaka zajmuje się jedynie przygotowaniem terenowym młodzieży, stojącej poza szkołą średnią. Młodzież szkół średnich jest pod tym względem bardzo zaniedbana. Wykształcenie terenowe tej młodzieży znajduje się w stanie niezorganizowanym, głównie dlatego, że niema zupełnie konkretnego programu treściowego, skonstruowanego ze względu na jasno sprzeczony cel. Całe przygotowanie terenowe tej młodzieży sprowadza się do działalności, której wyrazem jest książka *Harcierz w Polu Z. Wyrobka*. Jednak z porównania z tem, co w tej dziedzinie robią nasi sąsiedzi wynika, że obecne takie ujmowanie wykształcenia terenowego zupełnie nie wystarcza. Istnieje paląca potrzeba zapoczątkowania fachowego pracodawstwa tej dziedziny. Program zajęć praktycznych z terenoznawstwa, który tu opracowałem stanowi pierwszą próbę w tym kierunku.

Program praktycznych zajęć terenowych dla młodzieży szkół średnich, ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży od lat 15-tu w górę.

Na podstawie wyżej podanych rozważań, został opracowany niniejszy program. Założenia jego są następujące:

1-o. Przystosowanie młodzieży do terenu w sensie fizycznym — biologicznym — tak by czuła się ona w nim fizycznie i psychicznie dobrze „jak u siebie w domu”, aby umiała ona sobie w tym terenie radzić w każdej sytuacji, aby deszcz, wichura, śnieżycia i t. d. nie była dla tej młodzieży czemś przerażającym i skutek nieprzystosowania i nie-

umiejętności zabezpieczenia się, groźnem. Tęgo rodzaju przystosowaniem nazywam fizycznym (w biologicznym znaczeniu). O ile młodzież w ten sposób przystosuje się do terenu we wszelkich warunkach, nabierze niewątpliwie zamiłowania do przebywania w warunkach naturalnych i nastawi się psychicznie w kierunku wykorzystania każdej sposobności do ucieczki z osiedli do natury i to w teren trudny, na bezdroża, w góry, duże lasy, wody i t. d. Młodzież wiejska jest naogół o wiele lepiej przystosowana pod tym względem, jednak często jednostronnie; tak np. młodzież góralska dość słabo dawały by sobie rady na Polesiu, a młodzież kaszubska w dużych lasach i w górach. Wiejska młodzież może dużo skorzystać na uwszechstronieniu, poza tem nauczy się współżycia w większej gromadzie, których to umiejętności zwykle nie posiada.

2-o. Przystosowanie młodzieży do terenu umiejętnościowo ze względu na celowe w nim działania ludzkie dla celów obrony kraju i ogólnopoznawczych.

W programie tym umieściłem przystosowanie fizyczne u podstawy, tak co do wieku, jak co do treści. Dotychczasowe poczynania w dziedzinie, obejmowanej ogólnem mianem terenoznawstwa, nie precyzowały w Polsce celów ostatecznych wyraźnie. Ta niejasność celów wywołała chaotyczność działań i dużą dowolność w interpretowaniu zamierzeń, za którą często kryło się zwyczajne nieprzygotowanie nauczyciela i partactwo. Tak np. z młodzieżą 16—18-letnią, tracono czas na takie zajęcia, które tej młodzieży nie pociągały, jako już dla niej za dziecinne, ani też nie było potem dość czasu, aby przygotować tą młodzież terenowo do celów obrony kraju. Wytwarzał się chaos programowy, mający wszelkie cechy dyletantyzmu i działania na ślepo. Głównie grzeszyło w tej dziedzinie harcerstwo, nie rozgraniczając dostatecznie tego, co dla różnego wieku jest właściwe i opuszczając cel główny — przygotowanie do obrony kraju. Stąd pochodzi częste zjawisko, że pod względem terenowym, harcerze nie są zupełnie przygotowani do p. w. wyższego stopnia. Ponieważ naczelnem dążeniem harcerstwa jest wyprowadzenie młodzieży w teren, przeto ten dział, który tu nazwałem „przystosowaniem fizycznym”, powinien być głównem zadaniem harcerstwa, gdyż jedynie ten dział nie przerasta przygotowania umiejętnościowego instruktora harcerskiego. Nie wymaga uzasadnienia, że żyć się z terenem fizycznie i psychicznie można najlepiej w młodym wieku — niejako od początku. Z tego powodu ten dział przerobiony być powinien najpierw, t. j. od

chwili wstąpienia dziecka do szkoły, aż do chwili kiedy dziecko pozbędzie się wszelkiej nieufności do lasu, ciemności i t. d. i nie będzie sobie dobrze dawało rady w każdej sytuacji w terenie — wiekowo do lat 15 włącznie. Przystępując do właściwego terenoznawstwa powinien nauczyciel w. f. i p. w. mieć młodzież do zajęć terenowych przygotowaną, a więc poradną i wytrwałą. O ile zajęcia terenowe z młodzieżą do lat 15, leżą w płaszczyźnie przystosowania fizycznego (cielesnego) a teren wykorzystywany być powinien jako czynnik formacyjny, to w zajęciach z młodzieżą starszą powinien teren być ujmowany jako środowisko, w którym przebiegają celowe działania ludzkie, których wykładnikiem musi u nas być przygotowanie do obrony kraju i podniesienia przez gotowość i przygotowanie wojskowe obywateli, potęgi Państwa. Program niniejszy obejmuje to jedynie co się w potocznej mowie nazywa terenoznawstwem. Materiał został tu usystematyzowany i ułożony stopniowo w formie ćwiczeń i gier terenowych. Cel główny tych zajęć jest: przygotować terenowo ucznia do walki w ramach hufca szkolnego p. w. Całość programu przedstawia się przeto schematycznie w sposób następujący:

Cel programu: Przystosowanie tak fizyczne jak intelektualne młodzieży do terenu, ze względu na umiejętność wykorzystania go i właściwego obracania się w nim dla celów obrony kraju — P. W. — oraz dla celów ogólnopoznawczych, jak przyrodoznawstwo, geografia, turystyka, krajoznawstwo, sport terenowy — głównie narciarstwo, turystyka wodna i piesza.

Systematyczny podział materiału:

A. Fizyczno - biologiczne przystosowanie się do terenu dla młodzieży do lat 16-tu. Ten punkt pozostawia się harcerstwu.

B. Intelektualne (osobowe) przystosowanie do terenu ze względu na celowe działania ludzkie — dla młodzieży od lat 16-tu do ukończenia szkoły średniej — powinno objąć:

Zajęcia:

1. Orjentacyjne.
2. Obserwacyjne.
3. Zwiadowcze.
4. Meldunkowe.
5. Manewrowe.

Opis gier i ćwiczeń terenowych.

1. ZAJĘCIA ORJENTACYJNE.

Ćwicz. 1. — Gra. — Bieg naprzelaj z utrzymaniem kierunku i odstępów.

Warunki gry: dzień, teren najlepiej zarośnięty drobnymi krzaczkami lub też las wysokopienny bez, lub z małym podszyciem. Ilość osób dowolna, jednak najlepiej 10 — 15.

Przebieg gry: Instruktor zatyka w ziemi gałąź, wiechę, lub choągiewkę — grający formują koło w odstępach na wyciągnięte ręce. Na komendę instruktora robią w tył zwrot i stają frontem nazewnątrz koła; na sygnał instruktora, maszerują uczniowie przed siebie starając się utrzymać na linii prostej podczas marszu. Po upływie 1,5 — 2 min. instruktor daje sygnał, po którym grający biegiem wracają do miejsca skąd wyszli — po upływie 20 — 30 sek. na sygnał instruktora zatrzymują się wszyscy. Wygrywa ten, kto znalazł się najbliżej znaku. Podczas powrotu grających, instruktor znajduje się zdale od znaku; miejsce, w którym zatknięto znak, nie powinno wydzielać się z terenu. Przed ćwiczeniem należy poinformować dokładnie o tem, jak utrzymywać się na linii prostej, po ćwiczeniu omówić cel ćwiczenia (Szkoła Junaka).

Ćwicz. 2. Gra. Bombardowanie twierdzy.

Warunki gry: — Jak przy ćwicz. 1.

Przebieg gry: Grający dzielą się na 2 równe partje, odróżniające się od siebie (jedna partja n. p. bez czapek), poczem jedna z partji zaopatruje się w kamienie (mogą być granaty ćwiczebne), poczem obie partje tworzą wokół znaku — twierdzy — koło w odstępie wyciągniętych rąk, frontem nazewnątrz w przeplatankę o.x.o.x.o.x; na sygnał instruktora idą naprzód jak w ćwicz 1., przyczem partja bez kamieni po przejściu maximum 50 kroków, pada na ziemię — po upływie 1,5 — 2 min. na sygnał instruktora, uzbrojeni w kamienie biegiem powracają i na powtórny sygnał zatrzymują się (sygnał po upływie 20 — 30 sek.). Ci, którzy dobiegli do linii leżących, wyrzucają kamienie, starając się trafić w miejsce, gdzie zatknięto wiechę. Ci, którzy do linii leżących nie dobiegli tracą prawo rzutu. O ile w odległości 8 m. od znaku znajduje się kamieni więcej niż połowa liczby leżących, wygrywają rzucający, o ile mniej wygrywają leżący. Założenie tej gry jest to samo, co gry 1; występują jednak komplikacje sytuacyjne: linja leżących zwodzi co do kierunku i odległości—leżący mogą leżeć w dowolnych kierun-

kach—zadanie rzucania komplikuje utrzymywanie się na linii prostej. Gra ta jest jedynie grą ramową—zależnie od warunków może być w szczegółach zmieniona. (A. K.).

Ćwicz. 3. Marsz naprzelaj w linii prostej z punktem pomocniczym.

Oddział ćwiczy w terenie; chodzi o utrzymanie się w marszu naprzelaj na linii prostej, na większą odległość 1 — 1,5 km. Instruktor wskazuje: „tamte odległe drzewo, komin, wieża, budynek i t. d. jest naszym punktem kierunkowym — tam maszerujemy”. Po przejściu 200 m. np. okazuje się, że po zejściu do dolinki punktu tego już nie widać; instruktor wyjaśnia, że w takiej sytuacji obiera się przed rozpoczęciem marszu jakiś punkt pomocniczy, leżący na linii celu i na ten punkt się maszeruje.

Omówienia ćwic. 3.

Z pojęcia punktu kierunkowego i pomocniczego przechodzi instruktor do wyjaśnienia pojęcia „kierunku” i do wyjaśnienia, że wszelkie kierunki ustala się kątem. Tu odrazu należy wyjaśnić zasadę busoli, deklinacji, kąt kierunkowy, azymut i t. d.

Ćwicz. 4. Marsz orientacyjny bez pomocy technicznych w dzień.

Warunki — teren urozmaicony lecz nie zanadto trudny — dzień, bez dróg.

a. Instruktor wyprowadza ćwiczących w teren tak, by nieco zaplątać uczni; następnie tłumaczy co w takim wypadku robić i jak się zachować. Ćwiczący starają się odpowiedzieć na pytania: 1^o, gdzie znajdujemy się, 2^o co może być w pobliżu, 3^o skąd przyszliśmy tu, 4^o jakie jest nasze położenie w stosunku do stron świata. Chodzi tu o wpojenie następującego sposobu zachowania się: 1^o najpierw się rozejrzeć, 2^o zdecydować, czy można ustalić jakiś punkt orientacyjny, 3^o szukać możliwości wyjścia — poszczekiwanie psów, gwizd kolei i t.d.

b. Ze ściśle oznaczonego miejsca maszeruje oddział w pewnym kierunku do założonego celu, bez pomocy technicznych. Podczas takiego marszu zaznajamia instruktor uczni ze wszystkimi środkami orientacji, jakie nam daje sama natura i otoczenie, a więc:

w dzień: słońce, — nie należy zapominać, że słońce wstaje na Wschodzie, a zachodzi na Zachodzie tylko podczas porównania dnia z nocą, — kierunek wiatru i t. d.

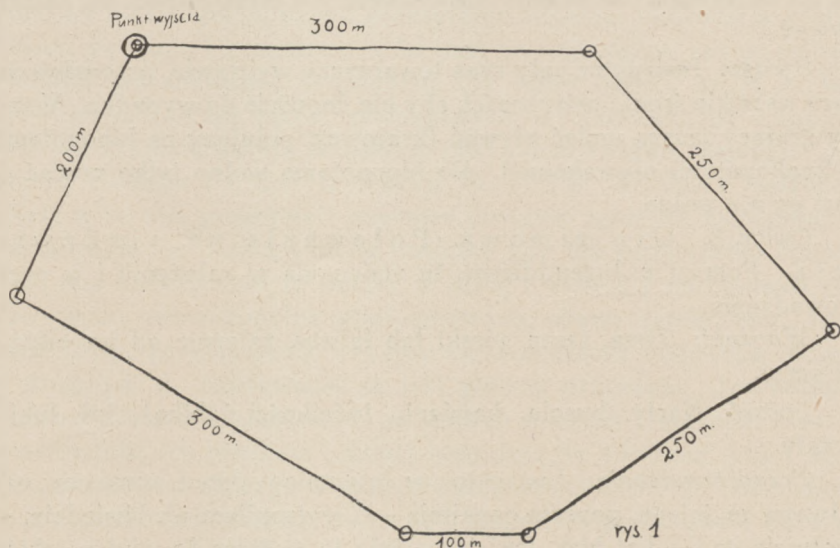
w nocy: gwiazdy, księżyc.

Ćwicz. 5. Marsz orientacyjny bez pomocy technicznych w nocy.

Gra. Ćwiczący dzielą się na 2 partje; jedną prowadzi instruktor, drugą pomocnik. Instruktor wybiera sobie z pomocnikiem jakiś punkt zbiórki, w terenie, poczem obie partje się rozchodzą na dwa punkty wyjściowe, z których zmierzają do punktu zbiórki. Na punkcie wyjścia pozostawiają prowadzący jakiś przedmiot. Oba oddziały schodzą się na punkcie umówionym, prowadzone przez swych dowódców. Po przybyciu na punkt zborny zostają obie grupy wysłane po pozostawione przedmioty, przyczem instruktorzy nie towarzyszą już uczniom. Podczas marszu obowiązuje zupełna cisza — nie wolno używać latarek. Wygrywa partja, która prędzej przyniesie przedmiot. Czas liczy się do przybycia ostatniego. Grę tę należy prowadzić w lesie niezbyt silnie podszytym, — odległość 0,5 — 1 km., w polu na większą odległość.

Ćwicz. 6. Gra orientacyjna z przyrządami. Zegarek, busola, klinometr, kątomierz, krzywomierz, przenośnik, cyrkiel.

- Marsz w kierunku jednej ze stron świata z zegarkiem.
- Marsz w kierunku jednej ze stron świata z kompasem. Wprowadzenie pojęcia kąta kierunkowego z busoli.
- Marsz według kąta kierunkowego niezmiennego.
- Marsz okólny według kąta kierunkowego. rys. 1.



Przeprowadzenie: Instruktor przygotowuje punkty, w których ćwiczący mają otrzymywać kął kierunkowy (można je skomplikować tem, że kartkę z następnym kątem musi uczeń odszukać), przy-czem nie informuje uczni, że mają powrócić do punktu wyjściowego. Grę tą można prowadzić indywidualnie lub w zespołach. Wygrywa ten, kto przybędzie najprędzej, przy-czem można puszczać w dwie przeci-wne strony; oczywiście wówczas na każdym punkcie muszą być 2 kartki. Ćwiczenie to należy również przerobić w nocy.

Ćwicz. 7. Gra wodna. Polowanie na hipopotama.

Warunki: Jezioro — dzień.

Sprzęt — łodzie, lub kajaki, busola, oszczepy, 20 — 30 metrowy szpałat do każdego oszczepu, kłoda drewniana — najlepiej nieco nad-próchniały pień sosnowy.

Przeprowadzenie: Instruktor w tajemnicy przed uczniami holuje na jezioro pień drewniany, tak daleko, aby z brzegu nie był on wi-doczny i pozostawia go na wodzie, poczem wraca i oznajmia: „mniej więcej na takiej ... odległości widziałem hipopotama — upolujcie go — kął kier. X”. następnie wyznacza instruktor dowódcę wyprawy, który ma busolę i zna elementy pobytu hipopotama. Łódź lub flotylla wy-rusza prowadzona przez wodza, nadającego kierunek. W każdej łodzi znajduje się harpunnik i załoga. Gdy hipopotam został dostrzeżony, łodzie zbliżają się szybko i w pewnym momencie zostają wyrzucone harpuny. O ile hipopotam został dostatecznie mocno trafiony, holuje się go do brzegu. W czasie rzutu łodzie nie mają prawa się zatrzy-mywać.

Uwaga. Instruktor cały czas towarzyszy wyprawie, przedsięwzię-wszy wszelkie środki ostrożności, aby nie dopuścić do wypadku. Wszy-scy grający muszą umieć pływać (krajowcy, polujący na hipopotama, są znakomitymi pływakami!). Do hipopotama wolno tylko rzucać — kłuć go nie wolno.

Ćwicz. 8. Gra zimowa. Polowanie na niedźwie-dzia. Pomysł z Jugenddienst, tu zmieniona w założeniu i w prze-prowadzeniu.

Warunki: Zima, teren górski lub falisty, zależnie od umiejęt-ności uczni.

Sprzęt: Narty, busola, kamienie (wielkości jabłka), lub łuki i strzały.

Przeprowadzenie: Instruktor w tajemnicy przed uczniami robi bałwana ze śniegu, poczem oznajmia — „wytropiłem niedźwiedzia, — upolujcie go, — kął kier. taki to — tyle to metrów do miejsca zbior-

ki myśliwych — tam dostaniecie dalsze informacje od osaczników". Dalsze informacje dane są grającym albo przez wyznaczonych do tego celu uczni, którzy dają kartki z oznaczonymi elementami, albo też instruktor podaje zmiany kierunku sam. Gdy niedźwiedź został dostrzeżony — przejeżdżają uczniowie obok niego i rzucają kamieniem, starając się weń trafić. Trofeum — gałązkę jedliny — zdobywa ten, kto najlepiej trafił.

Uwaga. Niedźwiedzia należy umieszczać na stoku, tak aby rzucanie odbywało się w pędzie — podniesie to trudność i doda uroku grze. Kto się przewrócił przy rzucaniu, uznany jest za ранnego i musi być „lege artis” przetransportowany na pewną odległość. Kto kamienia nie rzucił, lub z łuku nie strzelił, uznany jest za tchórza i ukarany jest przez nasypanie śniegu za kołnierza.

Idea gry. W grze tej chodzi głównie o umiejętność operowania kątem kierunkowym, w warunkach szybkiego działania i pewnego podniecenia — jazda na nartach, oczekiwanie i t. d., pozatem mróz szczy-pie palce, a łuk i kamień zawadzają.

Ćwiczenia z posługiwaniem się klinometrem i kątomierzem są ściśle związane z manipulacją kompasem i osobno ćwiczone być nie potrzebują.

Orjentacyjne ćwiczenia z mapą.

Uwagi metodyczne: W dziale tym chodzi o to, aby uczniowie, którzy w wieku lat 15 — 17 posiadają już z kursu szkolnego pewne podstawy z kartografji, nabyli praktycznie zupełnej swobody w posługiwaniu się mapą i kompasem w terenie, ze względu na pewne celowe działania, warunkowane otoczeniem, dla celów obrony kraju P. W., a również dla celów ogólnie poznawczych, wychowawczych i naukowych jak krajoznawstwo, turystyka, przyrodoznawstwo (geologia, geografja, zoologia i t. d.). Instruktor W. F. i P. W., który będzie te zajęcia w terenie przerabiał, powinien postawić sobie cel następujący: posługiwanie się busolą i mapą powinny być tak praktycznie opanowane, aby umiejętności te weszły w nałóg i wzmogły nastawienia ruchowe uczni przez zupełne wyeliminowanie obawy zabłądzenia, zgubienia drogi, przemęczenia wskutek nieumiejętnego obliczenia długości drogi i t. d. Niepewność ta jest główną przyczyną utrzymującą młodzież szkolną i harcerstwo na dużych drogach i szosach, albo w bezpośredniej ich bliskości i działa hamująco na młodzież, która właśnie powinna się włączyć w miejscowościach „dzikich” po bezdrożach i t. d.; uczeń, zaopatrzony w busolę i mapę powinien stracić wszelką obawę wędrowania w nocy i po bezdrożach. Rzecz prosta, że jest to

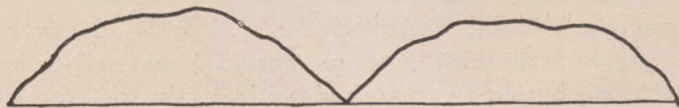
wtedy tylko możliwe, o ile umie się on należycie posługiwać tymi pomocami i o ile w swe umiejętności wierzy i jest ich w każdym momencie pewny, zwłaszcza zaś w warunkach podniecenia, a nawet obawy zgubienia się. Orientować się znaczy to móżdż w każdej chwili i na każdym miejscu znaleźć kierunek na żądany, a niewidoczny cel. Podstawy kartografji powinny uczniowie mieć z kursu szkolnego; nauczyciel W. F. i P. W. przerabiać będzie z uczniami praktyczne zastosowanie mapy i busoli w terenie, w dzień, w nocy, w warunkach działań ruchowych, często w niepomysłnych warunkach atmosferycznych. Celem nauczyciela W.F. i P.W. musi być osiągnięcie u uczeni niejako zautomatyzowania manipulacji podstawowych — posługiwać się busolą i mapą należy stale; żadna gra terenowa, żadna wycieczka, żaden marsz, nie powinny mieć miejsca bez mapy i busoli. Ponieważ zwykle wiadomości uczeni z kursu szkolnego są teoretyczne i nieusystematyzowane, przeto zajęcia z mapą i busolą zaczynać należy często od początku. Należy zaczynać zawsze od mapy warstwicowej; — po przeobrażeniu mapy warstwicowej, kreskowa jest o wiele łatwiejsza.

Wyjaśnienia, które trzeba dać uczniowi przed wyjściem z mapą w teren.

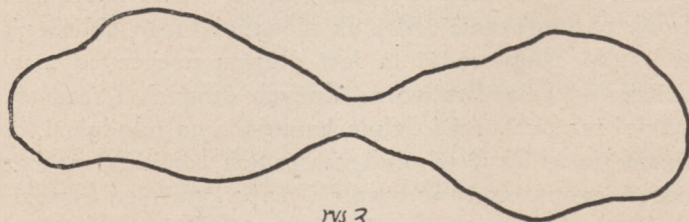
1. Dokładne omówienie skali i podziałki. 2. Pomiary na mapie.
3. Wyjaśnienie rzeźby na mapie warstwicowej. 4. Znaki konwencjonalne.

Ćwicz. 9. Wyjaśnienie pogładowe warstwic.

Instruktor bierze nieregularny kartofel i przecina go w poprzek na 2 połowy. Otrzymane 2 połówki kładzie obok siebie na papierze, tak by obie się dotykały, poczem obrysowuje je ołówkiem. Obie połowy kartofla, leżąc na papierze, tworzą 2 pagórki, rys. 2. Z obrysowania otrzyma się rysunek Nr. 3. Następnie każdą połówkę kartofla,



rys. 2



rys. 3

kraje nożem, na równej grubości plasterki, obrysowując kolejno ołówkiem każdy plasterek na papierze. Otrzyma rys. 4, czyli rzut warstwowy kartofla, przedstawiającego pagórek, na płaszczyźnie papieru. Teraz daje dokładne wyjaśnienia teorii warstw i t. d. Należy koniecznie powiedzieć, że wysokości absolutne liczą się od zerowej płaszczyzny odniesienia, otrzymanej z długoletnich średnich obserwacyjnych stanu wód terytorjalnych danego państwa, czy obszaru, a nie od „poziomu morza” jak to się zwykle mówi.

Ćwicz. 10. Na znaki konwencjonalne.



rys. 4

Oddział maszeruje po jakiejś drodze; uczniowie rysują wzdłuż prostej wszystkie spotkane przedmioty terenowe oznaczając je znakiem odpowiednim. Instruktor koryguje oznaczenia ucni.

Ćwicz. 11. Marsz dłuższy z opisem terenu.

Ćwiczący opisują podczas marszu teren obok przebywanej drogi i samą drogę, a więc formy terenu, ich rozmieszczenie w stosunku do drogi, pokrycie terenu, przeszkody, przeprawy i t. d. Przy ćwiczeniu tem należy zwracać uwagę, aby uczniowie nie zaniedbywali rzeczy ważnych na rzecz małoważnych szczegółików.

Ćwicz. 12. Opis terenu i krajobrazu z mapy, sprawdzony przez marsz w terenie oraz korekta starej mapy.

Uczniowie przed wycieczką, starają się opisać jak najdokładniej na podstawie mapy teren wzdłuż trasy wycieczki — w marszu uzupełniają i poprawiają opis. Na przestarzałej mapie zaznaczają wszelkie zmiany i poprawiają mapę, stosownie do dzisiejszego stanu terenu.

Ćwicz. 13. Orientowanie mapy z pomocą busoli.

Po nabyciu umiejętności czytania mapy (głównie chodzi o dobre czytanie ukształtowania — oznaczenia czytać łatwiej) przechodzi się do orientowania mapy — koniecznie *busolą* — nie kompasem! Chodzi o orientację dokładną z deklinacją. Nie dopuszczać niechlujnego

i przybliżonego orjentowania! Bardzo ważną rzeczą jest przestrzeganie kolejności manipulacji przy orjentowaniu!

Ćwicz. 14. Dzień. Orjentowanie mapy przy pomocy odnalezienia połudn. geogr. bez kompasu. — Słońce, zegarek, wschód, południe, zachód.

Ćwicz. 15. Noc. Orjentowanie mapy za pomocą gwiazd i księżyca z zegarkiem.

Ćwicz. 16. Orjentowanie mapy za pomocą przedmiotów terenowych.

Ćwicz. 17. Przenoszenie kierunku z mapy w teren i z terenu na mapę.

Gra. Szukanie skarbu. Zmodyfikowana gra Wyrobka. Zmienione założenie i przeprowadzenie.

Instruktor zakopuje lub ukrywa w pewnym miejscu „skarb”. poczem oznacza na mapie punkty pośrednie, przyczem umieszcza je tak, aby można je było odszukać tylko przy precyzyjnym czytaniu i operowaniu mapą. W każdym punkcie znajdują się elementy następnego, podane językiem *naukowym, konkretnym*, a nie w formie opisowej. Przy ćwiczeniu tem, wszelkie posługiwanie się „śladami, znakami, domyslnikami, intuicją i t. d.” nie powinno mieć miejsca. Znalezienie punktu powinno być szybkie, precyzyjne i pewne — długie szukanie jest szkodliwe dla wyszkolenia.

Ćwicz. 18. Gra wodna. Obrona i atak wybrzeża.

Warunki: Dzień pogodny, jezioro lub rzeka.

Sprzęt: Łodzie lub kajaki, busole, mapy, odpowiednia ilość szpagatu.

Przeprowadzenie gry: Ćwiczący dzielą się na 2 partje: *broniący i atakujący*.

Partja broniąca pewnego odcinka wybrzeża wybranego przez instruktora (długość odcinka zależna od liczby grających i charakteru wybrzeża) zakłada na pewnej odległości od brzegu miny, — pudełka drewniane, zakotwiczone za pomocą sznurka i kamienia, starając się te miny zamaskować, przyczem część min nanosi wiernie na mapę, jako miny główne. Mina główna zawiera kartkę, na której podane są elementy (kąt. kier. i odległości) min drugorzędnych w stosunku do miny głównej (lub też podaje się atakującym kilka elementów zakotwiczenia min drugorzędnych w stosunku do min głównych). Atakujący otrzymują na mapie rozmieszczenie min głównych. Atakujący wygryją o ile w 1 — 1,5 godz. odnajdą wszystkie miny główne i więcej niż połowę drugorzędnych. Min głównych może być więcej niż łodzi ataku-

jących, drugorzędnych tylko tyle ile łodzi atakujących. Miny zaznaczone są kartką, lub znakiem, który atakujący obowiązani są dostarczyć prowadzącemu grę. Tylko z umiejętnymi pływać!

Grę tę zmieniawszy odpowiednio można przeprowadzić i na lądzie.

Występują tu następujące elementy umiejętnościowe: orjentowanie, mapy, znajdowanie swego stanowiska w terenie, przenoszenie kierunków i odległości z mapy w teren i odwrotnie, operowanie kątem kierunkowym, metoda wcięcia.

Zakończenie ćwiczeń orientacyjnych stanowią marsze nocne.

2. ZAJĘCIA OBSERWACYJNE.

Ćwiczenia w tym dziale mają na celu nauczenie ucznia krytycznego patrzenia na teren i zwracania uwagi na jego szczegóły — takie, które mają znaczenie i są istotne dla otrzymanego zadania. Chodzi o to, aby wciągnąć uczni do analizowania swych obserwacji, do nauczenia zwracania uwagi na rzeczy ważne dla otrzymanego zadania i do pomijania rzeczy nieistotnych. Chodzi o to również, aby nauczyć uczni, jakie szczegóły terenowe i fakty są ważne zasadniczo, tak, że nigdy nie można ich pomijać. Chodzi o to, aby uczniowie nauczyli się swe obserwacje wyzyskiwać czy to dla celów p. w., czy też ogólnopoznawczych — turystyki, krajoznawstwa. Zakończeniem dla tego działu ćwiczeń jest *ocena odległości*.

Ćwicz. 19. *a*. Wybór punktu obserwacyjnego z ustaleniem kierunków i maskowaniem — bez pomocy przyrządów.

Uwaga metodyczna: Zajęcia obserwacyjne należy przerabiać we wszelkich porach dnia i nocy i podczas wszelkich warunków atmosferycznych i to nie tylko przedmiotów terenowych ale również ludzi, oddziałów, jeźdźców konnych, pojazdów i t. d.

Wszelkie zajęcia w grupie obserwacyjnej powinno poprzedzać omówienie i podanie nomenklatury terenowej ze względu na działania wojskowe i cele ogólnopoznawcze. Ponieważ strona ogólnopoznawcza należy w zasadzie do nauk szkolnych, przeto na barki naucz. W. F. i P. W. spada ciężar przygotowania głównie wojskowego; tematy do omówienia i przerobienia są tu następujące: Teren otwarty, pokryty, pocięty, górzysty, falisty, pagórkowaty, równinny, nizinny, pojezierny, wydmy, piaszczysty, gliniasty, bagnisty, lasy, zarośla, pola uprawne łąki, błota i t. d. oraz zasady obserwacji i maskowania w tych rodzajach terenu, a także zasady oceny odległości w różnych sytuacjach (leżąc, klęcząc, stojąc i t. d.) w tych terenach; najlepiej robić to demonstratywnie na wycieczkach. Przy omawianiu obserwacji

w tych rodzajach terenu, należy w pełnej mierze uwzględnić obserwację z góry — lotniczą. Szczególnie ważne będą tu linie (np. rowy, druty tel. pol. i t. d.) oraz figury rozmieszczeń (np. namioty maskowane, stanowiska maskowane, gniazda, maskowane, stanowiska oddziałów i oddziały w ruchu) warunki ćwiczenia 19. Teren urozmaicony (różne rodzaje terenu), dzień.

Instruktor wyprowadza uczeni w wybrane przez siebie miejsce, poucza o zasadach obserwacji; ustala kierunek obserwacji, poczem wysła 3-ch uczeni z zadaniem wyszukania punktów obserwacyjnych, poczem sprawdza owe punkty i przeprowadza ich analizę. Po ustaleniu punktów obserwacyjnych, każe instruktor orjentować się wszystkim z mapą, identyfikować wybitne punkty oraz miejscowość — wyjaśnia dlaczego to się robi. Następnie pozostawia 3-ch uczeni na punktach; jednego z nich maskuje dobrze, drugiego źle, trzeciego nie maskuje zupełnie. Z resztą ćwiczących odchodzi w kierunku nieprzyjacielskim na pewną odległość — do 1 km, poczem zarządza zbliżanie się do punktów obserwacyjnych, obsadzonych, demonstrując dobre zamaskowanie, brak takowego i zamaskowanie złe (z rozmaitych pozycji).

Gra: Instruktor dzieli uczeni na 2 partje, które wybierają sobie punkty obserwacyjne naprzeciw siebie, tak by przeciwne punkty znajdowały się w polu przeciwnych obserwacji, poczem wyznacza kilku pozorujących, rozmieszczając ich między partjami i pouczając ich co mają robić na jego sygnały. Wygrywa partja, która więcej wrogów zauważyła i dokładniej ich czynności zaobserwowała. Wyjaśniając maskowanie musi instruktor uwzględnić maskowanie z góry.

Ćwicz. 20. Podstuch w nocy, orjentacja i wskazywanie kierunków odgłosów.

Warunki: Noc, teren urozmaicony niezbyt trudny.

Materiał: 3 straszaki głośno strzelające.

Przeprowadzenie: Instruktor umieszcza 3 — 4 uczeni zaopatrzonych w straszaki w linii o długości ca 300 m. poczem z resztą uczeni umieszcza się naprzeciw linii i zapowiada: gdy usłyszycie wystrzały, „x” pobiegnie na strzał lewoskrzydłowy, „y” na środkowy, „z” na prawoskrzydłowy. Na sygnał instruktora, oddają pozorujący szybko 2—3 strzałów — reszta biegnie w kierunku strzałów. Wygrywają ci, którzy znajdą się najbliżej miejsca strzałów. Biegący muszą się zatrzymać na sygnał instruktora. Odległość linii biegnących, od linii strzelających ca 150—200 m. Sygnał daje instruktor po upływie 1,5 — 2 minut od chwili strzałów.

Ćwiczenie to można również przerobić stosując zamiast strzałów okrzyki. Jednak ćwiczenie ze strzałami jest szczególnie cenne ze względu na jego charakter; pozatem nic tak nie łudzi kierunkowo w nocy jak strzały.

Ćwicz. 21. Wybieranie punktów obserwacyjnych na podstawie mapy.

Uczniowie otrzymują mapę z zadaniem wybrania na niej pewnej ilości punktów obserwacyjnych w stosunku do „niebezpiecznego kierunku”, wskazanego przez instruktora. Po wybraniu punktu określa uczeń dla swego punktu martwe punkty przedpola (ze względu na widzialność) i wyznacza martwe pola swego odcinka (za pomocą profilowania). Następnie wysyła instruktor pozorujących na martwe pola, a uczniowie udają się na punkty. Omawianie błędów i dyskusja.

Ćwicz. 22. Ocena odległości do zaobserwowanych szczegółów.

Uwaga. Ocenę odległości bez przyrządów i bez wyliczeń przechodzą uczniowie w pierwszej fazie przystosowania terenowego t. j. przed 16 rokiem życia; tu wplata się te ćwiczenia w inne zajęcia. W tym ćwiczeniu uczą się uczniowie posługiwać przyrządami, a więc w pierwszym rzędzie *lornetką polową skalowaną*, odległościomierzem i za pomocą obliczeń.

Przeprowadzenie: W różnych porach dnia i przy różnej pogodzie obserwacja celów ruchomych i nieruchomych za pomocą lornetki pol. z obliczeniem rozmiarów. (patrz str. 323).

3. ĆWICZENIA WYWIADOWCZE zesp. ZWIADOWCZE.

Chodzi tu o to, aby nauczyć uczni właściwego zachowania się na zwiadzie i właściwego przeprowadzenia zwiadu.

Ćwicz. 23. G r a.

Instruktor dzieli ćwiczących na 2 partje — czerwonych i niebieskich. Instruktor naznacza w terenie szereg punktów (przyczepieniem kartki lub jakimś znakiem) poczem czerwoni obsadzają linię za tymi punktami, zaś na punktach rozmieszczają czaty (punkty zaznacza instruktor na mapie i czerwoni muszą je znaleźć w terenie). Następnie niebiescy otrzymują od instruktora wskazanych na mapie kilka punktów czat czerwonych i bardzo ogólnikową informację o miejscu, obsadzonem przez czerwonych. Niebiescy wysyłają wywiadowców, którzy mają za zadanie: 1° ustalić wszystkie punkty obsadzone przez czaty czerwonych, 2° zbadać podejścia do czat czerwonych jak najbliżej, 3° punkty strzeżone wnieść na mapę. Gdy czaty czerwonych dostrze-

gą wywiadowców niebieskich — donoszą o tem sile głównej, która z kolei wysyła swych wywiadowców, którzy mają za zadanie ustalić miejsce pobytu i siłę niebieskich. Wywiadowcy mogą się wzajemnie „zabijać”. Niebiescy wygrają o ile zbliżą się swą siłą główną niepostrzeżenie na 100 — 200 m. do linii czat czerwonych. Czerwoni o ile do tego nie dopuszczają.

Ćwicz. 24. Gra. Warunki te same co przy ćwicz. 23 tylko w nocy.

Ćwicz. 25. Marsz wywiadowczy dalszy — w dzień po drodze.

Badanie pod względem wojskowym: dróg przepraw, mostów, przeszkód terenowych, osiedli, linii kolejowych, stacji i t. d. sporządzenie szkicu drogi i szkiców terenu z odpowiednio ważnych punktów, szkice marszowe.

Ćwicz. 26. Praca patroli i szperaczy w marszu z bliżania.

4. ĆWICZENIA MELDUNKOWE.

Uwaga: Ćwiczenia te dadzą się racjonalnie przeprowadzić jedynie jako fragmenty większych gier terenowych. Można tu podać jedynie szczupły zasób ćwiczeń przygotowawczych, które polegają na przekazaniu swych wiadomości, czy obserwacyj w właściwej formie, odpowiednim sposobem i we właściwym czasie innej osobie (której należy).

Ćwicz. 28. Meldunek ustny (przekazanie rozkazu) w szyku polowym.

Instruktor formuje z uczni koło — odstęp między uczniami 5—8 m i głośnym szeptem podaje jakiś rozkaz czy informację, którą grający przekazują dalej. Rozkaz musi wrócić w formie niezmienionej do instruktora. (Ze Szkoły Junaka).

Ćwicz. 29. Marsz oddziału po drodze ze szpicą.

Oddział maszeruje ze szpicą i z bocznem ubezpieczeniem. Pozorujący od czasu do czasu ukazują się szpicy i ubezpieczeniom bocznym. — Szpica wysyła meldunki.

Ćwicz. 30.

Instruktor dzieli uczni na 2 partje. Jedna obsadza kawałek toru, wzgórze i t. d. w odległości 500 — 1000 m od drugiej partji. Obie

partje wysyłają patrole zwiadowcze, które nadsyłają meldunki o rozlokowaniu, sile i czynnościach przeciwników, dołączając do meldunków szkice polowe.

Po przerobieniu tych ćwiczeń, uczniowie powinni już być gotowi do ćwiczenia „patrolu i szperaczy” w warunkach marszu zbliżania w ćwiczeniach walki P. W.

5. ĆWICZENIA MANEWROWE.

Ćwiczenia w tej grupie zajęć mają charakter syntetyczny. Odnoszą się albo do działań wojskowych, albo do ogólnopoznawczych. W zasadzie polegają na powzięciu decyzji na podstawie licznych meldunków, wiadomości i informacji. W działaniach wojennych możliwe do przeprowadzenia w terenie jedynie w postaci małych „walk manewrowych”. Dla celów ogólnopoznawczych, doskonałym ćwiczeniem będzie tu przygotowanie programu i trasy jakiejś dłuższej wycieczki i potem jej wykonanie, przyczem trzeba zawsze podkreślać, że przy opracowywaniu trasy wycieczki należy wyczerpać wszystkie dostępne dane zarówno z literatury jak i informacyjne. Należy również przyuczyć uczeni do zwracania uwagi na dane meteorologiczne. Rzecz prosta, że inaczej trzeba planować wycieczkę letnią inaczej zimową. Jeżeli się planuje wycieczkę w góry, to trzeba zanalizować dane meteorologiczne z danego okresu i uwzględnić te dane przy układaniu trasy, wyznaczeniu etapów i t. p.

Uzupełnienia treściowo - rzeczowe do gier terenowych.

OCENA ODLEGŁOŚCI

Treść nauczania. — Materiał naukowy zajęć.

Aby doprowadzić nowicjusza, zwłaszcza mieszkańca miasta, do uświadomienia sobie różnorodnych zjawisk, z których należy sobie zdawać sprawę przy ocenianiu odległości, najlepiej rozpoczynać nauczanie od praktycznego pouczenia.

Najlepiej tu postępować w sposób następujący: pokazywać celowo w rozmaitych warunkach różne cele, z *obserwacji których* wynikną dla ucznia różne *doświadczenia*. W ten sposób uczeń przekona się naocznie na przykładach, przy oznaczaniu odległości należy uwzględnić.

W tych demonstracyjnych ćwiczeniach muszą żywe obrazy, w terenie rozmieszczone, podkreślać wyraźnie i przekonywująco uczniom następujące momenty: wpływ oświetlenia, wpływ pogody, podłoża, tła na jakim się cel znajduje, barwy i wymiarów celu, ruchu lub nieruchomości celu, na *widzialność celu*.

W ten sposób będzie się mógł uczeń przekonać naocznie i trwale sobie uświadomić, że błędy, przy ocenianiu odległości, polegają głównie na złudzeniach zmysłów. Złudzenia te mają swą przyczynę w terenie, powietrzu, oświetleniu i w samym celu. Kto te przyczyny zna i umie jakościowo i ilościowo oceniać, potrafi je przy ocenianiu odległości odpowiednio uwzględnić; potrafi również wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski do swego własnego zachowania się w terenie. Przy tych zajęciach demonstracyjnych, należy odrazu przykładami konkretnymi zwrócić uwagę ucznia na znaczenie maskowania się. Rzecz prosta, że inaczej będzie przebiegało maskowanie się w terenie otwartym niż w pociętym lub pokrytym, inaczej na płaszczyźnie niż w górach, inaczej w lesie niż w polu. Sposób maskowania się zależy w znacznej mierze (jeżeli nie wyłącznie!) od celu, w jakim się maskujemy. Maskowanie się nie jest równoznaczne z ukrywaniem się!

Podstawowe reguły maskowania się:

1. Pamiętać zawsze, że obserwacja dokonuje się nie tylko z ziemi, ale i z góry — z powietrza.
2. Rozważyć jak zabezpieczyć się przed: a) obserwacją z ziemi b) obserwacją z powietrza.
3. Własne widzenie, własna obserwacja jest rzeczą ważniejszą, niż maskowanie się — kto ma pole widzenia, ma równocześnie pole obstrzału!
4. Rozważyć jak uniknąć wszystkiego tego, co może zdradzić miejsce pobytu obserwatora.
5. Rozważyć jakie czynniki i co może obserwator wykorzystać w danej sytuacji, aby ochronić się przed spostrzeżeniem ucni.

Przy wszystkich zajęciach w terenie należy podkreślać znaczenie maskowania się i wykorzystywać każdą sposobność do przerobienia tych ćwiczeń.

W ćwiczeniach tego rodzaju należy przechodzić stopniowo od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych.

Umieszczanie celów: najpierw należy umieszczać cele tak by można je było łatwo spostrzedz i odróżnić; potem należy stopniowo utrudniać zadanie przez wykorzystywanie utrudnień, jakie sprawia oświetlenie i t. d.

O ile cel został w terenie umieszczony, a uczniowie nie dostrzegają go, to trzeba najpierw określić odcinek terenu, w którym cel się znajduje. O ile to nie wystarczy, to można podać dokładniej miejsce w kierunku celu, aż dopóki uczniowie celu nie dostrzegą. Wszystkie obserwacje celów i oceny odległości muszą być dokonywane zawsze z 3-ch pozycji: stojąc, klęcząc i leżąc.

Określenie odległości za pomocą odstepu wielkiego palca.

Tego rodzaju określanie odległości używa się wyłącznie w warunkach działania i informacji ustnej bezpośrednio — przy ustnym określaniu punktów i ich odległości, przyczem nigdy przy określaniu odległości w głąb, a jedynie przy oznaczeniu pozycji punktu w stosunku do innego, w defiladzie (równolegle do patrzącego), nadaje się również do określania szerokości i wysokości względnej celu.

Wyciągnąwszy rękę na całą długość na wysokości oczu, z dużym palcem skierowanym ku górze, określamy odstęp w bok od punktu, o który nam chodzi w stosunku do punktu orientacyjnego przez podanie odstępów w „palcach” n. p. „wprost przed nami komin cegielni — 2 palce w lewo od niego, leżący obserwator” lub też „wprost przed nami las na zboczu góry, c - a na połowie wysokości góry, 4 palce w prawo od prawego skraju lasu, mała kępa niskiej jedliny, 1 palec w prawo od tej kępy rumowisko głazów; na głazach leżąca postać nieruchoma.”

Za pomocą palca można dość dokładnie oceniać szerokość celu, a także odstepy pomiędzy punktami, o ile znana jest ich odległość w głąb. Przy tej manipulacji postępujemy tak: rękę trzymamy jak poprzednio: zamykamy n. p. lewe oko i celujemy prawem okiem przez palec na lewy brzeg celu, poczem nie zmieniając pozycji ręki zamykamy prawe oko celując teraz okiem lewym. Zobaczymy, że teraz palec przesunął się nam w prawo (oczywiście pozornie) (manipulację można robić odwrotnie — wtedy palec przesunie się pozornie w lewo). Przy odległości w głąb 1000 m wynosi przesunięcie pozorne palca c-a 100m w prawo lub w lewo. Szerokość więc celu odległego od nas o 1000 m, przy jednym całkowitem przesunięciu pozornym palca, wynosi 100 m.

Posługiwanie się lornetką polową:

Bardzo ważną rzeczą jest nauczenie właściwego nastawienia lornetki.

Przy posługiwaniu się lornetką musimy nastawić właściwie dwa urządzenia: 1 rozstępnik okularów na rozstawienie oczu patrzącego

2. ostrość właściwego okularu na każde oko patrzącego. Dopiero po takim nastawieniu możemy się lornetką posługiwać.

1. Nastawienie na odpowiednie rozstawienie oczu.

Ponieważ rozstawienie oczu ludzkich wykazuje spore wahania indywidualne, przeto dla wyraźnego widzenia koniecznym jest każdorazowo dopasować do swych oczu rozstęp okularów lornetki. Robi się to w sposób następujący:

a. Zwolnić aretaż mikrometru rozstawnego lornetki.

b. Skierować lornetkę w górę, na niebo, patrząc przez okulary przy maksymalnym rozstawieniu okularów — widać wtedy w lornetce dwa odrębne pola widzenia w postaci kół.

c. Zwężyć rozstawienie aż do położenia przewężonego — widać wtedy dwa koła przecinające się.

d. nastawić na wartość średnią i ustawiać tak długo aż pole widzenia nie stanie się jednym kołem o ostro zarysowanych brzegach.

e. Utrwalić aretaż mikrometru rozstawionego.

Zasadniczo istnieją lornetki polowe dwu typów: takie w których ostrość nastawia się jednocześnie obiema lunetami lornetki i takie w których ustawia się ostrość każdą lunetę oddzielnie. Nawet w tym wypadku, gdy ostrość ustawia się jednocześnie dwiema lunetami, istnieje urządzenie przy lunetach do korygowania ostrości dla właściwego oka, albowiem rzadko można spotkać osobę, u której oba oczy są pod względem widzenia identyczne. Obecnie w użyciu są przeważnie lornetki, w których ostrość nastawia się dla każdej lunety, a więc dla każdego oka, oddzielnie.

2. Nastawienie na ostrość:

a. Ustawić lunety lornetki na odpowiednie oczy.

b. Zasłonić ręką jedną lunetę od strony obiektywu n. p. lewą lunetę — nie zamykając przytem oka (nie jest dobrze zamykać jedno oko z tego względu, że człowiek przystosowany jest percypować świadomościowo jeden obraz, przy dwuocznym patrzeniu, wskutek współakcji nerwów ocznych, przeto jednym okiem widzi mniej wyraźnie, o ile drugie zamknie przy zakrytej lunecie).

c. Nastawić na ostrość lunetę niezasłoniętą przez obracanie okularu od znaku *O* najpierw w kierunku $+$, a potem — aż do odnalezienia takiego położenia, kiedy widać wyraźnie i bez wytężenia wzroku; zanotować sobie na skali położenie ostrości dla danego oka — potem tą samą manipulację przeprowadzić z drugą lunetą. Pamiętając da-

ne cyfrowe swych oczu, można przy następnem użyciu nastawiać lunety automatycznie.

Przy używaniu lornetki polowej jest rzeczą ważną szybkie uchwycenie celu; inaczej mówiąc chodzi o to, by szybko i wprawnie umieć złapać w koło widzenia lunety cel podany. Z doświadczenia wynika, że przychodzi to nie odrazu i że szybkie chwytanie celu lornetką wymaga pewnej wprawy. Następujące rady mogą ułatwić opanowanie tej bardzo łatwej manipulacji.

Zwykle natrudniej przychodzi złapanie kierunku, w którym wskazany cel się znajduje; pochodzi to stąd, że patrząc nieuzbrojonym okiem obejmujemy znacznie większy kąt bocznie — patrząc przez lornetkę mamy pole widzenia znacznie zmniejszone, wskutek czego musimy brać kierunek ogólny na cel znacznie dokładniej niż okiem, przyczem, rzecz prosta, mamy o wiele mniej punktów orientacyjnych w kierunku celu i przedstawiają się one nam jeszcze jako inne n. p.: patrzymy zdaleka na zbocze jakiejś góry — na zboczu tem widzimy jakąś jaśniejszą plamę, którą chcemy dokładniej obejrzeć za pomocą lornetki. Patrząc zwyczajnie umiejscawiam sobie ową plamę mniej więcej w ten sposób: — „jest ona na prawo od tego tam potoku, mniej więcej w połowie stoku, na jednej linii z tamtym szczytem w kształcie igły — odcina się ona jasno na tle jednolitej zieleni lasu, który mi się przedstawia jako ciemno zielony jednolity kobierzec”. Przyłożywszy lornetkę do oczu, nie mogę mej plamy odszukać ponieważ nie widzę już potoku, szczyt w kształcie igły również nie znajduje się w polu widzenia, a jednolita masa zieleni na zboczu rozpadła mi się na szereg wielkich pojedynczych świerków; zaczynam jeździć lornetką po całym zboczu zgóry na dół i na boki i wreszcie, po $\frac{1}{2}$ godzinnej manipulacji dopiero odnajduję upragnioną plamę, która w rzeczywistości jest usypiskiem piargowem. Dobrze jeszcze gdy chodzi o cel nieruchomy i gdy mam czas! Jeżeli jednak cel jest ruchomy n. p. zwierzę, albo oddział maszerujący, lub też jakiś pojazd, to przy takiej nieumiejętności mogę łatwo stracić jedyną okazję, jaka mi się nadarza do zidentyfikowania i obejrzenia owego ruchomego przedmiotu z mego stanowiska; aby więc ułatwić sobie obserwację za pomocą lornetki należy stosować następujące reguły:

1. lornetkę podsuwam tuż pod oczy tak abym właśnie tylko mógł patrzeć ponad jej górny brzeg i zwracam wzrok przez obrót ciała na cel, który chcę dokładnie obejrzeć.

W ten sposób złapałem lornetką ogólny kierunek;

2. teraz wolnym ruchem, starając się zachować poprzednie po-

łożenie głowy i oczu, umieszczam lornetkę przed oczyma i obserwuję. Nie należy przytem zbyt silnie przykładać opraw okularów do twarzy, lub zbyt blisko przysuwać ich do oczu, gdyż wówczas potnieją szkła i oczy zaczynają zachodzić łzami — należy trzymać lornetkę swobodnie;

3. teraz obserwuję szczegóły rozpatrywanego celu; odejmując lornetkę od oczu i przykładając napowrót, przekonam się, że o wiele łatwiej mi już jest łąpać cel.

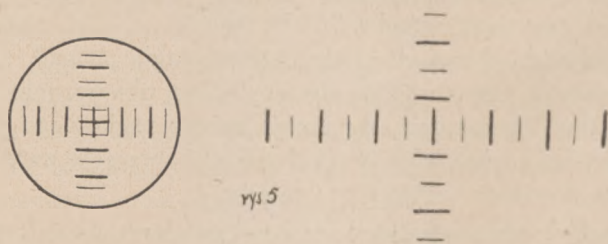
4. Najlepiej ćwiczyć tą manipulacją na celach ruchomych: pojazdach, jeźdzcach, pieszych i t. d. Szczególnie cennem będzie tu obserwowanie ptaków w locie; przy „łapaniu“ ptaków lornetką okaże się, że można to robić tylko sposobem wymienionym w punkcie 1. Przekonamy się również, że b. często ogromnie trudno utrzymać ruchomy cel obserwowany w polu widzenia lornetki. Im bliżej od nas cel, tem trudniej utrzymać go w polu widzenia lornetki. Ćwiczenia te należy robić również nocą.

Używanie skali lornetki do pomiarów celów:

Skalowaną lornetkę używa się do pomiarów wysokości i szerokości celów, respective do ustalenia odległości pomiędzy dwoma punktami w defiladzie (równoległe do patrzącego). Pomiaru te będą tylko wtedy dokładne o ile znana jest dokładnie odległość celu od obserwatora.

Skalowanie w lornetce wygląda jak na rys. 5 a b.

Mianowicie w lunetach lornetki umieszczona jest skala, (są to rysy w obiektywie) w postaci kresek, tworząc rząd poziomy i rząd



pionowy. Przy nastawieniu lornetki widzimy oczywiście pojedynczo skalę jak na rys. 5 b. Odstępny pomiędzy kreskami są stałe — 1 odstęp pomiędzy kreskami odpowiada pewnej ilości tysięcznych (tysięczna

— jest to kąt, pod jakim widzimy odcinek o długości 1 m. z odległości 1000 m.). Wielkości, o które nam chodzi określamy tu ilością kresek w prawo i w lewo od początku układu i w górę i w dół, n. p. mamy przed sobą lizjerę lasu — chcemy określić szerokość lasu i wysokość drzew; powiedzmy że oznaczyliśmy odległość do lasu od naszego stanowiska na 3000 m. Odczytujemy w lornetce, że szerokość lasu zajmuje 35 T.' (tysięcznych), a więc na skali 3,5 odstępów między kreskami (większe kreski w lornetce obejmują zazwyczaj 10 T.' mniejsze 5 T.'), wiemy, że z odległości 1000 m. 1 m. powinien być 1 T.; 1/1000 odległości 3000 m. wynosi 3 m, zaś 35/1000 wynosi $35 \times 3 \text{ m} = 105 \text{ m.}$, czyli szerokość naszego lasu wynosi 105 m. powiedzmy, że wysokość obliczyliśmy na 5; 1/1000 odległości 3000 m. wynosi 3 m; 5/1000 tej samej odległości wyniesie $5 \times 3 \text{ m} = 15 \text{ m.}$ czyli wysokość lasu wyniesie 15 m.

Uwaga: Pomiary takie tylko wtedy będą dokładne, o ile dokładnie będziemy znali odległość celu od naszego stanowiska.

Uwaga — pomiary wysokości, szerokości i t. d. prostymi sposobami polowymi przechodzą uczniowie podczas zajęć niższej fazy, t. j. zajęć w dziale fizycznej adaptacji do terenu do 16 roku życia.

Kilka tu podanych przykładów może służyć jako uzupełnienie tych sposobów:

1. Za pomocą mierzenia cienia:

Kij, łatę mierniczą, tyczkę lub coś w tym rodzaju mierzy się dokładnie i zatyka w ziemię, starając się o to, by zachowywała ona jak najdokładniej pionowe położenie i mierzymy długość cienia jaki ten kij rzuca n. p. kij mierzy 85 cm, a długość jego cienia n. p. 170 cm; otrzymamy tu stosunek w postaci ułamka

$$\frac{\text{długość kija}}{\text{długość cienia}} = \frac{85}{170} = \frac{1}{2}$$

jeżeli zmierzmy teraz długość cienia n. p. komina, to długość będzie n. p. 40 m. Wtedy wysokość tego komina będzie stosownie do znalezionej dla danego momentu stosunku $\frac{1}{2}$ czyli połowa 40 m., a więc 20 m.

Wzorem ogólnym będzie tu więc następująca równość:

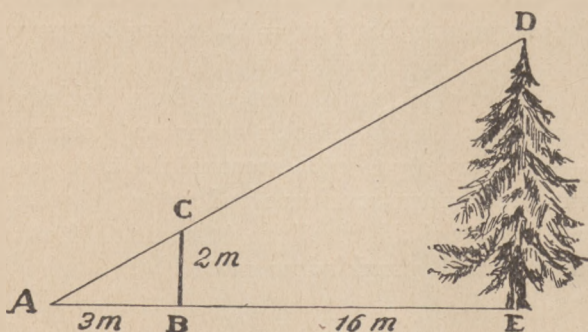
$$\frac{\text{długość kija}}{\text{długość jego cienia}} = \frac{\text{wysokość drzewa (kominai t. d.)}}{\text{długość jego cienia}}$$

Wzór ten nie zależy od pory dnia; chociaż bowiem długość cienia

zależy od położenia słońca nad horyzontem, to jednak w równości tej wartości cienia występują tu dla kija i dla drzewa w mianowniku.

2. Mierzenie wysokości metodą podobnych trójkątów:

Z punktu E — (podstawa komina lub drzewa, które chcemy zmierzyć) odmierzamy metrem lub krokami odcinek E B, starając się odmierzyć go tak by był on dłuższy od ocenianej na oko wysokości mierzonego obiektu; w punkcie B ustawiamy kij o znanej dokładnie wysokości; następnie celujemy leżąc, przez punkt C — wierzchołek kija — na punkt D i otrzymujemy przez to punkt A i odcinek A B. Niech te wielkości będą n. p. takie, jak na rys. 6 wówczas:



Rys. 6.

ΔABC i ΔAED są podobne, skąd mamy: ED (wys. drzewa) = $AE \frac{BC}{AB}$;

$$AE = AB + BE = 3 \text{ m} + 16 \text{ m} = 19 \text{ m} \quad BC = 2 \text{ m};$$

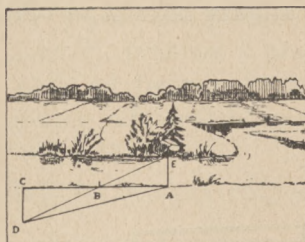
$$\text{a więc } ED \text{ (wys. drzewa)} = \frac{19 \cdot 2}{3} = \frac{38}{3} = 12,66 \text{ m};$$

$$\text{Ogólnie wysokość drzewa} = \frac{\text{Cały odcinek (wysokość kija)}}{\text{mniejszy odcinek pomocniczy}};$$

3. Mierzenie szerokości rzeki lub kenjonu metodą trójkątów:

Obieramy sobie na przeciwnym brzegu jakiś punkt naprzeciw punktu A (kamień, krzak i t. d.) poczem odmierzamy prostopadłe do linii A E dowolny odcinek A B starając się jednak by ten odcinek był większy od A E (w miarę możliwości); w punkcie B stawiamy kij. Następnie odmierzamy odcinek $BC = AB$; z punktu C prostopadłe do A C odchodzimy tak daleko, aż punkt B pokryje się z punktem E; otrzymujemy odcinek C D, który mierzymy. W ten sposób skonstru-

owaliśmy na naszym brzegu $\Delta BCD = \Delta ABE$ przeto odcinek $DC = AE$ czyli zmierzylismo szerokość rzeki n.p. taką jak na rys. 7.



Rys. 7

Mierzenie odległości:

OKREŚLANIE ODLEGŁOŚCI NA OKO.

Cwiczenia w ocenianiu odl. na oko przerabiane są w myśl niniejszej dyspozycji do 15 roku życia w grach polowych o typie harcerskim. Ponieważ jednak prawie zawsze tak bywa, że zajęcia harcerskie przebiegają w warunkach raczej zabawy (nastawione są zwykle na podkradanie się bezpośrednio do przeciwnika, celem pochwylenia go i t. d.), przy których w samym założeniu ćwiczeń nie operuje się większymi odległościami, ani metodami polowymi, przeto zamieściłem tu parę danych, które dobrze jest pamiętać. (Dane te odnoszą się wyłącznie do naszych szerokości geograficznych i do warunków klimatycznych Europy Środkowej).

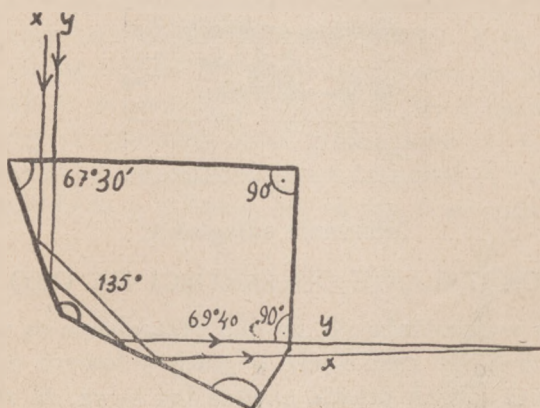
Dzwonnice, wieże kościelne, wieże triangulacyjne i punkty triangulacyjne stałe	widać na	15—20 km.
Wiatraki	„ „	10—12 „
Duże domy i wsie	„ „	8—9 „
Pojedyńcze chaty wiejskie	„ „	4—6 „
Pojedyńcze drzewa, okna	„ „	4— „
Kominy domów	„ „	2— „
Słupy kilometrowe na szosach i kolejach	„ „	1— „
Ramy w oknach	„ „	1000 m.
Guziki i odznaki metalowe	„ „	200 m.
Oczy	„ „	80—100 m.
Białka oczów	„ „	30—50 m.

Mierzenie odległościomierzem (telemetr) Souchier'a kątem stałym.

Wszystkie polowe odległościomierze skonstruowane są na zasadzie trójkąta prostokątnego wedle wzoru $D = h \operatorname{ctg} \alpha$ gdy α i h są dane, można obliczyć D .

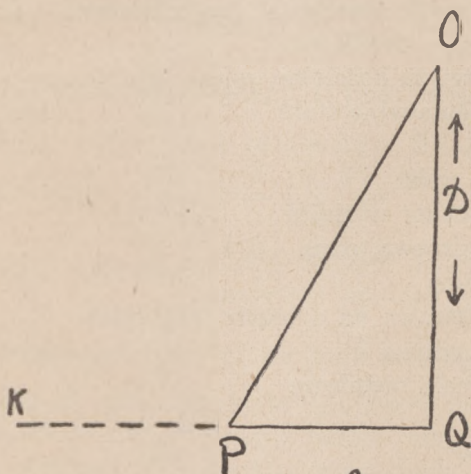
Istotną częścią odległościomierza tego jest pryzmat pięcioboczny, reszta to tylko dodatki techniczne.

W Pryzmacie kąty między bokami są takie jak na rys. 8.



rys. 8

Od strony A C pryzmatu znajduje się ruchoma przesłona metalowa.



rys. 9.

Trzymając pryzmat w ten sposób, by punkty A, B, C, D, E znajdowały się w jednej płaszczyźnie poziomej, kieruje bok A E w stronę celu, mniej więcej prostopadłe do linii widzenia. Przy tem poło-

zeniu promienie świetlne, idące od celu, odbijają się dwukrotnie od boków ED i DC i zmieniają swój kierunek o 90° ku stronie AC — a więc ku przesłonie. Promień Y po odbiciu się przejdzie przez bok AB bez załamania, ($AB \perp$ do y), promień x przechodząc przez bok BC załamie się (BC nie \perp do x) tworząc z poprzednim kierunkiem $\sphericalangle 91^\circ 9'$. Obserwator zobaczy od strony przesłony dwa obrazy celu pod $\sphericalangle 1^\circ 9'$ — $\text{Ctg. } 1^\circ 9' = 50$.

Przy mierzeniu odległości tym przyrządem postępujemy w sposób następujący:

Aby określić odległość D (od Q do 0 obiekt) staje obserwator w punkcie P i patrząc przez pryzmat odsuwa przesłonę w prawo (ku A) odsłaniając bok BC; teraz skierowuje bok AE na cel 0 i staje tak, aby patrząc od strony AC widzieć odbicie celu 0 przez pryzmat i miejscowość ponad pryzmatem w kierunku odbicia celu, a więc w kierunku PK (odbicie zmienia kierunek na cel o $91^\circ 9'$, odbiera w terenie dobrze widoczny punkt K leżący w kierunku QP.

$$\sphericalangle OPK = 91^\circ 9'$$

Następnie

należy zaznaczyć swe stanowisko kijem lub kółkiem i przesunąć przesłonę w lewo (ku C) odsłaniając w ten sposób bok AB. Teraz odbicie celu nie będzie się pokrywało z linią PK. Cofając się w tył, po przedłużeniu KP, osiągniemy wreszcie takie stanowisko, że odbicie celu będzie leżało w kierunku QPK; wtedy OQ będzie prostopadłe do QK — $\sphericalangle OQP = 90^\circ$; uprzednio otrzymaliśmy dla $\sphericalangle KPO = 91^\circ 9'$ a więc $\sphericalangle POQ = 1^\circ 9'$. Teraz: $OQ = D = PQ \cdot \text{ctg } 1^\circ 9' = PQ \cdot 50$ (PQ możemy zawsze zmierzyć)

W praktyce ctg. kąta rozbieżności promieni rzadko wynosi 50 (błędy szlifierskie); z tego powodu ctg kąta określa się dla każdego pryzmatu i na odległościomierzu jest podany. Błąd popełniany przy mierzeniu odległości tą metodą wynosi c-a 3% odległości. Pryzmat taki bywa często umieszczany na lornetce polowej.

Obliczanie czasu marszu:

Dodatek treściowy do p. 5 — Zajęcia manewrowe.

Bardzo często miałem się możliwość przekonać, że instruktorzy narciarscy, instruktorzy w. f. i instruktorzy harcerscy nie umieją obliczać czasu potrzebnego na przebycie pewnej zamierzonej drogi; zwłaszcza uderza to w przypadku organizowania wycieczek w terenach górskich, a szczególnie wycieczek narciarskich. Trudność ta zwykle omijana jest w ten sposób, że zakłada się pewne etapy nie dbając

zbytńio o to, kiedy końcowy etap zostanie osiągnięty. Jednak umiejętność właściwego wyliczania czasu jest podstawą konieczną i najważniejszą wszelkiego manewru; od umiejętności obliczenia czasu marszu zależy bezpośrednio punktualne zajęcie wyznaczonego punktu w warunkach walki, a to przecież decyduje o skuteczności manewru. Zbytecznym byłoby podkreślenie, jak ważną rzeczą jest ta umiejętność przy przeprowadzaniu wycieczek turystycznych.

Poniższe wytyczne mają rzecz prosta znaczenie jedynie orientacyjne i z natury rzeczy nie mogą być dokładne; w każdym jednak razie jako oparte na wielokrotnie sprawdzanych doświadczeniach, mogą być bardzo pomocne.

Czas marszu pieszo:

W dogodnych warunkach w terenach płaskich przebywa piechota swobodnie 1 km. w ciągu 12 minut czyli 5 km. na 1 godzinę (w rytmie bojowym).

Oznaczając przez K ilość kilometrów wziętych z mapy i dzieląc przez 5 otrzymamy ilość godz. z wzoru $C = \frac{K}{5}$ godz. oczywiście wielkie znaczenie ma tu pogoda, podłoże i t. d.

Jeżeli jednak będziemy maszerować pod górę, to będziemy musieli uwzględnić poprawkę na opóźnienie zależną od przewyższenia i kąta nachylenia, przyczem \times nachylenia będzie tu grał największą rolę. Należy więc o tem pamiętać, że przy dużych różnicach w kątach nachylenia, trzeba każdy odcinek drogi traktować osobno.

Maszerując w dobrych warunkach po utrzymanej drodze tak, by kąt nachylenia rzadko był większy od 10° liczyć trzeba c-a 1 godzinę opóźnienia przy H (przewyższenie) = 800 m; w krainie górskiej przy średnich warunkach i pochyłościach do 15° 1 godz. opóźnienia na 400 m.

W górach przy kątach ponad 15° , w złych warunkach marszu 1 godz. opóźnienia na 300 m. przewyższenia.

Ogólnie C —czas marszu, w średnich warunkach, przy K il. km. i H przewyższeniu w metrach:

$$\text{na równinie} \quad C = \frac{K}{5} \text{ g.}$$

$$\text{pod górę} \quad C = \left(\frac{K}{5} + \frac{H}{400} \right) \text{ godz.}$$

$$\text{z góry} \quad C = \frac{3}{5} \left(\frac{K}{5} + \frac{H}{400} \right) \text{ godz.}$$

Zimą na nartach:

O wiele trudniej jest obliczać czas dla wycieczek na nartach. Czynniki tu występujące są innej natury niż przy marszu pieszym. Przedewszystkiem występuje tu czynnik umiejętności, który przy marszu pieszym można było zaniedbać. Rzecz prosta, że może tu być mowa jedynie o obliczaniu czasu dla wycieczek turystycznych. Sprawa wyczynów sportowych leży poza zakresem naszych rozważań.

Przy średniem opanowaniu nart, na terenie płaskim, przy dostatecznej ilości śniegu (inne warunki zaniedbać można ze względu na smarowanie nart) można brać czas średni za 6 km/1 godz.

$$\text{czyli } C = \frac{K}{6} \text{ godz.}$$

przy podejściach średnich w górach:

opóźnienie 1 godz. na 400 m. (średnie podejście 15°—25°),

$$\text{czyli } C = \left(\frac{K}{6} + \frac{H}{400} \right) \text{ godz.}$$

przy zjazdach obliczać można średnio 12—15 km. na godzinę. przyczem tutaj czas waha się w bardzo znacznych granicach i wyrowadzanie jakichkolwiek ogólniejszych wzorów byłoby rzeczą nieracjonalną.

Uzasadnienie poszczególnych działów programu.

1. UZASADNIENIE ZAJĘĆ ORJENTACYJNYCH.

Podstawą wszelkiej orientacji jest kierunek i odległość; z tego względu na początku tego działu zostały umieszczone takie ćwiczenia i gry, które mają niejako odruchowo wpoić uczniom zmysł kierunkowy (celowo nie użyłem tu terminu „instykt” kierunkowy, jakkolwiek jest to termin używany powszechnie w harcerstwie i w pseudobiologicznych publikacjach z wych. fiz., ponieważ termin „instykt” nie zawiera żadnej biologicznej treści naukowej). Ćwic. 2 jest ćwiczeniem kierunkowem, w warunkach pewnej komplikacji sytuacji. Zasada tej gry: chodzi o pewne celowe działanie w terenie: pokryć oznaczoną przestrzeń jak największą ilością granatów ręcznych—to jako cel główny; aby ten cel osiągnąć, należy koniecznie przebiec pewną przestrzeń w linii prostej w jak najkrótszym czasie, bez skomplikowanego rozpamiętywania szczegółów, przyczem występuje pewna zmiana w terenie—mianowicie linja leżących. Występuje tu również element ruchwy—bieg, rzut oraz pewność ręki i oka w warunkach dynamicznych.

Ćwicz. 3. Jego myśl przewodnia: wpoić doniosłość i praktyczną ważność zachowania założonego kierunku, wskazać sposób w jaki się to robi, wbić teoretyczną wiadomość do świadomości tak, aby w warunkach działania stosowana ona była odruchowo, bez rozumowania i zastanawiania się. Z ćwiczenia tego przechodzi się do omówienia i podania zasadniczych wiadomości odnoszących się do „kierunku”. Wiadomości te muszą być podane właściwie, bez omijania trudności, z precyzją i ze znajomością rzeczy; nie może tu być mowy o innej metodzie, jak tylko naukowej. Z obserwacji w ciągu dwu lat 1932 i 1933 obozów Studjów wych. fiz. stwierdziłem, że wskutek obawy wpadnięcia w „weralizm” osoby uczące terenoznawstwa i prowadzące gry polowe, zaniedbały podać do wiadomości, że słońce wschodzi dokładnie na Wschodzie, a zachodzi na Zachodzie tylko 2 razy do roku w naszej szerokości geograficznej.

Ćwicz. 4 a, b, są to ćwiczenia marszów kierunkowych. Z doświadczeń 2 obozów letnich wych. fiz. (Studjum Krakowskie, Poznańskie i C. I. W. F.) wynika, że ta dziedzina bardzo szwankuje. Marsze orientacyjne mają na celu wyrobienie ogólnego zmysłu kierunkowego w urozniczonym terenie. Chodzi tu o wpojenie uczniom pewnych zasad na wypadek zabłądzenia. Chodzi o to, aby uczniowie podczas marszu się rozglądali i wbijali sobie w pamięć kierunkowe rozmieszczenie orientacyjnych szczegółów terenowych. Nie może to być w żadnym razie marsz, od „kamyczka do krzaczka, potem do nadgryzionej przez kozę wierzby, następnie na lewo od płotu, z którego wylamano trzy sztachety”. Rezultatem takiego przeprowadzania tych zajęć jest wywiad terenu sporządzony przez jedną z uczestniczek obozu, w którym ta ostatnia wszystkie kierunki podaje centralnie od swej osoby pisząc „przedemną, zamną, na lewo, na prawo”, przyczem obraca się coraz to w inną stronę!

Gra 5. Jest syntetycznym ćwiczeniem na zachowywanie i znajdowanie kierunku bez pomocy przyrządów. Ćwiczenia od 1—5 wł. tworzą podbudowę pod zajęcia w orientacji właściwej — precyzyjnej, a więc z mapą, kompasem i t. d.

Ćw. od 6 do 8 wł. stanowią podbudowę do zajęć z mapą, które są najważniejszą częścią zajęć orientacyjnych. Bez mapy nie może być mowy o przystosowaniu się do terenu ze względu na celowe w nim działania, zaś do tego, by używać właściwie i wszechstronnie mapę, trzeba opanować busolę w zupełności. Celem tych zajęć jest tak wykształcić w posługiwaniu się mapą, aby 1-o wszelkie manipulacje nią

i kompasem wykonywali uczniowie bez namysłu „z zupełną pewnością 2-o przez zupełne wyeliminowanie czynnika niepewności i obawy zabłąkania się, wzmogli swe nastawienia ruchowo terenowe (wędrówki, turystyka) 3-o odciążyli przez wszechstronne opanowanie mapy naukę w służbie wojskowej, 4-o zdobyli potężną pomoc ogólnie poznawczą dla nauk przyrodniczych, geologja, geografja, zoologja i t. d. Tak np. gra Nr. 7 została ułożona w tym celu, aby ćwiczenia z busolą przerobić w pewnych warunkach specjalnych. Chodzi tu o przełamanie pewnego nastawienia młodzieży, a nawet niektórych nauczycieli, że busola jest balastem, a kąć kierunkowy złem koniecznym, którym się posługuje nie dla własnej korzyści, a dla zadośćuczynienia nakazowi zgóry. Fakt jaki miał miejsce na obozie letnim w 1933 r., kiedy to 3 studja W. F. zabłądziły w biały dzień na jeziorze Strusto dwukrotnie, jest tego wymownym przykładem. Zabłądzenie to wynikało 1-o z tego powodu, że słuchacze nie przyswoili sobie zasad utrzymywania się na założonym kierunku orjentacyjnym 2-o nie używali busoli, 3-o nie umieli swobodnie posługiwać się kątem kierunkowym.

Ćwicz. 13. Tu podkreślam specjalnie, że ćwiczenia z orjentowaniem się z mapą należy rozpoczynać od busoli. Uważam to za rzecz bardzo ważną. 1-o oducza to od niechlujnego operowania mapą, co jest powszechną plagą w harcerstwie, 2-o przyucza do każdorazowego uwzględnienia deklinacji, co przy manipulacji prymitywnym kompasem jest rzeczą często niewykonalną, 3-o wpaja konieczność każdorazowego zgrywania kierunków formalnych busoli, co w przyszłości uchroni od licznych błędów i niedokładności.

2. UZASADNIENIE ĆWICZEŃ OBSERWACYJNYCH.

Dział ten jest b. ważny. Na nim opiera się w warunkach walki cała działalność zwiadowcza i meldunkowa, zaś w warunkach badań naukowych w terenie zdobywanie materiału obserwacyjnego. Umiejętność obserwacji decyduje o trwałości korzyści z turystyki i podróży. W żadnym jednak dziale zajęć terenowych, nie panuje taki chaos i dowolność jak tu właśnie. Pod tym względem dyletantyzm, zarówno naukowy, jak i praktyczny, znalazł w harcerstwie prawdziwe pole do popisu! Spostrzegawczość „indyjska“ i w stylu gry w „Kim'a“ stała się pewną modą, deprowującą zarówno uczących jak i uczni. Obserwacje dwóch obozów letnich W. F. dostarczyły obfitego materiału, zwłaszcza na obozie żeńskim. Uczestnicy zaobserwują, że „prawa poręcz mostu jest złamana, a z lewej strony jego pasie

pastuch 3 krowy, z których jedna ma prawy róg złamany" nie potrafią natomiast odpowiedzieć na pytanie, czy most jest drewniany, czy betonowy i czy brzegi rzeczki są błotniste, czy skaliste! Przy wywiadzie terenu Instytutu wszystkie słuchaczki zaobserwowały kaczki i sarenkę, oraz pień na ognisko, żadna natomiast nie zauważyła, że są studnie artezyjskie! Przykładów takich można znaleźć bez liku. Podstawą wszelkiej obserwacji jest dokładne zanotowanie sobie przestrzennego układu punktów i przedmiotów terenowych, oraz zwracanie uwagi na to, co ma związek z założeniem i przydać się może, ze względu na otrzymane zadanie, czy przedsięwzięte działanie. Punktem wyjścia tych umiejętności jest trafna ocena odległości. Należy od samego początku przyuczyć uczni do tego, że naprawdę obserwować w warunkach nowoczesnego P. W. można tylko w określonych kierunkach i na pewnej przestrzeni, zaś obserwacja wszechstronna możliwa jest tylko w szerokich granicach i ogólnie, ze względu na sytuację. Co innego bowiem jest umiejętność obserwacji, a co innego bystrość. Rzecz prosta, że bystrość człowieka dzikiego w jego naturalnych warunkach jest bardzo wielka (choć jednostronna i mało krytyczna) jednak w naszych warunkach nieprzydatna, a przynajmniej b. mało. Stosownie do powyższego, jako jądro tego działu, zostały umieszczone ćwiczenia na ocenę odległości.

3. UZASADNIENIE ĆWICZEŃ ZWIADOWCZYCH.

Ćwiczenia te wynikają z samego założenia programu. Wywiadowca nie powinien błędzić — zatem musi się *orientować*, musi umieć *obserwować* nie będąc widzianym i musi swe obserwacje umieć w odpowiedni sposób i w odpowiednim momencie *zakomunikować* drugiej osobie, co już należy do następnego działu ćwiczeń.

4. MELDUNKOWYCH,

które to ćwiczenia przeprowadzone być muszą ze względu na działania w walce p. w. i osobnego uzasadnienia nie wymagają.

5. ĆWICZ. MANEWROWE.

Uzasadnione są w materiale treściowym programu.

Modyfikacja zajęć terenowych dla kobiet.

Powyższy zasób materiału odnosi się w całości do młodzieży męskiej. Bardzo poważnym zagadnieniem, które tu powstaje w związ-

ku z głównym celem programu jest kwestja, czy nadaje się on w postaci niezmodyfikowanej również dla dziewcząt. Z konstrukcji programu wynika, że gdybyśmy chcieli stosować go bez zmian i dla dziewcząt, stracilibyśmy niepotrzebnie dużo czasu i nie osiągnęlibyśmy zamierzonego celu. Określiliśmy zajęcia zawarte w tym programie jako zmierzające do przystosowania się do terenu ze względu na pewne celowe działania ludzkie. Wynika z tego określenia implikacyjnie, że to przystosowanie się zależy w znacznej mierze od rodzaju działalności. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zakres działania mężczyzn i kobiet w P. W. musi być różny. O ile bowiem działania męskie sprowadzają się ogólnie do zadań walki bezpośredniej, to działania kobiet w tej dziedzinie, z natury rzeczy sprowadzają się do funkcji pomocniczych. Samo jednak określenie zadań P. W. dla kobiet, jako działań pomocniczych nie wystarcza. Wynika z tego, że w obu wypadkach, zajęcia wyszkoleniowe dla kobiet muszą być różne. Trzeba ściślej to zadanie sprecyzować, gdyż jedynie wtedy wystąpi jasno cel do którego chcemy dojść. Z doświadczeń ostatniej wojny wynika, że główny zakres działań kobiet w wojnie, znajdował się prawie całkowicie w płaszczyźnie służby samarytańskiej. Nie ulega wątpliwości, że i na przyszłość tę właśnie działalność obejmą kobiety, tylko w zakresie o wiele szerszym. Zajęcia ułożone tu w programie dla młodzieży męskiej, mają na celu przygotować uczeni terenoznawczo do walki w ramach oddziału nie wyżej kompanji. Analogicznie należałoby, zajęcia dla dziewcząt tak konstruować, aby ostateczny rezultat tych zajęć dał im przygotowanie terenoznawcze do działania w ramach czołówki sanitarniej na linii walki. W ten sposób trzeba by uznać zajęcia poczynając od grupy 2 programu, jako już dla dziewcząt nieodpowiednie. Wymaga to kilku słów uzasadnienia. Zajęcia orientacyjne, mające na celu nauczanie orientacji osobistej, są potrzebne zarówno walczącym, jak i personelowi sanitarnemu, bez tego nie może być mowy, ani o transportowaniu rannych, ani o wybraniu punktu opatrunkowego i t. p.

Zasób wiadomości potrzebnych tu sanitarjuszce jak i żołnierzowi, znajomość mapy i umiejętność jej używania, musi być jednakowa zupełnie. Umiejętności z grupy obserwacyjnej są już tego rodzaju, że wprawdzie przydadzą się sanitarjuszce jak i żołnierzowi, jednak każdemu do czego innego, a przeto i prowadzone muszą być odmiennie. Nie ulega natomiast wątpliwości, że grupa zajęć zwiadowczych musi już być zróżnicowana b. znacznie. O ile bowiem celem zajęć w tej grupie dla mężczyzn jest przygotowanie do pracy patrolu i szperaczy w warunkach

walki, to dla kobiet praca patrolu i szperaczy jest zupełnie nieaktualna i przerabianie tego materiału byłoby tu zupełnie niepotrzebną stratą czasu. Zajęcia zwiadu dla dziewcząt sprowadziłyby by się więc do umiejętności dokonania wywiadu przepraw dróg, przeszkód terenowych i t.d. ze względu na transport, lub ewakuację rannych, zabudowań, osiedli i t.d. ze względu na możliwość rozlokowania rannych, zagazowanych i chorych, i sporządzenie planu rozlokowania ich. Z całego więc działu 3 odpadają ćwiczenia 23, 24 i 26, pozostaje do przerobienia ćw. 25 przy czym będzie ono tylko wówczas racjonalne, o ile ucznice będą już miały pewne podstawowe wiadomości z dziedziny pielęgniarstwa, higieny i służby sanitarnej na punkcie opatrunkowym i na czołówce. Na te wiadomości właśnie należało by poświęcić czas zaoszczędzony z ćwiczeń które odpadły. Grupa 4—Zajęcia Meldunkowe, muszą być również zmodyfikowane ze względu na wyżej wymienione cele i zadania. Tu wprowadzenie odpowiednich zmian jest b. łatwe, gdyż chodzi tu jedynie o zasady, które muszą być obserwowane przy przesyłaniu meldunków, zaś treść meldunku zależy od otrzymanego zadania. Jedynie ćwicz. 29 i 30 nie nadają się tu dla dziewcząt. Ćwicz. 29 można zmodyfikować w tym sensie, że meldunki będą przesyłane z jednego miejsca o wszelkich zmianach; które zachodzą w sytuacji „sanitarnej”; tak np. meldunek o tem, że napływają np. ranni i zagazowani takim a takim gazem, lub że wskutek przesunięcia się naprzód oddziałów własnych, zachodzi konieczność przesunięcia czołówki, lub punktu opatrunkowego, lub też, że istnieje niebezpieczeństwo zniszczenia punktu przez ogień i t. d. Ćwicz. 30 można przerobić pod kątem złożenia meldunku sytuacyjnego w celu odpowiedniego zorganizowania punktu opatrunkowego.

Zajęcia, które nazwałem tu manewrowemi muszą z natury rzeczy być dla kobiet zupełnie odmienne. O ile opierając się na definicji, którą tu dla pojęcia „manewr” podałem uznamy, że najistotniejszą cechą manewru, jest powzięcie decyzji w danej sytuacji, to musimy stwierdzić, że i dla kobiet można by ułożyć takie ćwiczenia w terenie, które by można określić jako manewrowe. Tak np. w „walce manewrowej” polegała by tu rola dziewcząt na zorganizowaniu służby sanitarnej, a więc na założeniu punktów opatrunkowych i zorganizowaniu transportu „rannych” na tyły, z podziałem na „lekkie rannych i ciężko rannych” oraz pomoc przy organizowaniu obrony przeciwgazowej. Nie ulega wątpliwości, że właściwe rozwiązanie organizacji transportu rannych, punktów opatrunkowych i rozdzielczych zawiera

wszelkie cechy manewru, gdyż powzięcie decyzji i samo działanie późniejsze opierać się musi na wszechstronnem wykorzystaniu informacji, meldunków, wiadomości oraz na ocenianiu wytworzonej sytuacji i dostosowaniu działań do zmian sytuacji. Niewątpliwie, że taka koncepcja zajęć terenowych dla celów P. W. kobiet nasuwa szereg trudności przy ich przeprowadzeniu. Wątpię, czy było by tu rzeczą celową ułożenie specjalnych zajęć. Wydaje mi się raczej, że sama sytuacja będzie tu wskazywała sposób postępowania, oczywiście przy założeniu, że uprzednio będą uczenice w sprawach samarytańskich nieco poduczone. Sama sprawa organizacji służby sanitarniej w walce nie należy już do interesującego nas zagadnienia i nie wchodzi do przedmiotu terenoznawstwa. W związku z temi zagadnieniami nasuwa mi się szereg wątpliwości. Oto w organizacji p. w. kobiet w Polsce daje się zauważyć silna tendencja w kierunku upodobnienia działalności p. w. kobiet do męskiego p. w. Powstawało by tu pytanie, czy jest rzeczą racjonalną z punktu widzenia jak najlepszego wykorzystanie sił kobiecych na wypadek wojny, wprowadzać do kobiecego p.w. jakieś silniejsze akcenty walki bezpośredniej „z bronią w rękę”. Z wyżej przytoczonych rozważań wynika że nastawianie dziewcząt na obozach i zajęciach terenowych na cele walki bezpośredniej jest rzeczą irracjonalną i z punktu widzenia celowości nawet szkodliwą. Znamy niewątpliwie przykłady kiedy kobiety znakomicie działały jako wywiadowcy i doskonale przeprowadzały również zwiady. Jednak odrazu musimy podkreślić, że są to wypadki wyjątkowe, na których w ogólnych koncepcjach, co do roli kobiet w działaniach wojennych opierać się nie można.

ZAJĘCIA 2. OBSERWACYJNE.

Uwaga metodyczna: Zajęcia obserwacyjne dziewcząt, stosownie do wyżej zamieszczonych uwag trzeba dobierać tak, aby mogły one być wykorzystane racjonalnie do celów P. W. Stąd zajęcia te polegały by głównie na obserwacji terenu i jego szczegółów nie tyle, ze względu na niebezpieczny kierunek, ile ze względu na ocenę swego stanowiska w stosunku do własnych oddziałów na przedzie. Wynika stąd, że głównem zadaniem będzie tu obserwacja dróg i linii komunikacyjnych, oraz szczegółów terenowych, ze względu na zakrycie i rozlokowanie czołówek i t. p.. Tu szczególnie aktualną staje się umiejętność obserwowania samolotów nieprzyjacielskich i umiejętność maskowania przed samolotami. Bardzo ważną rzeczą jest tu również umiejęt-

ność obeswowania i zanotowywania sobie niewielkich wycinków terenu, które mogą być podejrzone o zatrucie chemicznymi substancjami bojowymi. Przerabianie ćwiczeń obserwacyjnych pod kątem widzenia walki bezpośredniej, uważam tu za niepotrzebną stratę czasu.

Ćwicz. 19. Wybór punktu obserwacyjnego z ustaleniem kierunków.

Przeprowadzenie: Instruktor wyznacza oddział panienek — 5—10 osób, którym daje zadanie posuwania się w pewnym określonym kierunku, przyczem oddział nie maszeruje zwarem, a w rozproszeniu — w jednym kierunku ogólnym lecz różnymi kierunkami poszczególnymi. Osoby obserwujące muszą sobie wybrać poza oddziałkiem poruszającym się, taki punkt obserwacyjny, aby jak najdłużej mogły obserwować z tyłu posuwanie się oddziałku.

Ćwicz. 20. Podłuch w nocy, wskazywanie kierunków odgłosów i orientacja.

Jako wstęp do tego zajęcia będzie służyła orientacja kierunkowa okrzyków czy szmerów na niewielkich odległościach. Głównem ćwiczeniem było by następujące:

Instruktor wyprowadza oddziałek dziewcząt w teren i umieszcza go w pewnej odległości od linii kolejowej, szosy lub drogi. W przypadku np. gdy mamy do czynienia z linią kolejową: instruktor stara się wybrać czas tak, by właśnie przejeżdżał pociąg, lecz umieszcza uczennice tak, by widzieć pociągu nie mogły. Wedle ustalonego kierunku odgłosów pociągu, starają się uczennice wykreślić na papierze przypuszczalny kierunek przebiegu toru. Wykreślony kierunek, koryguje się z mapy i sprawdza z rzeczywistością. Najlepiej umieszczać oddział ćwiczący w lesie w odległości 1—1,5 km. od toru czy drogi. Ćwiczenie to nadaje się do przerobienia tak w dzień jak w nocy. Rzecz prosta, że zamiast pociągu można podłuchiwać wozy, samochody i t. d. Bardzo dobrem ćwiczeniem w tej dziedzinie będzie ustalanie i szybkie wynajdywanie na niebie lecącego samolotu; można to ćwiczyć bardzo dobrze np. w Warszawie, lub każdym mieście, gdzie odbywają się loty ćwiczebe lub komunikacyjne.

Ćwicz. 21. Wybieranie punktów obserwacyjnych na podstawie mapy.

Ćwiczenie to dla kobiet byłoby racjonalniej nazwać „wybieraniem miejsc ukrytych”, a to z tego względu że wedle naszej koncepcji celów szkolenia terenowego kobiet, powinny one być nastawiane na działalność pomocniczą w warunkach walki, zaś ta pomocnicza działalność

ność sprowadzać się będzie w pierwszym rzędzie do służby samarytańskiej. W ten sposób ćwiczenia obserwacyjne kobiet nastawiać by należało na obserwację tyłów, a nie przedpola, czyli główny cel tych ćwiczeń będzie nauczanie właściwego wybierania punktów i obszarów z linii działania ogniowego niewidocznych, ewentualnie ukrytych i mało przejrzystych dla obserwacji zgóry. Tu szczególnie ważną rzeczą będzie nauczanie profilowania z mapy. W nastawieniu na ten cel można to ćwiczenie przerabiać tak jak z mężczyznami, z tym jedynie zastrzeżeniem, że instruktor musi zawsze zaznaczyć tu kierunek „frontu niebezpieczeństwa” i oceniać wybór punktów w zapole w odniesieniu do całego „frontu”.

Ćwicz. 22. Ocenianie odległości:

Uwaga metodyczna. O ile w ćwiczeniach na ocenianie odległości u mężczyzn bardzo ważną rolę gra ocena odległości na oko i to w granicach 200 m. — 1200 metrów (głównie ze względu na p. w. w warunkach walki ogniowej), to dla kobiet tego rodzaju umiejętności posiadają z przyczyn wyżej wyluszczonych zupełnie podrzędne znaczenie. Z tego też powodu uważał bym za odpowiednie usunięcie tego rodzaju ćwiczeń z programu kobiecego, jako zbędnych i niecelowych. Bardzo ważną jednak rzeczą wydaje mi się ocena odległości większych, co związane jest z obserwacją daleką, a więc z obserwacją za pomocą lornetki i lunety. Dlatego też przerabianie ćwiczeń z lornetką polową na ocenianie odległości punktów i celów ruchomych odległych stanowić winno zasadniczą treść oceny odległości w programie kobiecym; z tego względu podałem tu dokładnie opis posługiwania się lornetką skalowaną i odległościomierzem.

Przeprowadzenie: Obserwacje celów nieruchomych (punktów w terenie) oraz celów ruchomych (ludzie, oddziały, pojazdy i t. d.) na większe odległości z oceną odległości — wyliczeniem. Obserwacja taka powinna być ćwiczona o ile możności jak najczęściej; dopiero wtedy można nabyć wprawy o ile ma się za sobą szereg licznych doświadczeń w różnorodnych warunkach np. podczas przejrzystej, pięknej pogody, podczas pogody pochmurnej, latem, zimą, o świecie, o zmierzchu i t. d.

ĆWICZ. 3. WYWIADOWCZE RESP. ZWIADOWCZE.

Uwaga: Aczkolwiek liczne doświadczenia wykazały ponad wszelką wątpliwość, że idealnym szpiegiem może być kobieta, to jednak ćwiczenia z tego rodzaju umiejętności nie wchodzą już w zakres na-

szych zainteresowań i rozważań. Z tego względu też żadnych ćwiczeń wywiadowczych ani dla mężczyzn ani dla kobiet tu nie zamieszczono. Ćwiczenia z grupy zajęć zwiadowczych zostały opracowane tu w programie męskim pod kątem zaprawy terenowej do pracy patrolu i szperaczy w marszu zbliżania. Ponieważ praca patrolu i szperaczy, jest czynnością wyłącznie wojskową w warunkach walki bezpośredniej, z której to działalności wyeliminowaliśmy kobiety, ponieważ z drugiej strony praca patrolu i szperaczy nie wykazuje żadnych cech takich, które by można uważać za potrzebne dla celów ogólnopoznawczych, przeto z programu żeńskiego należy wykluczyć ćwiczenia Nr. 23, 24 i 26, pozostawiając jedynie ćwiczenie Nr. 25, mianowicie dalszy marsz wywiadowczy po drodze i naprzętaj.

ĆWICZENIA 4. MELDUNKOWE.

Zostały omówione wyżej.

ĆWICZENIA 5. MANEWROWE.

Zostały omówione wyżej pod względem p. w.. Pod względem ogólnopoznawczym i turystycznym nie różnią się one od męskich.

Uwagi ogólne: Zupełnie celowo pominąłem tu milczeniem to wszystko, co odnosi się do strony kempingowo-kulinarnej w adaptacji terenowej dziewcząt. Postąpiłem tak przedewszystkiem dlatego, że ta dziedzina nie wchodzi w krąg zainteresowań tego działu, który nazwaliśmy przystosowaniem się do terenu ze względu na przebiegające w nim celowe działania ludzkie dla obrony kraju; pozatem mam, że strona kempingowo-kulinarna przerabiana być powinna w wieku młodszym, do lat 16-tu, zaś poświęcanie czasu na te sprawy w zajęciach z dorastającymi panienkami, było by rzeczą nieracjonalną. Jeżeli tu o tej sprawie wspominam, to dlatego, że w literaturze poświęconej tym rzeczom, występuje nagminnie pomieszanie materji i pojęć. Pomieszanie pochodzi z tąd, że: 1-o nie rozgranicza się wyraźnie tego co należy do pedagogiki (sprawy wychowawcze) od tego, co należy do umiejętności, 2-o nie stawia się jasno i wyraźnie celu ostatecznego, 3-o jeśli nie wszystkie, to przytłaczająca większość publikacji z obchodzącej nas dziedziny dla kobiet, pisana jest przez niefachowców, operujących bardzo ubogim, fragmentarycznym i darywczym nabytym materiałem wiadomościowym. Wskutek tego we wszystkich prawie publikacjach tego rodzaju napotykamy na utożsamianie meto-

dy wychowawczej z nabywaniem wiedzy w pewnej dziedzinie. Jednak te rzeczy są zupełnie różne. Tak np. istnieje duża ilość publikacji, traktujących o terenoznawstwie dla harcerzy; w publikacjach tych często spotkać się można z opinią, że np. obliczanie wysokości jakiegoś obiektu metodą cienia, orjentowanie się co do swego położenia w przestrzeni według mchu na drzewach i t. d. to jest terenoznawstwo żywe, harcerskie i wychowawcze, natomiast precyzyjne wyznaczanie południka, profilowanie, obliczanie odległości lornetką lub dalekomierzem, precyzyjne pomiary na mapie i tym podobne zajęcia, to rzeczy suche, teoretyczny werbalizm i zajęcia nie wychowawcze. Podobnie ma się często rzecz i z przyrodoznawstwem w publikacjach harcerskich. Obserwowanie skoków wiewiórki, igraszek zajęcy, myszkowania lisa i łowów kota, to harcerskie poznawanie przyrody, mające wartość wychowawczą, natomiast zaznajamianie się z budową gryzoni z osobliwościami uzębienia i kończyn Carnivora i Cervidae to jest werbalizm, rzecz sucha, teoryzowanie i rzecz niewychowawcza. Wszystkie prawie publikacje harcerskie nawołują do poznawania obyczajów i psychologii zwierząt; żadna jednak (dosłownie) nie podaje młodym czytelnikom źródeł, z których mogli by zaczerpnąć wiadomości. W każdym prawie podręczniku harcerskim znajdziemy powoływanie się na przykład zachowania się Generała Baden Pawell'a przy tropieniu dzika, w żadnym jednak wypadku nie spotkałem wzmianki o takiej skarbnicy wiadomości z biologii zwierząt, jakim jest wielotomowe dzieło Brema. Powyższe przykłady świadczą dowodnie o tem, że w publikacjach harcerskich mamy do czynienia z bardzo daleko idącym pomieszaniem pojęć i mniemaniem że metoda wychowawcza jest czemś „co może zastąpić przygotowanie konkretne. Jeżeli chodzi o przystosowanie trenowe młodzieży żeńskiej, to poglądy na tę sprawę w literaturze, można ogólnie podzielić na dwie grupy. Jedni autorzy konstruują materiał treściowy zajęć per analogiam z mężczyznami chcąc wykształcić dziewczęta na żołnierzy strzelających do wroga z karabinu, kłujących bagnetem i t. d.; jedyną koncesją, jaką ci autorzy (raczej autorki) zgadzają się uczynić na rzecz płci, to jest zwiększenie w obozach porcji gotowania; inni znów, odrzucają wogóle wszelkie cele p. w. i w adaptacji do terenu chcą widzieć jedynie metodę wychowawczą harcerską, a więc małe zastępy samowystarczalne pod każdym względem, wędrujące po kraju, w których to zastępach uczestniczki zdobywają coraz to inne „sprawności“ harcerskie pod czujnym okiem zastępowych, punktujących kreskami każdy ruch „drużyny“, co jest jakoby niezawodnym środkiem do wy-

tworzenia atmosfery szlachetnego współzawodnictwa. Ten ostatni zastęp autorów hołduje czystemu „indjanizmowi” i do konkretnej nauki o terenie odnosi się z niemniejszym wstrętem niż to mógł czynić 200 lat temu jego św. pamięci czerwonoskóry ideał. Należy tu zaznaczyć, że poglądy wyżej przytoczone odzwierciedlają tendencje dające się wyraźnie uchwycić w literaturze polskiej. W Niemczech sprawa kobiecego p. w. i zaprawy terenowej pod tym kątem widzenia, tak dobrze jak nie istnieje. W U. S. A. o terenoznawstwie w wychowaniu fizycznym wogóle się nie mówi; zresztą zadania p. w. w Stanach Zjednoczonych wogóle nie istnieją. Ameryka Północna widzi w wychowaniu fizycznym środek do rozwiązania problemów natury wyłącznie socjalnej; z racji swego położenia geograficznego nie interesuje się Ameryka prawie zupełnie przysposobieniem wojskowym nie tylko dziewcząt, ale i chłopców. Przygotowanie kobiet na wypadek wojny w Sowietach idzie w dwu kierunkach: 1-o zastąpienia na tyłach jaknajwiększej ilości mężczyzn we wszelkich służbach pomocniczych a więc sanitarjat, telegraf, warsztaty i t. d. 2-o zastąpienie w biernej obronie przeciwgazowej mężczyzn przez kobiety. W tem ujęciu idą Rosjanie zdecydowanie w kierunku specjalizacji fachowej, co starają się osiągnąć za pomocą specjalnych kursów. Sytuacja Polski jest tego rodzaju, że na te sprawy obojętną pozostać nie może. Nie luję się bynajmniej, że opracowanie niniejsze jest czemś wyczerpującem zagadnienie i wskazującym właściwą drogę; starałem się możliwie obiektywnie wysunąć szereg wątpliwości i zagadnień; ponieważ krytyka bez tez pozytywnych nie jest konstruktywną, przeto wystąpiłem z pewnym programem treściowym. Zamiast terminu „gry terenowe”, użyłem celowo terminu zajęcia i ćwiczenia, a to dlatego, że w wychowaniu fizycznym i w harcerstwie termin „gra” jest wieloznaczny. Z jednej strony grę pojmuje się jako pewną czynność ujętą w bardzo drobiazgowo i sztywne przepisy, z drugiej znów strony, utożsamia się często termin „gra” i „zabawa”. Nie chciałbym aby mój program zajęć terenowych stał się tak sztywnym, jak jakiś zbiór gier i zabaw, albo tak mglistym, jak nieujęte w żadną systematyczną całość „zabawy polowe”. Zajęcia, które tu podałem pomyślane są jako ćwiczenia praktyczne w pewnej dziedzinie; nie są one ujęte w żadne niezmiennie i sztywne reguły i nie mogą być zakrzepłe w metodyzmie, już chociażby dlatego, że odbywają się w czemś niezmiernie różnorodnem — mianowicie w terenie. Program ten jest niczem innym jak tylko stopniowanem rozłożeniem treści pewnego przedmiotu w postaci szeregu ćwiczeń ramowych. W każdym bez wyjątku ćwiczeniu, tu

zamieszczonem, będzie mógł nauczyciel lub nauczycielka w. f. i p. w. wprowadzać szereg zmian, zależnie od warunków lokalnych. Jeżeli opracowanie to wywoła wymianę poglądów, na poruszone tu sprawy, wzbudzi dyskusje lub krytyki, będę uważał, że spełniło ono całkowicie swoje zadanie.

Na marginesie programu.

Podstawową zasadą, na której program ten został zbudowany, jest stopniowane rozłożenie materiału pod względem treści nauczania. Sposób nauczania, to znaczy metoda jaką się wybierze do wpojenia uczniom tych wiadomości, jest rzeczą drugorzędną i zależeć będzie często od tej, czy innej mody panującej wśród pedagogów. Tak niedawno jeszcze, powszechnie panowała tendencja nieużywania w szkole podręczników i uczniowie powinni byli uczyć się wyłącznie z notatek. Potem przyszedł okres dochodzenia do wszystkiego samemu. Znane są wypadki, kiedy w 3-iej klasie gimnazjum nauczyciel demonstrował uczniom spadanie ciała, i żądał wyprowadzenia praw ciężenia od uczeni nie wdając się w bliższe wyjaśnienia. Obecnie panuje powszechnie tendencja do współpracy ucznia i nauczyciela na lekcji, przy czem nauczyciel musi „naprowadzać” uczeni na rzeczy, które chce im wytłumaczyć, za pomocą pytań. Zupełnie tak samo ma się rzecz przy ćwiczeniach praktycznych. Naczelną tezą metodyczną w wych. fiz. jest, że wszystkiego nauczyć można w zabawie, przy czem istnieje wyraźna tendencja do unikania wszystkiego tego, co nie sprawia uczniowi doraźnej przyjemności. Sprawa przyjemności przy nauce stała się takim kanonem, że wszystko to czego nie można przeprowadzić w grze, lub zabawie, pomija się lub odrzuca. Chcąc przemycić różnorodne ćwiczenia w formie zabaw i gier, tworzy się często zbiory gier i zabaw, w których zabawy ruchowe są tak obwarowane przepisami, regułami, takim koniecznie, a nie innem prowadzeniem gry, że nawet zajmująca gra i zabawa staje się czemś dziwacznem i bardziej nudnem niż najbardziej „wykładowo-werbalna godzina”. Z bardzo zajmującej i przyjemnej gry, niezmiernie wśród młodzieży dawniej rozpowszechnionej — palant — zrobiono takiego dziwoląga, że obecnie dobrowolnie młodzież go nie uprawia. Niewątpliwie po upływie pewnego czasu i dzisiejsza metoda nauczania stanie się nieaktualną. Z tego względu metodę wprowadzania programu w życie określiłem jako rzecz drugorzędną. Z tego też względu starałem się nie obwarowywać ćwiczeń i zajęć sztywnymi przepisami, pozostawiając jak najszersze pole do działania samemu nauczycielowi. Tylko wtedy, gdy

nauczyciel sam będzie dostatecznie przygotowany z danego przedmiotu i będzie inteligentnie przystępował do rzeczy, mogą być osiągnięte pozytywne rezultaty.

Podkreślałem niejednokrotnie, że chodzi o to, by pewne manipulacje zostały opanowane tak, by stosowane być mogły niejako automatycznie, bez namysłu. Tylko przy takim opanowaniu kompasu, mapy i t. d. może być mowa o terenowym przystosowaniu młodzieży, do zadań obrony kraju. Umiejętności te są natury czysto utylinarnej-praktycznej. Najmniejsze wahanie, zapomnienie lub nieściśłość mści się odrazu i bezpośrednio na wycieczce. Szczególnie pouczające są pod tym względem dłuższe i dalsze wycieczki narciarskie, oraz piesze i wodne wyprawy. Doświadczenia obozów zimowych i letnich C. I. W. F. z ostatnich 2 lat są pod tym względem szczególnie pouczające. Ciągłe zabłądzenia, nieprzybycia na czas do zamierzonego celu, nieumiejętność dozowania wysiłku na wycieczkach, wypływają jedynie i wyłącznie z niedostatecznego opanowania mapy, kompasu i całej nauki o terenie. Gdy życie stwarza na wycieczce sytuację wymagającą szybkiego, pewnego i precyzyjnego operowania wiadomościami i przyrządami, występuje skutek niedostatecznego opanowania wanie, nieufność w swoje umiejętności, gorączkowe i na ślepo działanie, a u kierownika wycieczki obawa przed odpowiedzialnością i ryzykiem. Program niniejszy jest programem minimalnym — jest to minimum tego co uczeń kończąc szkołę średnią z terenoznawstwa umieć powinien. Właściwie należałoby tu wprowadzić umiejętność czytania mapy geologicznej, przynajmniej generalnej, oraz jakie takie wiadomości z geomorfologii. Zakładam jednak, że rzeczy te są przechodzone w szkole, aczkolwiek zgóry można powiedzieć, że rezultaty, jak dotychczas są żadne. W ciągu kilku lat jako asystent Zakładu Geologii Uniwersytetu Warszawskiego mogłem się przekonać, że maturzyści posługiwali się mapą taktyczną zupełnie nie umieją.

Ten stan rzeczy odbija się b. ujemnie na przygotowaniu terenowym młodzieży i musi uleść radykalnej zmianie o ile nie chcemy pozostać daleko w tyle za naszymi sąsiadami.

Z tego względu uważam, że opieranie całej nauki terenoznawstwa wyłącznie na grze i zabawie nie da pożądanego rezultatu. W nauce terenoznawstwa niema miejsca na dyletantyzm; żadna taka czy owaka metoda, harcerska czy inna, nie zastąpi przygotowania fachowego. Jedyną racjonalną metodą jest i zawsze będzie metoda naukowa, polegająca na podaniu uczniom odpowiedniego zasobu wiadomości w sposób jasny, nie unikając trudności; teoretyczne przygotowanie musi

być doprowadzone przez ćwiczenia praktyczne do życiowej używalności, zaś zainteresowanie uczniów jakąś dziedziną wiedzy, czy umiejętności praktycznych zależało zawsze i na przyszłość zależec będzie od nauczyciela, a nie od programu i metody.

LITERATURA.

1. Abel Othenio — Die Eroberungszüge der Wirbeltiere in die Meere der Vorzeit, Jena 1924.
2. Abel Othenio — Die Stellung des Menschen im Rahmen der Wirbeltiere, Jena, 1931.
3. A. K. Bournville — Fabryka w ogrodzie. Wych. Fiz. R. VIII, 1933 r. zes. 1—3.
4. A. K. Kilka uwag o nauczaniu terenoznawstwa w szkole i praktyczne wskazówki przy posługiwaniu się mapą w terenie. Wych. Fiz. R. XIV, 1933 r.
5. A. K. Obozownictwo w U. S. A. i w Anglii. Wych. Fiz. R. XIV, zes. 6—8.
6. Anhalt für die Gestaltung des Unterrichts im Geländesport. u. Wehrerziehung an Knaben schulen, Berlin 1934.
7. Anhalt für einen Lehrplan zur Grundausbildung im eigentlichen Geländesport (Wehrpsort).
8. Aufgaben für den Geländesport. Das Graumelierte Ergänzugsbuch.
9. Biuletień moskowskago obščestwa ispytatielej prirody — geologiczeskij otdiel Nr. 1, 2, 3, 4 — 1933.
- *10. Boye A. Faltbotstreife im finnländischen Seeparadies Leibesüb. u. Körp. Erz. 4 Heft, 20 Decemb. 1933, Berlin.
11. Boye M. Das Keuleuwerfen. Leibesüb. Heft 13, J. 1933.
12. Boye M. Deutsche Lehrer beim Geländesport. Leibesüb, 23 Heft. 5. XII. 1933.
13. Boye M. Der Weithochsprung. Leibesüb. Heft 15. Jahrg. 1933.
14. Dewey J. Impressions of Soviet Russia. The New Republic, 1928.
15. Dla strzelczyń. Praca zbiorowa pod red. I. Szydłowskiej. W-wa 1928.
16. Domeier E. Landesvertheidigung und technische Hochschule. Volk im Werden. Heft 3, 1933.
- *17. Falk. — Wandern und Jugendwandern. s. a.
18. Fowlkes John Guy. — The organisation and administration of phys. educ. The Journal of Health and Phys. Educ. vol. III Nr. 10, 1932.
19. Fowlkes John Guy. — Where is modern education going? The Journ. of Health and Phys. Educ. vol. IV, Nr. 7.
20. Fularski M. — Przysposobienie wojskowe u obcych. W-wa 1928.
21. Fularski M. — Przysposobienie wojskowe w Niemczech. Wiadomości strzeleckie, zes. 1. 1930.
22. Gardler D. u. Harte. E. Geländeturnen. — Dresden s. a.
- *23. Gąsiewicz S. — Podręcznik terenoznawstwa dla podoficerów. Warszawa 1930.
24. Gąsiewicz S. — Terenoznawstwo, kartoznawstwo i zdjęcia terenu. Warszawa 1926
25. Deutscher Geländesport. — Das Graue Ergänzugsbuch.
26. Geodezist, Leningrad 1933, Nr. 7, 8, 9, 10, 11, 12,

27. Gilewicz Z. — Sport w wychowaniu. Wych. Fiz. zesz. 3/4 1934.
28. Glas. — Książeczka harcerza. Warszawa 1921.
29. Hanak Zl. — Stredni Skola w prirode. Nová telesna Vychova z. 1—2 1934.
30. Harcerstwo w obozach — praca zbiorowa.
31. Harrer C. A. — Camps and tours for industrial workers.
32. Harrison C. A. Soviet Education. — Nature 1933. Nr. 920.
33. Heidrich. — Przyspobienie wojskowe w harcerstwie. W-wa 1926.
- *34. Heidrich A. — Szlaki wodne Polski. W-wa 1932.
35. Hellwig. — Das kleine späherbuch. Leipzig s. a.
36. Hessen S. i Hans M. — Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej. Lwów, s. a.
- *37. Jamiołkowski W. i Stocki A. — Topografja wojskowa. W-wa 1925.
38. Jenson H. — Aus der Praxis des Geländesports. Leibesüb. 23 Heft. 5. XII. 1933, Berlin.
39. Journal of Phys. Educ. a. School Hygiene. vol. XXV whole number 75.
40. Journal of Health and Phys. Education 1896—1934.
41. Deutscher Jugenddienst. — Leipzig 1933.
42. Kinnemann J. A. — An evaluation of physical education, Journ. of Health IV. Nr. 10, 1933.
43. Klein R. Die körperliche Erziehung im national-sozialischen Staat. Leibesüb. u. Körp. Erz. H. 23. 5. XII. 1933, Berlin.
44. Kreutzinger. — Topografja. Warszawa, 1928.
45. Kunda Piotr. — Uczeń w obozie letnim P. W. Warszawa, 1930.
46. Lallemand Ch. — Étude sur les variations de longeur des mires.
47. Laussedat A. — Recherches sur les instruments, les méthodes et les dessins topographiques.
48. Lenhardt Trude. — Jansches Gedankegut in der national sozialistischen, Bewegung. Leibesüb. u. körp. Erz. H. 23 1933, Berlin.
49. Leśniewski. — Przysposobienie wojskowe w harcerstwie. Warszawa 1929.
- *50. Lewiński J. — Podstawy mineralogji i geologji. Wyd. II. Warszawa s. a.
- *51. Lewiński J. — Zycie ziemi. Wielka Geografja Powszechna. Wyd. Trzaska, Evert i Michalski.
52. Lion u. Bayer. — Jugenddeutschlands Pfadfinderbuch. Leipzig 1914.
- *53. Loeschebrand H. J. — Horn V. — Das Kartenlesen.
54. Loomis Frances C. — Hold on to health — a low of the camp. fire girls. Journ. of Health... vol. III ,Nr. 10, 1932.
55. Lorenz Fr. — Das bild des Künftlichen Erziehers. Leibesüb. 23 Heft. 1933, Berlin.
56. Mac Neelg John G. — An administrators philosophy of phys. educ. Journ. of Health... v. IV, Nr. 1, pg. 15.
57. (Magazine) The Camp. Magazine 1932—33. — Div. Auctor, Red. Marjorie Camp. of. the University of Jowa.
58. Maguire Edward E. — Self-activity and Release of personality. The Journ. of Health... vil, IV, Nr. 10, 1933.
- *59. Marynowski Zdzisław. — Obrona przeciwgazowa. Warszawa 1925.
- *60. Marynowski Zdzisław. — Wskazówki do wyszkolenia przeciwgazowego, II wyd. W-wa, 1931.

61. Muszalski. — Wielkie wycieczki harcersko-krajoznawcze. Warszawa 1922.
- *62. Myrbach O. — Wanderers Wetterbuch. — Einführung in das Verständniss der Wettervorgänge.
- *63. Nachrichten-Fibel. — Berlin 1933.
64. Nearing S. — Education in Soviet Russia. New York 1926.
65. Niezbrzycki. — Nauka o terenie. Warszawa 1928.
66. Niezbrzycki. — Polesie — opis wojskowo-geograficzny i studjum terenu. Warszawa 1930.
67. Pawełek A. — Odrodzenie fizyczne narodu polskiego dla celów obrony kraju. Warszawa 1921.
68. Piasecki i Schreiber. — Harce młodzieży polskiej. Lwów 1920..
- *69. Przegląd geograficzny 1933 kpt.
- *70. (Przyroda) Wielka przyroda ilustrowana. Wyd. „Wiedza o Polsce” 1933/34, zes. 1—7.
- *71. Scheller Thillo. — Waldlager. Leipzig 1927.
72. Schlünder E. — Der Deutsche Volkssport.
73. Scott Harry A. — The function of the director of Phys. Educ. in Colleges. Journ. of Health. vol. IV, Nr. 1, 1933.
- *74. Seckendorff E. von — Das Entfernungsschätzen. II Auflage, Berlin 1934.
75. Skotarek i Szczeciński. — Wiadomości meteorologiczne dla lotników. Warszawa 1933.
76. Smotlaha F. — Z biologie a prakse télesne vychovy. Novà tel. vych. 1—2 1934.
77. Sopoćko i Grzymałowski. — Na tropach ludzi i zwierząt. Poznań s. a.
78. Spähen und Streifen. — Das bräune amtliche Wehrsportbuch.
79. Stefczyk i T. Żarski K. S. — Podręcznik dla pieszych patrolów wywiadowczych. Lwów 1923.
- *80. Swiderski B. — Budowa Czarnohory. — Wierchy, rocznik 11. 1933.
81. Szkoła Junaka. — Walka. M. S. Wojsk P. U. W. F. i P. W. Warszawa 1933.
82. Tschammer V. und Osten. — Leibesübungen — ein Teilgebiet Staatsbürgerlicher Erziehung. Leibesüb. u. Körp. Erz. 24 Heft, 1933.
83. Warchałowski. — Biblioteka Geodezyjna T. I.
84. Weissenberg R. — Grundzüge der Entwicklungsgeschichte des Menschen. Leipzig 1931.
82. Tschammer V. und Osten. — Leibesübungen—ein Teilgebiet Staatsbürgerlicher
86. Wyrobek Z. — Harcerz w polu. Lwów 1926.
87. Wyrobek Z. — Vadmecum — techniczny podręcznik harcerski. Wilno 1921.
88. Zaborski B. — Mapa typów ukształtowania powierzchni Niżu Polski, Wschodnich Niemiec i Litwy.

*) Prace, które można szczególnie polecić nauczycielom w. f. i p. w.

Wyzyskanie klimatyczne obozów wakacyjnych dla młodzieży.

Jedną z najbardziej wartościowych postaci spędzenia celowego wakacji przez młodzież — są obozy wakacyjne. Zadaniem ich jest przede wszystkim, poza dostarczeniem normalnego wypoczynku organizmowi przez lato — wyrobienie samodzielności i przyzwyczajenie do gromadnego współżycia. Jeżeli obóz posiada niewątpliwe wartości wychowawcze, szkoda, jeżeli jednocześnie nie zostałby on wyzyskany w całej pełni dla celów zdrowotnych. To też młodzież młodsza czy starsza — kwalifikowana do obozu, powinna być zbadaną przez lekarza — który ostatecznie zdecyduje jaki typ obozu — pod względem wyboru miejscowości — najbardziej odpowiada danemu typowi dziecka. Ta selekcja młodzieży wykonana przez lekarza będzie podwójnie pożądaną: po pierwsze — młodzież skierowana na właściwy, ze względów zdrowotnych, obóz — rozwinie się przez lato lepiej fizycznie, po drugie, obóz nie będzie obarczony balastem jednostek słabych, wątłych — źle znoszących lokalne warunki klimatyczne. Pod względem klimatycznym obozy są zakładane albo w okolicach górskich, albo w podgórskich, na nizinie lub nad morzem. Cechami charakterystycznymi naszego klimatu górskiego (700 m — 1000 m i wyżej) — są: duża czystość powietrza, suchość, silne działanie słońca (co prawda usłonecznienie jest większe raczej zimą, niż w lecie) duże wahania temperatury dziennej.

Klimat podgórski posiada większą wilgotność powietrza, mniejsze różnice w temperaturze dziennej, słabsze działanie promieni słonecznych, nieco mniejszą czystość powietrza.

Klimat morski (Bałtyk) posiada stosunkowo małe różnice temperatur dziennych, dużą wilgotność i czystość powietrza, silne działanie słońca, częste wiatry. Przyłącza się tu działanie kąpieli morskich.

Działanie więc klimatyczne poszczególnych miejscowości w najszerszym zakresie sprowadza się do działania zwłaszcza słońca, wiatru, czystości i wilgoci powietrza, wahań temperatury względnie działania kąpeli.

Działanie klimatu morskiego (naszego) i górskiego jest działaniem bodźcowem na ustrój o silnej dawce, klimat podgórski działa łagodniej — równinny jeszcze słabiej.

Wpływ klimatyczny wszystkich wyżej wymienionych czynników w pierwszym rzędzie działa pobudzająco na płuca i serce — zmuszając je do większych wysiłków, na śluzówki i skórę — wzmacniająco i hartująco, na układ nerwowy — podniecająco lub łagodząco, na przemianę materji, na układ krwiotwórczy, wydzielniczy i t. d.

Młodzież, która jedzie na obóz wakacyjny — to nie jest, w ścisłym tego słowa znaczeniu, młodzież chora, jadąca na kurację leczniczą. To jest zupełnie co innego i metody postępowania przy kuracji „leczniczej” są zupełnie inne. Ale niewątpliwie wśród tych pozornie zdrowych jednostek znajdziemy różne odchylenia od normy, jako jednostki zbyt chude lub nadmiernie otyłe, wyrosnięte, lub za niskie, nerwoców i flegmatyków, dzieci z gruczołami, z wyrosłami adenoidalnymi, z powiększonymi migdałkami, skłonne do katarów, czy do chorób żołądka, krzywicze i anemiczne, dzieci z nieznacznymi zmianami specyficznymi w płucach lub gruczołach, z sercem normalnym lub działającym nieprawidłowo i t. d. i t. d.

Jak rozsegregować tę młodzież? Wskazania nasze będą ogólnie takie: młodzież młodsza, czy starsza powinna być dobierana do obozów tak, żeby do obozów klimatycznych położonych w górach czy nad morzem — kierować jednostki znoszące dobrze silne bodźce — a więc nie należy kierować młodzieży bardzo osłabionej, wychudzonej, z bardziej zaawansowanymi zmianami w płucach, czy sercu, nadmiernie nerwowej i t. d.

Wręcz przeciwnie kwalifikują się jednostki zwłaszcza nad morze: limfatyczne, nalane, otyłe (bez zmian w nerkach) z przerostem gruczołów, migdałków, adenoidów, słabo rozwinięte fizycznie, ale z możliwościami szybkiej poprawy, z niedorozwojem klatki piersiowej (płuca, serce), z łagodnymi sprawami gruczołowymi, ze słabą muskulaturą.

Okolice podgórskie są idealne właśnie dla jednostek, dla których unikamy zbyt silnych bodźców, a chcemy postępować oszczędniej i wolniej. Tu właśnie zakładane obozy dobre będą dla młodzieży wy-

bitnie węższej, słabej, nerwowej, zbyt na swe lata wyrosniętej. Należy bowiem pamiętać, że obóz to nie sanatorium i że tryb życia obozu nie pozwala na takie dawkowanie bodźców, choćby najbardziej pożądanych ale silnych — jak to się robi przy kuracji leczniczej. Tu też tkwi nieraz wyjaśnienie niepomysłnego wpływu obozu na tę, czy inną jednostkę. Nie klimat i nie położenie obozu było złe, ale wykorzystanie go było nieodpowiednie. Przy tak radykalnej zmianie otoczenia, jak przeniesienie organizmu ludzkiego z niziny i z miasta — w góry lub nad morze — musimy czekać w pierwszych dniach na aklimatyzację. Dopiero gdy organizm oswoi się z nowymi bodźcami — można mu pozwolić na swobodniejsze korzystanie z nich i na większy wysiłek fizyczny.

Kierownik obozu powinien, orjentując się na zasadzie ocen lekarskich, w wydolności i możliwościach organizmów powierzonej jego opiece młodzieży, ułożyć taki tryb życia i tak indywidualizować wycieczki, kąpiele, plażowanie, gry na świeżym powietrzu i słońcu — aby nie dopuścić zbyt ostrego oddziaływania słońca, wody czy wysokości terenu i nie wywołać bardzo niepożądanych nieraz urazów. Jest to tem trudniejsze, że w obozie dużą rolę odgrywa emulacja i chęć zaimponowania otoczeniu czy opalenizną skóry czy innym, równie niemądrym rekordem. Sprawdzianem dobrego i rzetelnego działania klimatu na zdrowie — jest sen i apetyt. To też troska o zapewnienie dostatecznej ilości godzin snu i solidnego odżywiania i sprawdzanie apetytu i wysypianie się młodzieży — musi być podstawowym obowiązkiem gospodarza obozu.

Sprawność organizmów młodzieży w czasie pobytu w obozie powinna stale wzrastać i łącznie z tym możemy podwyższać stopniowo dawkowanie bodźców naturalnych: powietrza, słońca i wody — oraz wysiłku fizycznego. Jeżeli jednak obóz kończy się przed samym terminem rozpoczęcia zajęć szkolnych — ostatnie dni obozu należy poświęcić na wypoczynek zupełny. Racjonalniej byłoby ułożyć plan wakacji tak, żeby obóz mógł kończyć się na 10 dni — 2 tygodnie przynajmniej przed końcem wakacji i wtedy intensywność zajęć obozu może nie słabnąć aż do końca. Młodzież swój „czas pokuracyjny“ odbyć może potem w domu rodziców.

Państwo Polskie posiada na swych obszarach ogromną ilość doskonałych miejsc na obozy o dużej wartości klimatycznej i wielkiej różnorodności terenu. Na nieszczęście opracowanie klimatyczne tych

miejsowości jest jeszcze bardzo niepewne stąd duża trudność w wyznaczeniu wartości klimatycznej tej czy innej miejscowości. Tem też należy tłumaczyć sobie bardzo ogólne ujęcie wyżej wymienionego w tytule tematu. Po za tem niespodzianki robią sami kandydaci do tej czy innej miejscowości, wobec swoistego indywidualnego reagowania na te czy inne bodźce. Jednak mimo wszystko stosowanie rozumne segregacji młodzieży do obozów nawet w tych ogólnych ramach, może być, sędzę, pożytecznem i celowem.

STANISŁAW SEDLACZEK

Obozy harcerskie jako synteza oddziaływania higienicznego i wychowawczego.

(referat wygłoszony na Sekcji Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu).

WSTĘP.

Ujęcie harcerstwa, jako syntezy wychowania fizycznego i moralnego zawdzięczamy Prof. E. Piaseckiemu. (E. Piasecki. Zarys teorii wychowania fizycznego. I część ogóna. Lwów, 1931. Ossolineum, str. 371). Słowo „synteza” otrzymało u Prof. Piaseckiego znaczenie jeżeli nie terminu, to określenia specjalnego, na oznaczenie zbioru metod wychowawczych, powstającego elektycznie, przez dobór przeprowadzony na zasadzie analizy stojącej na poziomie współczesnej wiedzy. Patrz I. c., str. 52.

Tutaj używam tego słowa „synteza” z pewnym odcieniem innym jeszcze rozumienia, o tyle, że nie wszystkie czynniki i środki wychowawcze, działające w obozie dobierane są celowo i świadomie. Niektóre z nich, i może wogóle metoda obozów, są raczej wynikiem samorzutnego rozwoju, niż wyrozumowanego doboru.

W syntezach wychowawczych, w ścisłym ich rozumieniu pierwotnym, czynnikiem syntetyzującym jest czynnik racjonalny, krytyczna ocena metod i środków i kombinowanie z nich zespołu. W zastosowaniu do harcerstwa tego stwierdzić nie można, działała tu niejednokrotnie intuicja pedagogiczna Baden-Powella w doborze, a konsekwencja ideowych założeń i naturalnego przystosowania do warunków życiowych — w zespalaniu środków i czynników wychowawczych.

W niedawno wydanej pracy Prof. Piaseckiego p. t. „Wychowanie Fizyczne”, drukowanej w II wydaniu wielkiego tomu „Higjeny Szkolnej”, pod redakcją nieodżałowanego ś. p. Dra St. Kopczyńskiego, (gdzie także znajdujemy szczęśliwe rozróżnienie „harcerstwa”, jako harców na terenie specjalnej organizacji, od „harców” jako metody, z której korzyści odnieść winien „każdy wychowanek dobrze prowadzonej szkoły” — str. 227) czytamy: „Obozy stałe... same przez się stają się idealnym zespołem wszystkich zabiegów naszej części wychowania” (str. 215). Jest to potwierdzenie drukowanej w Zarysie teorii wych. fiz. (str. 373) opinii „w obozie dopiero dochodzi do szczytu możliwość rozwinięcia całego bogactwa działań na ciało i duszę ucznia, a ściśle zespolenie zabiegów fizycznych i moralnych teraz święci największe triumfy”.

W tym drobnym przyczynku do rozważań nad harcerstwem rozumiem harce jako syntezę oddziaływania higjenicznego i wychowawczego, obejmując określeniem „oddziaływanie higjeniczne” — oddziaływanie czynników, które Piasecki nazywa „zdrowotną stroną wychowania” („powietrze, słońce, kąpiel, racjonalne żywienie, dobry rozkład pracy i spoczynku i t. p.”

Określenia „oddziaływanie wychowawcze” a nie „wychowanie” używam świadomie, aby zaznaczyć, że chodzi tu zarówno o wpływy zamierzone i organizowane przez wychowawcę, jak i o oddziaływanie czynników wychowawczych, nieraz sobie przez wychowawców nieuświadamianych. Jest to o tyle ważne w stosunku do harcerstwa, że powstało ono właśnie jako samorzutny ruch młodzieży, mający ogromne znaczenie wychowawcze, mimo występowania przez długi czas, a i dziś niejednokrotnie poza wychowaniem zamierzonym.

Harce i harcerstwo wykraczają poza zakres wychowania fizycznego, nawet najszerszej pojmowanego. Skauting (harcerstwo) należy traktować istotnie jako „jedną z najpoważniejszych metod wychowawczych doby obecnej” (Piasecki^{*)}). Jest to synteza wychowawcza, obejmująca zarówno *środki* wychowania, (a więc harce, jako system tych środków) jak i określenie *celu* wychowania, ideału wychowawczego, w postaci prawa i przyrzeczenia harcerskiego.

Otóż obóz harcerski pozwala najpełniej i w najczystszej formie realizować system wychowania harcerskiego. Analiza życia harcerzy w obozie, zdanie sobie sprawy z czynników i środków wychowania fizycznego, moralnego, społecznego i obywatelskiego, z elementów

^{*)} Higj. Szk. str. 196.

wychowania intelektualnego oddziaływujących w obozie, — wskazanie na ich syntetyzowanie się — jest zadaniem, które tu podejmują, zdając sobie dobrze sprawę że będzie to możliwe zaledwie w formie szkicu, ze względu na wielość i obszerność nasuwających się kwestyj z zakresu wychowania wogóle.

Środki oddziaływania higienicznego w obozie harcerskim

Główna Kwatera Harcerzy**) przyjęła następujące określenie obozu stałego: „Skupienie harcerzy, stosujące w swem życiu zbiorowem i życiu indywidualnem swych członków Prawo, zasady i metody harcerskie jest *obozem harcerskim stałym*, jeżeli trwa conajmniej 5 dni i mieszka pod namiotami lub w szałasach przez siebie zbudowanych, na jednym miejscu“. Mieszkanie w namiotach lub szałasach odróżnia obóz od *kolonji*, która mieści się pod dachem, czas trwania — od *obozu wędrownego* (nocowanie pod namiotami) i od *wycieczki* (nocowanie pod dachem):

Przejdziemy najpierw środki oddziaływania higienicznego i wskażemy ich zastosowanie w obozie***).

Powietrze. Obóz daje niezastąpioną niczem sposobność do przebywania na wolnem powietrzu przez cały okres obozowania. Włączam do tego okresu także noclegi, ponieważ dobrze urządzony namiot lub szałas daje takie warunki wentylacji, jakie w normalnem mieszkaniu trudno osiągnąć. Nawet w dżdżystą porę konieczności życiowe zmuszają obozujących do przebywania przez znaczną część dnia poza namiotem, a przy pewnem wstępnem zahartowaniu i urządzeniu obozów z zasady w zdrowej okolicy, deszcz niezbyt ulewny przestaje być przeszkodą w wielu zajęciach. Przykład tego mieliśmy choćby na Dżembori, Międzynarodowym Zlocie Skautowym w r. 1929 w Anglii, gdzie przez dwa tygodnie panowała pogoda dżdżysta z małemi przerwami, a Złot świetnie się udał.

Słońce. Przebywanie pod gołym niebem pozwala wykorzystać w całej pełni działanie promieni słonecznych, z zachowaniem oczywiście zasad higieny. Harcerze wychodzą z namiotów wczesnym rankiem, gdy promienie działają jeszcze mniej intensywnie, co ułatwia stopniowe przystosowanie się organizmu do nich. Okres południa i wczesnego popołudnia spędza się na posiłku, w ciszy poobiedniej i na odpoczyn-

**) Rocznik Harcerski. 1928 str. 176.

***) Wymienimy je podług pracy Prof. Piaseckiego w II wydaniu „Higieny Szkolnej“ (str. 189 i n.), gdzie omówiono szerzej rolę ich wychowaniu fizycznem.

ku w miarę potrzeby w cieniu. Godziny przedwieczorne najczęściej wypełniają gry ruchowe, dające znów sposobność do poddawania się działaniu słońca — i powietrza. W ten sposób niemal przez cały okres obozowania młodzież korzysta z *kąpieli powietrznej*, jednego z najdzielniejszych zabiegów nowoczesnego leczenia klimatycznego. (Pia-secki, Higj. Szk. str. 190).

Powietrze i słońce działają tu wspólnie, a do nich dołącza się trzeci czynnik, ruch.

Wykorzystanie słońca i powietrza ułatwia lekki strój. dla którego przyjęła się już nawet nazwa „*strój obozowy*“. Dla chłopców ogranicza się on do krótkich spodenek. Jedynie chłód, ulewny deszcz, konieczność wyjścia poza obóz, wreszcie... goście w obozie — mogą zmusić obozownika do zamiany jego naprawdę lekkiego stroju na bardziej „światowy“.

Ruch, inaczej mówiąc praca mięśniowa, wypełnia — poza porą spoczynku nocnego, ciszy poobiedniej, czasu posiłków i ognisk wieczornych — cały porządek dnia. Harcerz w obozie niemal odzwyczaja się od siedzenia, staje się ono nieprzyjemną koniecznością. Gimnastyka stała się nieodzowną częścią obozowania, zabawy, gry ruchowe i specjalne gry skautowe, lekka atletyka, — stanowią główną treść zajęć. Urządzenie obozu, praca w kuchni różne prace wykonywane jako przyjacielskie usługi w okolicy, nawet poważna część zabaw, pokazów, tańców przy ognisku — wszystko to wymaga pracy mięśniowej. Intensywność tej pracy jest w gimnastyce, grach, wycieczkach, lekkiej atletyce, normowana przez ich kierownika, od którego ogniwa Związku Harcerstwa Polskiego organizujące obozy wymagają odpowiedniego przygotowania. W innych zajęciach, poza niektórymi pracami pionierskimi, normalnie nie zachodzi obawa przemęczenia. W każdym razie kierownik obozu, w zasadzie drużynowy, znający dobrze powierzonych sobie chłopców, musi czuwać nad dostosowaniem wysiłków, do sił młodzieży.

Wielką zaletą całości tych wysiłków jest ich wielostronność i naturalność. Pracuje w rezultacie cały organizm, a bodźcem są bezpośrednie lub pośrednie zainteresowania, potrzeby wynikające naturalnie z warunków życia obozowego.

Woda. Zasada jest rozbijanie obozu w pobliżu wody, przydatnej do kąpieli i nauki pływania. Kąpiel z pływaniem jest jednym z najprzyjemniejszych zajęć obozowych. Surowy harcerski regulamin kąpieli nadaje jej poza wartością zdrowotną, wartość społecznie wychowawczą, dzięki wymaganiu organizacji, zapewniającej bezpieczeństwo

zbiorowej kąpieli, oraz bezwzględne posłuszeństwa kierownikowi kąpieli.

Żywnienie. Obóz daje sposobność dostarczania młodzieży pokarmów w sposób zgodny z wynikami współczesnej wiedzy. Sposobność ta jest w wielu obozach wykorzystywana świadomie, co się wyraża w odpowiednim doborze pokarmów, w innych wprost warunki obozowania narzucają strawę, której główne składniki stanowią mleko, chleb zazwyczaj razowy, jarzyny. Trudniej jest w porze obozowania o owoce, natomiast jagody wchodzi w program posiłków oficjalnie, lub „prywatnie” — zbierane w czasie wycieczek i ćwiczeń. Nie brak jest w literaturze harcerskiej wskazówek co do żywienia młodzieży, ostatnio specjalny podręcznik obozowania *) poświęca tej sprawie cały rozdział.

Dodatnią stroną stanowi także bezwzględne wykluczenie z obozów, jak wogóle z życia harcerskiego, alkoholu i tytoniu.

Nie można pominąć roli obozów w *wytwarzaniu przyzwyczajeń higienicznych*. Mycie się zimną wodą — i wogóle dokładne mycie się i częsta kąpiel, mycie zębów i nóg wieczorem, utrzymywanie w porządku i czystości ubrań i pościeli, wietrzenie ich częste i wystawianie na słońce, mycie rąk przed jedzeniem, utrzymywanie w czystości naczyń do jedzenia i czystość w sporządzaniu strawy, ogólna czystość w obozie, zwłaszcza w miejscach czerpania wody, posiłków, w ustępach — oto cały szereg elementów higieny osobistej i życia zbiorowego, praktykowanych w obozie. Dobry obóz może być prawdziwą szkołą higieny życia codziennego, a roli tej zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży sfer uboższych nie można przeceniać. Na tem też miejscu wspomnieć wypada o budzeniu zainteresowania chłopca jego zdrowiem, jego rozwojem fizycznym, do czego przyczyniają się badania lekarskie i pomiary, przeprowadzane w obozach. Wyniki tych pomiarów zapisuje się w legitymacjach harcerskich, co wprowadzono dzięki ś. p. Drowi F. Bociuńskiemu, zanim się zjawily jakiegokolwiek szkolne karty indywidualne.

Zwróćmy jeszcze uwagę na *niektóre inne* czynniki o wartości higienicznej.

Uporządkowany sposób życia z dostateczną ilością godzin snu, z odpowiednim rozłożeniem posiłków, z ciszą poobiednią — stanowi także ważny czynnik zdrowotny.

*) Zbigniew Trylski, *Obozy*. Księgarnia Wojskowa 1933.

Zajęcie strony fizycznej i psychicznej innemi czynnościami niż w ciągu roku szkolnego, daje wypoczynek umysłowi. Oddalenie od zgiełku i nerwowego życia miast działa zbawiennie na ustrój nerwowy. Życie wśród przyrody, beztroski nastrój swobody, pogodne współżycie w sympatycznej społeczności rówieśników, oto wielkiego znaczenia czynniki odpoczynku psychicznego młodzieży w obozach.

Na znaczenie harcerstwa w dziedzinie higieny psychicznej zwrócił uwagę Prof. Stefan Szuman *) wskazując na to, że „popędy i instynkty wymagają aktualizacji, a harcerstwo jest systemem wychowawczym dającym psychice drugiego dzieciństwa możliwość realizacji naturalnych dla tego właśnie wieku popędów i instynktów.

Wydaje mi się, że twierdzenie Prof. Szumana można rozszerzyć także na późniejsze okresy rozwojowe, wskazując na przystosowanie do nich systemu skautowego. Zaznaczam to tylko ubocznie, jako że sprawa nie dotyczy bezpośrednio tematu tej pracy.

Elementy wychowania intelektualnego w obozie. Nauczanie t. zw. przedmiotów szkolnych nie wchodzi w zakres harców, jakkolwiek można sobie pomyśleć szkołę prowadzoną całkowicie systemem skautowym. Jednakże harce mogą wydatnie przyczynić się do rozwoju umysłowego młodzieży, do budowy podstaw kształcenia, jak już na to zwróciłem uwagę na innym miejscu **).

Słusznie mówi Baden-Powell, twórca scoutingu, że „Spostrzegawczość i umiejętność wnioskowania są podstawą wszelkiej wiedzy”) i dodaje „a można ich uczyć bezpośrednio przy pomocy tropienia i czytania znaków oraz przez odtwarzanie opowiadań i scen o Szerloku Holmesie. Ogólną inteligencję i szybkość orientacji chłopców można w znakomitym stopniu wyrobić przez szukanie drogi przy pomocy mapy, notowanie znaków, zapamiętywanie i opisywanie szczegółów o ludziach, pojazdach, zwierzętach etc. Sygnalizacja bystrzejszym czyni umysł, rozwija spostrzegawczość, zachęca chłopców do studjowania i do skupienia uwagi”.

Gry skautowe stwarzają sposobności do ćwiczenia umiejętności obserwowania i wyciągania wniosków, owych podstawowych warunków pracy umysłowej; mamy tam też t. z. ćwiczenia zmysłu pamięci. Analiza szczegółowa tej strony harców wykracza poza ramy naszego szkicu.

*) Prof. dr. Stefan Szuman. „Higiena Wychowawcza“, w Higienie Szkolnej wyd. II, str. 264. i in.

**) Harcerstwo w szkole, Oświata i Wychowanie, w r. 1930 i osobna odbitka.

Nauce szkolnej ważną przysługę mogą wyświadczyć harce przez rozbudzanie i pogłębianie zainteresowań młodzieży przedmiotami, stanowiącymi treść nauczania, oraz przez stosowanie w ćwiczeniach skautowych wiadomości zdobytych w szkole. W obozie jest to możliwe np. przy przeprowadzaniu pomiarów w czasie planowania obozów, przy szkicach topograficznych, w podpatrywaniu życia zwierząt, obserwowaniu roślin, na wycieczkach krajoznawczych i wywiadach okolicy, w poznawaniu historii okolicy w której się obozuje i nawiązywaniu jej do dziejów Polski i t. d.

Wychowanie techniczne i użyteczne w obozie. Obóz przysposabia do całego szeregu praktycznych czynności życiowych. Przysłowie „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz” stosuje się tu dosłownie. Urządzanie obozu, kucharstwo, zakup żywności, przygotowanie się do prób harcerskich i prób t. zw. sprawności, w których mamy wiele elementów o znaczeniu praktycznym — pomoc harcerzy drużynowemu w prowadzeniu rachunkowości, w planowaniu wyjazdów i wycieczek, organizowanie przedstawień, często także dla ludności okolicznej i t. d. — daje sposobność wyrabiania zaradności i ćwiczenia się w różnych pracach. Niektóre z tych prac i ćwiczeń mają duże znaczenie dla przysposobienia wojskowego.

Znaczenie ogólnie wychowawcze pracy ręcznej, powszechnie dziś znane nie potrzebuje tu bliższego omawiania.

Czynniki wychowania moralnego w obozie.

Wyróżniam następujące grupy czynników i środków wychowania moralnego: 1) wdrażanie czyli prowadzenie do nabywania pożądanego nawyków; 2) ćwiczenia specjalne w kierunku zyskiwania wartościowych cech charakteru; 3) przykład; 4) opinia społeczna; 5) pouczanie; 6) wprowadzanie do świadomej pracy nad sobą; 7) ogólna atmosfera środowiska. Przejdźmy po kolei te grupy, szkicując ich zastosowanie w obozie.

1) Już wyżej, mówiąc o znaczeniu obozów dla higieny osobistej młodzieży wskazywałem na rolę ich w przyzwyczajeniu do elementarnych, codziennych zabiegów higienicznych. Podobnie ma się rzecz w dziedzinie wychowania moralnego. Ustalony porządek dnia, przyjęty przez młodzież chętnie, jako wpływający z widocznej oczywistości potrzeby ładu w życiu obozujących oraz organizacja życia zbiorowego wciągają młodzież automatycznie niejako pod swój wpływ. Two-

*) Robert Baden-Powell, wskazówki dla skautmistrzów przech. polski St. Sedlaczka. Dział wydawn. Nacz. Zw. Harc. Polsk. 1930 r., str. 55.

rzy się cały szereg nawyków, błahych pozornie, ale ważnych istotnie w budowaniu się woli. Wspomnijmy np. zwyczaj wstawania natychmiast po pobudce i udawania się zaraz na gimnastykę, mimo chłodnego nieraz ranka i chęci wyleżenia się jeszcze na ciepłym pościeliu. Jak rosa na której się gimnastykujemy i chłód hartują nasze ciało, tak przełamanie senności, przykrości zimna — hartuje wolę. Pełniący służbę kucharza musi pokonać w sobie niechęć do mycia naczyń kuchennych, wartownik chęć spania, gadatliwy — chęć rozmowy w czasie ciszy poobiedniej. Na każdym kroku spotyka się w obozie opanowywanie samego siebie, zatem i przyzwyczajanie się do opanowywania.

Tworzą się i wyższego rzędu nawyki: przyzwyczajanie do dawania sobie rady w różnych sytuacjach, do poczuwania się do odpowiedzialności za siebie i za otoczenie, do posłuchu bezwzględnej rozkazowi i do inicjatywy w jaknajlepszej służbie. Sprzyja temu nawykowi poczucie odpowiedzialności powierzanie chłopcom różnych funkcji w obozie i stosowanie systemu zastępowego, dzięki któremu chłopiec czuje się odpowiedzialnym nie tylko za siebie, ale za całą gromadkę. Przyzwyczajają się tu chłopiec do pocucia, że jest częścią większej całości, grupy społecznej, zastępu — drużyny — harcerstwa — Narodu, które reprezentuje.

Prawo harcerskie, ów kodeks moralny, który dzięki przyjęciu go przez organizację stał się kodeksem organizacyjnym, mającym za sobą egzekutywę opinii publicznej harcerskiej i władz Związku Harcerstwa, owo Prawo ma w obozie szczególnie pomyślne warunki realizowania się i wchodzenia w przyzwyczajanie. Codzienna przyjacielska usługa, rycerskość, poszanowanie i ochrona przyrody, karność, pomoc swoim najbliższym kolegom i ludności okolicznej, służba Polsce w formie pracy kulturalno-oświatowej w okolicy, życie religijne — wszystkie te elementy prawdziwego harcerskiego życia zjawiają się w obozie w sposób naturalny dzięki tradycji, zwyczajom obozowania, a przez praktykę zostają przyswojone w sposób naturalny jako trwałe sposoby postępowania czy zachowania się.

2) Określeniem „*ćwiczenia specjalne*“ obejmują zabawy, gry, zwłaszcza zespołowe, ćwiczenia polowe i lekkoatletyczne, wycieczki, które aczkolwiek wchodzą w program obozu, mogą także być uprawiane poza obozowaniem, a nie wiążą się z niem tak nierozzerwalnie, by je tutaj trzeba było omawiać, zwłaszcza, że istnieje już poważna literatura wyjaśniająca ich znaczenie ogólnie wychowawcze, a zwłaszcza społeczno-wychowawcze (kształcenie szybkości reagowania i odwagi;

wytwarzania radosnego nastroju; sublimacja instynktu walki w grach; rozwijanie poczucia solidarności w grupie, karność rozumowanej, podporządkowania się poleceniom i przepisom; nauczenie się pogodnego przyjmowania niepowodzeń; wyrobienie zasady „otwartej gry” (fair play) — i t. d.). Obóz ma dla zastosowania tych gier i ćwiczeń to szczególne znaczenie, że umożliwiał ich uprawianie na szeroka skalę, pod okiem wychowawcy, w nastroju harcerskim.

3) Wiemy, że jednym z najwplywowszych czynników wychowawczych jest sugestia przykladu, oparta na instynkcie naslacownictwa. Druzynowy, rowiesnicy, historyczne i idealne postacie, przedstawiane w gawedach i rozmowach — oto osoby nasladowane przez harcerzy. Ten czynnik jest szczegolnie zalezny od wartosci drużynowego — kierownika obozu. Drużynowy staje się zazwyczaj bohaterem i ideałem chłopców, dobór członków obozu też od niego w dużej mierze zależy, jak i dobór przykladów w gawedach. Drużynowy w obozie jest stale na oczach chłopców; jego zalety, ale i wady jego charakteru, przenikają do harcerzy. Nakładła to wszystko na niego wielką odpowiedzialność. Brakiem dostatecznej ilości odpowiednich drużynowych — kierowników obozów tłumaczy się niewyzyskanie niejednokrotnie pełni wychowawczych możliwości obozu.

4) Opinię publiczną w obozie wytwarza całe środowisko, a więc nie tylko rowiesnicy lecz i drużynowy. Drużynowy za pośrednictwem rady obozu, złożonej z zastępowych t. j. młodych przywódców poszczególnych grup młodzieży, ale i bezpośrednio przez własne zachowanie się, przez rozmowy w pojedynkę i przez pogadanki, może wydatnie oddziaływać na kształtowanie się opinii, ustalającej zwyczaj i normy postępowania. Pomocą drużynowemu są starsi lub więcej wyrobieni chłopcy, n. p. bywalcy poprzednich obozów. Ich rola jest ogromnie doniosła wobec tego faktu, że młodzież chętniej nieraz poddaje się wpływowi kolegów, niż osoby dorosłej. Prof. Florjan Znaniński uważa, że wpływ grup rowiesników „na osobowość społeczną jednostki jest potężny i w pewnym zakresie niezastąpiony” *). Ta grupa rowiesników, jaką w systemie harcerskim stanowi zastęp i drużyna ma w obozie znowu szczególnie dogodne warunki wytwarzania się i życia, wobec tego, że zastęp jest jednostką ćwiczebną i administracyjną, w której przeprowadza się większość zajęć. Zawsze, na służbie, w grze czy w zawodach zastęp występuje jako jednostka zbiorowa. Zastęp mie-

*) Florjan Znaniński, Socjologia wychowania, tom I, str. 109.

szka razem, najlepiej, jeżeli w jednym namiocie, stara się o ulepszenie i upiększenie swej siedziby, nieraz prowadzi kuchnię dla siebie.

W ten sposób wytwarza się mała społeczność, zaprawiająca swych członków do życia zbiorowego i czuwająca nad ich harcerskim postępowaniem, kształtująca opinię publiczną w swem gronie. Wyższym niejako organem opinii publicznej całej drużyny obozującej, jest wspomniana wyżej rada obozu.

5) *Pouczenia moralne* nie cieszą się dziś zbyt wysokim uznaniem. Może słusznie, jeżeli pod tą nazwą rozumie się długie i wzniosłe, nieraz abstrakcjami operujące przemówienia. Wydaje mi się jednak, że wychowanie moralne bez odpowiedniego pouczenia moralnego obejść się nie może. Jedną z form jego w obozie są rozmowy drużynowego z chłopcami, w pojedynkę czy po paru, umówione, czy wynikające z jakichś zdarzeń w obozie, lub przypadkowe i dorywcze, przy najrozmaitszych okazjach, których obóz wiele nastrecza. Tę formę oddziaływania wychowawczego uważam za bardzo doniosłą.

Inną formą pouczenia są pogadanki na różne tematy, czasem w ciągu dnia, z reguły zaś wieczorem, przy ognisku. Ognisko obozowe ma treść bardzo różną, wchodzi tu zabawy, tańce, pokazy, śpiewy, ale zawsze powinno się znaleźć miejsce na gawędę. W nastroju wieczoru, pod gwiazdami, przy trzaskających głowniach i iskrach pędzących ku niebu, zupełnie inaczej słucha się umiejętnej gawędy, niż przemowę choćby najbardziej wzniosłą — w innych warunkach. Przytem dobra gawęda jest z reguły wymianą myśli harcerzy, zagajoną i kończoną przez drużynowego, a nie tylko wypowiedzeniem się jednej osoby. Taka dyskusja przy ognisku, po niej chwila skupienia i modlitwa — zostawiają niezapomniane wrażenie, niejednen przełom moralny im się zawdzięcza.

6) Obóz, między innemi, może dopomóc *do rozpoczęcia lub pogłębienia świadomej pracy nad sobą*, zwłaszcza starszej młodzieży. Dobrym środkiem w tej dziedzinie może być dziennik, jak to stwierdza Kerschensteiner na podstawie prac Ch. Bühlerowej *). Zachęcenie przez drużynowego do naśladowania w życiu osobistem przykładu drużyny, dla której układa się plan pracy na dłuższy okres i rozkład godzin na każdy dzień, pokazanie własnego (drużynowego) notesu i kalendarzyka zajęć — może być początkiem planowej gospodarki czasem, a co za tem idzie znalezienia czasu na systematyczną pracę nad charakterem. Możliwość łatwego przeprowadzania rozmów z chłop-

*) Georg Kerschensteiner charakter, jego pojęcie i wychowanie, str. 183.

cami sprawia, że drużynowy może wglądać w indywidualność chłopców, udzielić im rad, zalecić odpowiednie lekturę. W ten sposób ułatwi się im pracę nad wytworzeniem poglądu na świat, nad ukształtowaniem celu życia, nad zdobyciem środków do zdążania ku niemu. Zwłaszcza dla starszej młodzieży, rozpoczynającej pracę zarobkową, stojącej przed wyborem zawodu lub dalszej drogi kształcenia się, jest to ważne.

Najdonioślejszym jednak, najgłębiej sięgającym i najtrwalej oddziałyującym czynnikiem wychowawczym, zarazem czynnikiem syntetyzującym wszystkie inne jest *ogólna atmosfera duchowa środowiska obozowego*. „Otwarta i świeża atmosfera i koleżeństwo, wytworzone przez stałe współżycie pod namiotami, w polu i przy ognisku obozowym, stwarzają naprawdę najlepszy nastrój pomiędzy chłopcami i dają skautmistrzowi szczęśliwą jak nigdy sposobność wzięcia swoich chłopców dobrze w garści i wyciśnięcia na nich piętna swej osobowości” **). „Ze wszystkich szkół obóz jest bezwarunkowo najlepszą pod względem kształcenia u chłopców pożądanym cech charakteru. Otoczenie jest zdrowe, chłopcy pełni zapału i zainteresowania, wszystkie ponęty życia otaczają ich, a skautmistrz stale, przez cały czas, dniem i nocą, ma ich w ręku; tak, że zasady, które im przed nimi rozwija, wchłaniają z łatwością. Tydzień takiego życia znaczy tyle, co sześć miesięcy teoretycznego kształcenia w izbie, choćby ono było najbardziej wartościowe” *).

Na ową atmosferę składa się harmonijne złączenie różnych czynników wychowawczych, o których tu była mowa. U podstaw tego łączenia się wszystkich fragmentów życia obozowego w jedną naturalną całość, leży fakt, że *zajęcia obozowe, możliwie w najszerszym zakresie, wypływają z naturalnego trybu życia obozujących harcerzy*.

Przybywamy na miejsce obozu, trzeba obóz rozplanować, wyznaczyć miejsce namiotów, kuchni, masztu sztandarowego, kaplicy, ogniska wieczornego; trzeba wybudować namioty czy szałas, kuchnię, kącik” (latrynę) i t. d., trzeba poznać okolice, ze względu na wyżywienie, kąpiel, tereny ćwiczebne — oto przykłady takich konkretnych zadań, wpływających z życia. Robienie planów, szkicowanie, pionierka, kucharstwo i t. d. — to nie jakieś sztuczne przedmioty, ale prace życiowe, konieczne a pociągające, jako że związane z romantyzmem naśladowania ludów pierwotnych, traperów, myśliwców puszczy. Im więcej zajęć zwiąże się tak w naturalny sposób z życiem gromady

**) R. Baden-Powell. Wskazówki dla skautmistrzów. przekład polski str. 36

*) Wsk. dla skautmistrzów, str. 54.

obożującej — tem zwartszą całość wychowawczą one stanowią, tem skuteczniej służą wytworzeniu owej ogólnej atmosfery.

Drugim czynnikiem syntezującym wszystkie sposoby oddziaływania wychowawczego w obozie, zarazem decydującym w wytworzeniu atmosfery duchowej, jest *przeniknięcie całego życia obozu zasadami harcerskimi*. Łatwo sobie wyobrazić, że nie osiągnie tych rezultatów, co obóz harcerski, obóz, choćby najlepiej technicznie zorganizowany, ale nie posiadający wewnętrznej łączności ideowej wśród swych mieszkańców. Już np. samo pomieszanie abstynentów-harcerczy z uczniami nieabstynentami działa na ducha obozu ujemnie.

W ten sposób przebiegliśmy środki oddziaływania higienicznego i wychowawczego w obozach harcerskich, z konieczności rezygnując z ich szczegółowej analizy, a w końcu wskazaliśmy dwa główne czynniki syntetyzujące, ogólną atmosferę pogodnego nastroju i ducha Prawa harcerskiego. Trzecim czynnikiem, od którego zrealizowanie wartości wychowawczych obozu w całej pełni zależy — jest jego kierownik, drużynowy. Wielkie zadania, przypisywane obozom. — wielkie też wymagania stawiają ich kierownikom. Jak w wychowaniu wogóle, tak i na tym jego harcerskim odcinku na pierwszy plan wysuwa się osobowość wychowawcy.

INFORMACJE LICZBOWE.

Na zakończenie wspomnijmy jeszcze o ogromnym rozwoju obozownictwa w latach ostatnich. Zapoczątkowane przed wojną w Sokolstwie i w jego drużynach skautowych, przeszło po wojnie przedewszystkiem do Związku Harcerstwa Polskiego, który w sposób systematyczny nie tylko liczbe obozów powiększał z roku na rok, ale i ich treść pogłębiał i metody udoskonalał.

W samym Związku Harcerstwa w roku 1932 osiągnięto następujące liczby: Obozów męskich 654, z 18.343 uczestnikami i 309.007 harcerzodniami, oraz kursów, prowadzonych w obozach, 57 z 2.110 uczestnikami i 45.179 harcerzodniami. Obozów żeńskich 234 z 5428 uczestniczkami i 147.575 harcerkrodniami, oraz kursów 30 z 955 uczestniczkami.

Od harcerstwa obozowanie przeszło do przysposobienia wojskowego, obecnie już od paru lat organizuje także obozy Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, a także szereg mniejszych organizacyj. Ogólną liczbę uczestników oblicza Prof. Piasecki *) na 40.000. W ostatnich latach na harcerstwie zaczął się wzorować samorzutny ruch campingowy dorosłych.

*) E. Piasecki, „Wychowanie Fizyczne” Higj. Szkolna, wyd. II, str. 230.

Dr. MIECZYSLAW ORŁOWICZ.

Domy wycieczkowe dla młodzieży w Polsce i zagranicą.

(Odczyt wygłoszony na Sekcji Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu 13.IX.1933 r.).

W 1911 r. zetknąłem się poraz pierwszy z domami wycieczkowymi dla młodzieży, gdy w towarzystwie kilku kolegów z Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie, odbyliśmy dłuższą wycieczkę po Czechach i Morawach. Dysponowaliśmy bardzo skromnymi funduszami, to też z prawdziwą radością dowiedzieliśmy się od kilku przygodnie poznanych turystów w wagonie kolejowym, że w wielu miejscowościach Czech i Moraw, gdzie istnieją jakiegokolwiek godne zwiedzenia osobliwości, urządzono w budynkach szkolnych na okres wakacji, tanie noclegi dla młodzieży szkół średnich i wyższych, odbywającej wędrówki turystyczne. Odkrycie to okazało się wręcz bezcennem dla ubogich kieszeni akademickich. Przypominam sobie, że za nocleg razem ze śniadaniem, złożonym z dużej szklanki mleka i bułki, płacono się 20 halerzy, t. j. przy dzisiejszej wartości pieniądza około 35 gr. Jeden z moich kolegów spędził wówczas na wędrówce po Czechach i Morawach 6 tygodni, a posługując się noclegami w szkolnych domach wycieczkowych, wydał zaledwie 40 kor. austriackich. Już wówczas domy te były tak gęste, że w promieniu jednodniowego marszu pieszego od poprzedniego noclegu, zawsze trafiało się na inny dom wycieczkowy dla młodzieży na nocleg następny.

Korzystając z tych domów nie wiedziałem wówczas, że są to z pierwszych co do czasu tego rodzaju instytucji w Europie, co muszę skonstatować już na wstępie swego referatu. W październiku 1932 r.

brałem bowiem udział w międzynarodowej konferencji w Amsterdamie, poświęconej zagadnieniom domów wycieczkowych dla młodzieży. Na konferencji tej delegacja niemiecka chodziła niesłusznie w chwale inicjatorów akcji odnośnej w całym świecie z tego tytułu, że pierwsze domy wycieczkowe dla młodzieży w Niemczech powstały już w 1907 r. Na konferencji tej Czechosłowacja była reprezentowana tylko przez Niemców, brakło zaś delegacji organizacji czeskich. Z tego też powodu niemożna było odebrać Niemcom prymatu pierwszeństwa. Dopiero obecnie w drodze korespondencji dowiedziałem się, że akcja domów wycieczkowych dla młodzieży prowadzoną jest przez Klub Czechosłowackich Turystów (przed wojną Klub Czeskich Turystów) już od 1890 r., a już w 1898 r. posiadał Klub 138 domów wycieczkowych dla młodzieży w 111 miejscowościach. W 1907 r. kiedy w Niemczech powstały pierwsze dwa domy wycieczkowe dla młodzieży, w Czechach było ich już blisko 200, zatem inicjatywa danej akcji na terenie międzynarodowym wyszła z krajów słowiańskich.

Dane jakie przedstawiam w niniejszym referacie pochodzą z trzech źródeł: a) ze sprawozdań delegatów poszczególnych krajów europejskich ogłoszonych na I Międzynarodowej Konferencji w sprawie domów wycieczkowych dla młodzieży, która odbyła się w Amsterdamie w październiku 1932 r., a na której obok p. mjr. Józefa Błońskiego, naczelnika Wydziału Wych. Fizycznego Min. Oświaty, miałem zaszczyt reprezentować Polskę, b) ze Skorowidza szkolnych domów wycieczkowych w Polsce, wydane go przez Min. Oświaty, c) z informacji zebranej drogą listowną w Klubie Czechosłowackich Turystów w Pradze.

Akcja tworzenia specjalnych domów wycieczkowych dla młodzieży jest stosunkowo świeża. W latach przedwojennych była ona prowadzoną tylko w trzech krajach: w Czechach, gdzie została zapoczątkowana w 1890 r. Austrii, a wreszcie w Niemczech, gdzie w 1907 r. powstały dwa pierwsze domy wycieczkowe w Westfalji z inicjatywy nauczyciela Schirrmanna. W pozostałych krajach, do których należy też Polska, akcja ta zaczęła się rozwijać dopiero w latach powojennych i to specjalnie w ostatnich 5 latach t. j. od 1929 r.

Zaznaczę tu ogólnie, że domy wycieczkowe dla młodzieży polegają przeważnie na tem, że na miesiące letnie zamienia się pewne szkoły na domy noclegowe, gdzie za bardzo niską opłatą może młodzież szkolna, a w miarę wolnych miejsc także starsi turyści, korzystać z bardzo tanich noclegów. Wyjątkowo takie domy urządzone są w burdach, w tańszych hotelach tu i ówdzie nawet w specjalnie dla tego ce-

lu budowanych gmachach. Ma to miejsce specjalnie tam, dokąd młodzież szkolna napływa masowo na wycieczki przez cały rok, a nietylko w okresie szkolnym. Typem takiego domu jest zbudowany w 1931 r. Miejski dom wycieczkowy w Krakowie.

Domami wycieczkowymi dla młodzieży kieruje albo specjalna organizacja społeczna dla tego celu istniejąca, jak np. w Niemczech czy w Holandji, albo ogólne towarzystwo turystyczne, jak w Czechosłowacji, albo wreszcie władza państwowa, w szczególności Min. Oświaty, jak w Polsce.

Po tych uwagach ogólnych przechodzę do sprawozdania, dotyczącego stanu sprawy w poszczególnych krajach Europy, zaś na końcu przedstawię stan sprawy w Polsce.

1) Jak już zaznaczyłem, inicjatywa domów wycieczkowych dla młodzieży wyszła z Czech. Klub Czeskich Turystów już od początku swej działalności w 1890 r. zaczął urządzać domy wycieczkowe (noclehnary) szczególnie w Karkonoszach i Szumawie, a w 1893 r. wydał pierwszy spis schronisk turystycznych dla młodzieży wydany jako książeczka i przed wakacjami rozdawany studentom szkół wyższych, młodzieży szkół średnich, fachowych i wydziałowych. Walne zgromadzenie Klubu Czeskich Turystów w 1896 r. na skutek zarządzenia Czeskiej Krajowej Rady Szkolnej, która nakazała dyrekcjom szkół średnich poświęcenie większej uwagi wycieczkom młodzieży szkolnej w porze wakacji, poleciło zarządowi klubu organizację dla młodzieży bezpłatnych domów wycieczkowych. Władze szkolne poszły Klubowi bardzo na rękę, oddając do dyspozycji w oznaczonych miejscowościach budynki szkolne dla urządzenia w nich domów wycieczkowych dla młodzieży. W ten sposób otworzyło się przed zarządem Klubu wdzięczne pole działalności. Już w 1898 r. w Zarządzie Klubu istniało 138 domów wycieczkowych dla młodzieży, w 111 miejscowościach. Ewidencję tych domów prowadził jeden z członków Zarządu Klubu jako referent domów wycieczkowych dla młodzieży, natomiast opiekę nad poszczególnymi domami sprawowały miejscowe oddziały klubu. Ten podział czynności zachował się dotychczas i okazuje się w praktyce bardzo pożyteczny. Po wojnie, kiedy Klub zamienił się na „Klub Czechosłowackich Turystów i objął swą działalnością także Słowaczyznę i Ruś Przykarpacką, rozszerzono domy wycieczkowe dla młodzieży także na te ziemie. Klub wydaje corocznie na domy wycieczkowe dla młodzieży około 60.000 koron czes. nie licząc dochodu z tychże domów, który również obracany jest na dal-

sze inwestycje. Adres Klubu opiewa: Klub Ceskoslovenskych Turistu, Praha II Mikulandska 7.

Ze sprawozdania Klubu z 1932 r. dowiadujemy się, że w roku tym było czynnych w Czechosłowacji w zarządzie Klubu Czechosłowackich Turystów, 811 domów wycieczkowych dla młodzieży, posiadających 10.863 łóżek. W porównaniu z 1931 r. przybyło 66 nowych domów. W domach tych nocowało 42.581 osób, które korzystały z 47.317 noclegów. Na urządzenie domów wydano 70.000 koron. Najwięcej domów było we właściwych Czechach (454), mniej w prowincji morawsko-śląskiej (179), i na Słowacyzynie, (145), najmniej na Rusi Przykarpackiej (33). Większość domów była urządzoną w szkołach, (433), mniejszość w schroniskach turystycznych (160), w hotelach (112), i w rozmaitych innych budynkach (108). Istnieją oddzielne domy dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Z domów wycieczkowych dla młodzieży można korzystać tylko na podstawie specjalnej legitymacji, która jest dodana do wydawanego corocznie drukiem spisu tychże domów „Seznam nocleharen pro mladež”. Jeżeli porównamy stosunki panujące w Czechosłowacji i w Polsce, przekonamy się, że Czechosłowacja ma pięć razy więcej domów wycieczkowych dla młodzieży niż Polska, (811 — 140), natomiast w Polsce ilość nocujących (66.286) jest o 50%, a ilość noclegów (106.260) przeszło o 100% większą niż w Czechosłowacji.

Młodzież niemiecka w Czechosłowacji naogół z czeskich domów wycieczkowych nie korzysta, a zakładaniem dla niej domów wycieczkowych zajmował się początkowo związek „Jugendgemeinschaft”, mający siedzibę w mieście Aussig nad Łabą. Związek ten powstał w 1922 roku, a dopiero w 1925 r. przystąpił do zakładania domów wycieczkowych dla młodzieży. Gdy akcja ta natrafiła na podatny grunt, założono w 1929 r. specjalny Związek, którego adres opiewa: Verband für deutsche Jugendherbergen”, Usti nad Labem (Aussig) — Spital platz 3. Związek ten rozwija się bardzo dobrze. W 1932 r. posiadał 250 schronisk z tego 120 dobrych, pozostałe dość prymitywne, 30 z nich mieściło się w specjalnie dla tego celu wzniesionych budynkach. Umowy wzajemności z organizacjami czeskimi, Związek niemiecki nie ma.

Jak z tego wynika, Czechosłowacja, państwo o 14 milionach mieszkańców posiada ogółem 1060 domów wycieczkowych dla młodzieży, tak czeskich, jak niemieckich. W stosunku do liczby ludności, jest to najwyższa proporcja w Europie.

2) O ile Czechosłowacja przoduje pod względem ilości schro-

nisk w stosunku do liczby mieszkańców, o tyle pod względem frekwencji domów wycieczkowych dla młodzieży na pierwszym miejscu stoją Niemcy, gdzie istnieje specjalny Związek dla budowy domów wycieczkowych dla młodzieży (Reichsverband für Deutsche Jugendherbergen), mający siedzibę w miasteczku Hilchenbach in Westfalen. Niemcy są klasycznym krajem turystyki młodzieży, której wędrówki po kraju „Wandern” mają starą tradycję. Akcję zakładania domów wycieczkowych dla młodzieży rozpoczął w 1907 r. obecny prezes Związku p. Richard Schirman, będący wówczas nauczycielem w Gelsenkirchen we Westfalji. Początkowo jego idea nie znalazła odzewu nawet wśród nauczycielstwa, natomiast życzliwie odniosło się do niej harcerstwo. W 1910 r. powstało 3 schroniska, w 1911 r. było już 17 schronisk, w 1913 r. 83 schronisk, w których nocowało 21.000 młodzieży. Wojna przerwała pracę. Żywiolowo zaczęła się ona rozwijać w latach powojennych. Od 1919 r. zaczęto też pewne szkoły na miesiące wakacyjne przeznaczać na domy wycieczkowe dla młodzieży. W 1919 r. powstał specjalny związek domów wycieczkowych młodzieży „Reichsverband für deutsche Jugendherbergen” z siedzibą w mieście Altena w Westfalji, gdzie mieszka prezes Związku p. Schirman. Podczas gdy w 1921 r. Związek miał 83 oddziałów miejscowych i 11.000 członków, w 1930 r. liczba wzrosła do 1057, oddziałów miejscowych i 127.300 członków. W chwili powstania w 1919 r. Związek posiadał 300 schronisk (60.000 noclegów). Liczba ta podwyższała się niemal corocznie, aż wreszcie w 1932 r. liczba domów wycieczkowych wzrosła do 2200, a ilość noclegów wynosiła 4.200.000. Łóżek w schroniskach istnieje przeszło 90.000, noclegów rezerwowych na siennikach i na słomie na 20.000 osób. Wśród korzystających ze schronisk młodzież szkolna stanowi tylko 54%. Na każde schronisko przypada przeciętnie 2000 noclegów. Są to cyfry imponujące, do jakich nie dochodzą wszystkie pozostałe kraje Europy razem wzięte, które świadczą o żywiolowym wzroście ruchu wycieczkowego młodzieży w Niemczech. W Niemczech domy wycieczkowe młodzieży w miastach, są też ogniskami życia towarzyskiego młodzieży. Nie wolno w nich palić ani pić alkoholu.

Związek niemiecki podzielony jest na okręgi krajowe, którym podlegają oddziały miejscowe. Oddziały te prowadzą budowę schronisk. Oprócz dochodów powstałych ze składek członków, które wynoszą 3 marki rocznie, otrzymuje Związek pewne subwencje od rządów krajów, magistratów miast, i zakładów przemysłowych, ze względu na młodzież okręgów fabrycznych. Niektóre niemieckie domy wyciecz-

kowe budowane są specjalnie dla tego celu. Inne mieszczą się w szkołach, ruinach zamków, gospodach (co z natury rzeczy uważane jest za niezbyt pedagogiczne). Z władz państwowych pewną subwencję daje Min. Opieki Społecznej. Związek niemiecki posiada własne czasopismo „Die Jugendherberge“, miesięcznik wychodzący w nakładzie przeszło 100.000 egz.

3) W *Austrii* pierwsze domy wycieczkowe dla młodzieży powstały również w latach przedwojennych. Ich budową i utrzymaniem zajmuje się tutaj kilka stowarzyszeń. Instytucją opiekującą się ruchem turystycznym młodzieży z upoważnienia Min. Oświaty jest Oesterreichische Mittelstelle für Jugendwandern" (Wien I, Möllkerbastei 3). Posiada ona w zarządzie 158 schronisk i domów wycieczkowych, należących do władz szkolnych, samorządowych, oraz różnych stowarzyszeń.

4) Na czwartym miejscu stoi *Szwajcaria*, gdzie w 1924 r. powstał specjalny Związek dla domów wycieczkowych pod nazwą „Schweizerischer Bund für Jugendherbergen" (Zürich I Seilergraben 1). Działalnością swoją obejmuje Związek przede wszystkim niemiecką Szwajcarię, gdyż młodzież niemiecka chętnie wędruje niż francuska i włoska. Członkami Związku są lokalne stowarzyszenia młodzieży o odrębnych statutach, i one są też przeważnie właścicielami schronisk. Ze 181 schronisk, jakie Związek posiadał w 1931 r. tylko 3 należały do Związku, 178 do stowarzyszeń związkowych. W roku tym wydano w nich 72.000 noclegów dla 43.000 osób, a 40% gości stanowili cudzoziemcy. Jest rzeczą charakterystyczną, że władze szwajcarskie nie dają związkowi żadnych subwencji, przedewszystkiem skutkiem zarzutów organizacji hotelarskich, że schroniska te dając tanie noclegi cudzoziemcom, są niepożądaną konkurencją dla hoteli szwajcarskich. Statystyką powyższą nie są objęte liczne schroniska wycieczkowe dla młodzieży, które posiada w Szwajcarii socjalistyczne stowarzyszenie „Naturfreude“:

5) W *Bułgarii* ruchem wycieczkowym młodzieży opiekuje się „Junaczewski Turisticzewski Sojuz" (Sofja ul. Solun 23) liczący około 12.000 członków i będący Sekcją młodzieży Towarzystwa „Bułgarsko-Turisticzesko-Drużestwo" w Sofji. Towarzystwo to założone w 1895 r. mające 5000 członków, posiada 7 schronisk górskich i 7 domów wycieczkowych dla młodzieży w miastach. Bliższych szczegółów dotyczących frekwencji tych domów oraz daty kiedy rozpoczęto ich zakładanie, nie posiadam.

6) *W Holandji* Związek dla zakładania schronisk dla młodzieży powstał dopiero w 1929 r. Jego adres opiewa: Nederlandsche Jeugd-Herberg Centrale Plantage Franschelaan 14. Amsterdam, Holland. Związek ten jest federacją stowarzyszeń młodzieży, towarzystw turystycznych i sportowych, szkół, gmin i t. p. W 1931 r. Związek jednoczył 400 towarzystw, instytucji i samorządów, oraz 20.000 osób. Związek rozwija się szybko. W 1929 r. posiadał tylko 8 schronisk w 1932 r. już 43 schronisk posiadających 2.700 łóżek. Większość tych schronisk mieściła się w specjalnych budynkach, nierzadko w starych pałacach lub zamkach. W 1932 r. wydano 80.000 noclegów, a w porównaniu z rokiem poprzednim jest wzrost 3 krotny. Związek otrzymuje duże subwencje od miast i powiatów, a niektóre z nich budują domy wycieczkowe na koszt własny. Domy wycieczkowe buduje się przede wszystkim przy pomocy fuduszów lokalnych. Karty legitymacyjne upoważniające do korzystania ze schronisk wydaje tylko centrala w Amsterdamie.

7) *W Anglii*, która jest ojczyzną campingów, i gdzie ruch wycieczkowy młodzieży jest bardzo silny, akcją organizowania schronisk dla młodzieży podjęto stosunkowo bardzo późno, bo dopiero w 1930 r. W roku tym powstał specjalny Związek pod nazwą „Youth Hostels Association”, którego adres opiewa: 18 Bridge Road, Welwyn Garden City, Herts. Związek otrzymał subwencję Carneggiego w wysokości 10.000 funtów szterlingów, pozatem przystąpiło do niego 41 stowarzyszeń i organizacji zwłaszcza młodzieży i nauczycielstwa. Podstawą finansową są składki członków i dary. Związek miał w 1932 r. 17.000 członków, podzielonych na 18 okręgów, nie licząc Szkocji i Irlandji, które mają własne organizacje. W 1932 r. miał Związek 134 schronisk o 1.200 łóżkach. Tylko kilka należało do Związku, większość mieściła się w wynajętych w tym celu hotelach.

Odrębną organizację i odmienny nieco typ schronisk posiada Szkocki Związek, którego adres opiewa: „Scottish Youth Hostels Association” dr. Alan Fothergill 10 Harrison Road Edinburg. Związek ten posiada 20 schronisk.

8) *W Irlandji* istnieje od 1931 r. osobna organizacja dla domów wycieczkowych młodzieży w Dublinie. Pierwsze schronisko w 1931 r. założono w przerobionej na ten cel stodole, dalsze przeważnie w wynajętych chatkach wiejskich. W 1932 r. posiadał Związek zaledwie 5 schronisk posiadających 85 łóżek, a w 1932 r. nocowało w nich 1000 osób, z czego widać, że akcja odnośna w Irlandji jest dopiero w stadium początkowym. Związek własnych budynków nie posiada z bra-

ku funduszków. Subwencji od nikogo nie otrzymuje, i ma zaledwie 440 członków, niemal wyłącznie z Dublina. Delegaci irlandcy na konferencji w Amsterdamie nie przewidywali wielkiego rozwoju swej instytucji, wobec tego, że wędrowniacy po kraju są w Irlandji mało rozwinięte. Miast jest niewiele, a ludność rolnicza nie czuje potrzeby wędrowek. Brak jest organizacji młodzieży popierających wędrowniaki, natomiast organizacje katolickie, które w Irlandji są decydujące, wędrowek młodzieży nie popierają, uważając, że w niedzielę należy raczej uczęszczać na nabożeństwa.

Północna Irlandja posiada oddzielną organizację z siedzibą w Belfastie, której adres opiewa: Youth Hostels Association (Northern Ireland) W. M. Capper 501 Lisburn Road, Belfast.

9) *We Francji* specjalny Związek dla domów wycieczkowych młodzieży powstał dopiero w 1930 r. i to jako instytucja o tendencjach pacyfistycznych zbliżenia młodzieży rozmaitych narodów ze sobą. Adres Związku opiewa: „Ligue Fracaise pour des Auberges de la Junesse 34 Bld. Raspail, Paris VII e”. Inicjatywa Związku powstała na Międzynarodowym Zjeździe młodzieży pacyfistycznej w Beauville, odbytym w 1930 r. przy udziale 6.000 młodzieży z całego świata. Związek rozwija się bardzo powoli, a w 1932 r. miał dopiero 15 schronisk i jeden oddział miejscowy. Delegat francuski zaznaczył, że młodzież francuska, w odróżnieniu od niemieckiej, nie ma tendencji do wędrowek, pozatem żenuje się korzystać ze schronisk dla młodzieży, aby nie być posądzoną o ubóstwo. To też jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że z domu wycieczkowego w Paryżu, posiadającego 200 miejsc, który jest stale zapełniony, tylko 20% korzystają Francuzi, 80% gości stanowią cudzoziemcy wśród których na pierwszym miejscu stoją Niemcy, na drugim Anglicy, na trzecim Holendrzy.

10) Niechęć francuskiej młodzieży do wędrowek daje się zauważyć także w *Belgji*, gdzie schroniska wycieczkowe dla młodzieży istnieją tylko w części flamandzkiej, nie ma ich natomiast w części francuskiej. Akcję prowadzi Flamandzkie Stowarzyszenie w Antwerpii, założone w 1930 r., którego adres opiewa „Vlaamsche Jugendherbergcentrale”, Leemutstraat 1, Berchem Antwerpen. Związek ma 14 domów wycieczkowych, opiera się tylko na dochodach ze składek, gdyż subwencji od państwa, ani od miast nie otrzymuje.

11) *W Danji* z inicjatywy harcerstwa i kilku związków sportowych posiadających własne domy wycieczkowe powstał w 1930 r. specjalny Związek dla schronisk wycieczkowych młodzieży w Kopenha-

dze, adres opiewa: Herbergs — Ringen, Studiestraede 30. Köbenhavn. Do Związku tego należą rozmaite towarzystwa jednoczące młodzież i popierające jej ruch wycieczkowy. W 1932 r. posiadał związek 134 schronisk mających około 2.000 łóżek. Zarejestrowano blisko 30.000 noclegów. Dwie trzecie schronisk jest własnością związku, reszta poszczególnych towarzystw. Do korzystania ze schronisk potrzeba legitymacji wydawanych na zasadzie referencji towarzystw związkowych.

12) W *Norwegji* powstał w 1930 r. Związek schronisk wycieczkowych dla młodzieży z siedzibą w Trondheim, którego adres opiewa: Norges Ungdoms — Herberger, Bratørgt 3 BIII, Trondheim. Związek posiada 60 schronisk, z nich dwa po 50 łóżek, inne mniejsze (4 — 20 łóżek). Przeważnie znajdują się one w miastach i należą do rozmaitych związków młodzieży, należącej do Związku Centralnego. Związki te zajmują się też organizacją wycieczek. Delegaci norwescy na konferencji w Amsterdamie stwierdzili, że młodzież norwescska wędruje naogół w małych grupach, przyczem nauczyciele chodzą więcej niż uczniowie. Z niektórych schronisk korzysta więcej młodzież zagraniczna (Niemcy, Anglicy, Duńczycy, Szwedzi) niż sami Norwegowie.

13) W *Findlandji* opieka nad ruchem turystycznym młodzieży należy do specjalnego wydziału międzyministerjalnego, którego organem jest „Szkolne biuro podróży“ w Helsinki, Rotakatu (Bangatan) nr 2.

14) O *pozostałych krajach* nie ma wiadomości. Nie były one bowiem reprezentowane na konferencji w Amsterdamie, skąd wyciągnięto wniosek (nie wiadomo o ile słuszny), że w krajach tych akcja domów wycieczkowych dla młodzieży nie jest dotychczas zupełnie prowadzoną. Należą do nich w szczególności Węgry, Rumunja, Jugosławia, Szwecja, Łotwa, Litwa, Estonja, Grecja, Turcja, Włochy, Hiszpanja, Portugalja i kilka mniejszych. Przypuszczam jednakże, widząc ruch wycieczkowy np. we Włoszech, na Węgrzech i Jugosławji, że także i w tych krajach istnieją domy wycieczkowe dla młodzieży.

Po przedstawieniu stanu sprawy zagranicą przedstawię obecnie w krótkości stan domów wycieczkowych dla młodzieży w *Polsce*. W pierwszych latach powojennych zaprząpienie uwagi społeczeństwa odbudową po wojnie, nieświetny stan środków komunikacyjnych, przepełnienie pociągów i t. p. nie sprzyjały rozwojowi ruchu turystycznego wogóle, co odbijało się również ujemnie na ruchu wycieczkowym

szkolnym. Jednakże już wówczas, jako kierownik Referatu Turystyki w b. Min. Robót Publicznych usiłowałem zainteresować miarodajne czynniki w Min. Oświaty, sprawą powstania w Polsce sieci szkolnych domów wycieczkowych w budynkach szkolnych, nrazie bezskutecznie. Młodzież nasza w minimalnej ilości odbywała wówczas wędrówki po kraju, to też brak tego rodzaju domów nie dał się jeszcze odczuwać.

Inicjatywa znalazła pewien oddźwięk dopiero w 1926 r. W szczególności na zarządzenie Min. Robót Publicznych powołano do życia przy poszczególnych urzędach wojewódzkich, Wojewódzkie Komisje Turystyczne. Organem porozumiewawczym ministerstw w sprawach dotyczących rozwoju turystyki była od marca 1925 r. Międzyministerjalna Komisja Turystyczna, istniejąca przy Min. Robót Publicznych. Na posiedzeniach tej komisji poruszałem kilkakrotnie celowość zakładania w Polsce szkolnych domów wycieczkowych dla młodzieży. Komisja podzieliła moją opinię i uznała zakładanie domów za pożądane. Terenem doświadczalnym zostało woj. śląskie, gdzie już w 1926 r. z inicjatywy ówczesnego prezesa Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, a zarazem naczelnika Wydziału Szkolnego przy Urzędzie Wojewódzkim p. Dobiji-Dziubczyńskiego założono pierwszych 11 szkolnych domów wycieczkowych w Polsce używając na ten cel budynków szkół i burs. O fakcie organizacji domów poinformowano młodzież specjalnie dla tego celu wydanymi afiszami.

Doświadczenie okazało się pomyślne, to też już w 1927 r. Min. Oświaty ujęło inicjatywę w swoje ręce i przystąpiło do organizowania szkolnych domów wycieczkowych w całej Polsce. Sukces ten należy zawdzięczyć życzliwemu ustosunkowaniu się do tej sprawy zarówno ówczesnego naczelnika Wydziału Higjeny Szkolnej dr. Stanisława Kopczyńskiego, jak i stworzonej dla popierania ruchu wycieczkowego młodzieży szkolnej, Komisji Międzydepartamentowej. Rozszerzenie sieci szkolnych domów wycieczkowych znalazło też gorliwego rzecznika w osobie naczelnika Wydziału Wychowania Fizycznego, Józefa Błońskiego, który Wydziałem tym kieruje od 1928 r. Referentem szkolnych domów wycieczkowych jest w Min. Oświaty p. Józef Kołodziejczyk. Ilość domów wzrastała corocznie, a frekwencja wzrastała nieproporcjonalnie do ilości domów i ilości łóżek, dzięki temu, że skutkiem umiejętnej propagandy i spopularyzowania domów wśród młodzieży korzysta z nich coraz większa ilość osób, przede wszystkim młodzieży szkolnej.

I tak w 1927 r. posiadała Polska 41 schronisk, mających 800 łó-



żek, z których korzystało 2.172 osób (2.448 noclegów). Przeciętna frekwencja jednego schroniska wynosiła zatem 60 osób, przeciętne wykorzystanie jednego łóżka 6 noclegów rocznie. Cyfry zatem skromne. W 1928 r. liczba schronisk wzrosła do 50, łóżek do 1000, korzystało z nich 16.090 osób, a ilość noclegów wynosiła 24.447. Widzimy zatem, że podczas gdy ilość schronisk wzrosła tylko o 20%, ilość noclegów wzrosła pięciokrotnie, przeciętnie w każdym schronisku przenocowano 300 osób, a frekwencja jednego łóżka wynosiła 24 noclegi. W 1929 r. liczba schronisk zmniejszyła się do 45 zachowując 1000 łóżek, noclegów udzielono 21.560. Niewielki spadek frekwencji spowodowany był kierowaniem ruchu wycieczkowego młodzieży na wystawę w Poznaniu, gdzie w 30 schroniskach o 4500 łóżkach przyjęto 2.285 wycieczek, liczących 153.000 uczestników. W 1930 r. posiadała Polska 92 schronisk wycieczkowych, dysponujących 2.175 łóżkami, noclegów wydano 42.000. W 1931 r. w 113 schroniskach o 3223 łóżkach wydano 64.305 noclegów. W 1932 r. w 140 schroniskach o 34888 łóżkach nocowało 66.286 osób (106.260 noclegów).

Jak zatem widzimy w ciągu 6-lecia liczba schronisk wzrosła blisko 5-ciokrotnie, liczba łóżek 4-krotnie, natomiast frekwencja podniosła się 45-krotnie. W ubiegłym roku wypadało na jedno schronisko przeciętnie 700 noclegów, na jedno łóżko przeciętnie 30 noclegów. Są to cyfry, które świadczą o bardzo silnym wzroście ruchu wycieczkowego młodzieży. Ze schronisk korzystała w 75% młodzież szkolna, w 25% nauczycielstwo, studenci szkół wyższych i wycieczki pozaszkolne. Wśród młodzieży szkolnej przeważa młodzież ze szkół średnich (47%), na drugim miejscu młodzież ze szkół powszechnych (27%), na trzecim uczniowie seminarjum nauczycielskich (17%), i wreszcie uczniowie szkół zawodowych (9%).

Dane powyższe wyjąłem z wydanego w kwietniu r. b. Informatora „Szkolne schroniska wycieczkowe“, wydanego podobnie jak w latach ubiegłych przez Min. Oświaty. Zaznaczyć bowiem należy, że Ministerstwo wydaje od 1927 r. corocznie obszerny Informator, zawierający nie tylko wykaz szkolnych domów wycieczkowych, ale także bibliografię literatury turystycznej, i szereg uwag dotyczących ruchu wycieczkowego młodzieży, który spełnia znakomicie swoje zadanie informacyjne i propagandowe.

Wśród domów wycieczkowych dla młodzieży w Polsce na specjalne wyróżnienie zasługuje Miejski dom wycieczkowy w Krakowie przy Oleandrach, jako jedna z największych i najlepiej urządzonych tego rodzaju instytucji w Europie. Zbudowany w 1931 r. kosztem

600.000 zł. w połowie z funduszków m. Krakowa, w połowie z funduszków Min. Oświaty, posiada przeszło 200 łóżek. Jak dom ten był potrzebnym w Krakowie, do którego przez cały rok ciągną wycieczki młodzieży z kraju i zagranicy, świadczą cyfry jego frekwencji za 1932 r. Nocowało w nim wówczas 21.934 osób, w tem 11.410 młodzieży męskiej, 10.494 żeńskiej. Najliczniej przybywały wycieczki młodzieży szkół średnich (71.130). Niższe cyfry wykazują szkoły powszechne (2.886), seminarja nauczycielskie (2.805), szkoły zawodowe (1.963), oraz młodzież akademicka (1.861). Z noclegów korzystało też 2.898 nauczycieli, 2.261 starszych turystów. Z zagranicy nocowało 1.277 osób, przyczem najwyższe cyfry wykazały Czechosłowacja (379), Niemcy (283), Jugosławja (156) i Stany Zjednoczone (112).

Jak widać z powyższego zestawienia Polska zajmuje wśród krajów, posiadających domy wycieczkowe dla młodzieży, miejsce wyjątkowe, gdyż u nas organizacją tych domów nie zajmują się stowarzyszenia, jak w państwach zagranicznych, ale władze szkolne t. j. Ministerstwo Oświaty. Przykład ten uznano na konferencji w Amsterdamie z wielu jako zasługujący na naśladowanie.

Widać też, jak już zaznaczyłem poprzednio, że nie znajdujemy się w dziedzinie domów wycieczkowych dla młodzieży, bynajmniej na szarym końcu. Jesteśmy, jak okazują cyfry i daty jednymi z pierwszych zarówno co do czasu, jak co do ilości domów i ich frekwencji. W miejskim domu wycieczkowym w Krakowie posiadamy też instytucję, która wytrzymuje porównanie z najlepszymi tego rodzaju wzorami zagranicą.

Zestawienie powyższe daje pewien z konieczności zbyt zwięzły i z braku szczegółowych danych statystycznych niezbyt dokładny obraz stanu akcji, dotyczącej domów wycieczkowych dla młodzieży w Europie. Z przytoczonych cyfr widzimy, że stosunki w rozmaitych krajach przedstawiają się jeszcze bardzo różnie. Dotyczy to nie tylko ilości schronisk, ale i ich frekwencji. I tak podczas gdy Czechy zdają się być przesycone schroniskami gdyż na jedno schronisko wypada zaledwie 60 noclegów rocznie, a na jedno łóżko 5 noclegów, o tyle Polska zdaje się jeszcze mieć ilość schronisk niedostateczną. Przeciętnie bowiem wypada na jedno schronisko 760 noclegów rocznie, na jedno łóżko 31 noclegów. Jeszcze wyższe cyfry wykazuje statystyka niemiecka, gdzie na jedno schronisko wypada przeciętnie 2000 noclegów rocznie, na jedno łóżko 47 noclegów. Akcja wszędzie postępuje na-

przód, a Polska nie kroczy w niej bynajmniej na szarym końcu. Należy stwierdzić, że w krajach germańskich i słowiańskich ruch wycieczkowy młodzieży i będące jego podstawą domy wycieczkowe dla młodzieży, rozwijają się bardzo dobrze, a młodzież ma tu powszechną tendencję do wędrówek po kraju. Wręcz przeciwnie przedstawiają się stosunki w krajach romańskich.

Okazuje się rzeczą niezbędną omówienie zagadnień dotyczących ruchu wycieczkowego młodzieży i domów wycieczkowych dla młodzieży na specjalnym Międzynarodowym Kongresie temu zagadnieniu poświęconym. Powinny być na nim reprezentowane centralne władze szkolne, stowarzyszenia opiekujące się ruchem wycieczkowym dla młodzieży i domami wycieczkowymi dla młodzieży, oraz państwowe urzędy turystyczne. Być może, że z inicjatywą tego rodzaju konferencji wystąpi Polska, której władze szkolne posiadają już sporo dorobku i doświadczeń w tej dziedzinie.

Sprawozdanie Min. W.R. i O.P. z ruchu wycieczek w szkolnych schroniskach wycieczkowych w 1933 r.

Ministerstwo podaje nast. dane z ruchu wycieczek w szkolnych schroniskach wycieczkowych:

I. Frekwencja w szkolnych schroniskach wycieczkowych w latach 1927—1933.

Rok	Liczba schronisk	Liczba łózek	Liczba wycieczek	Liczba osób korzystających	Liczba wydanych noclegów
1927	41	800	58	2.172	2.448
1928	50	1.000	695	16.090	24.447
1929	45	1.000	620	14.963	21.560 x)
1930	92	2.175	1.677	29.805	42.000
1931	113	3.223	2.806	44.195	64.305
1932	146	3.488	4.916	66.286	106.260
1933	152	3.814	5.355	76.496	123.322 xx)

UWAGA x) Spadek frekwencji w r. 1929 spowodowany był skierowaniem ruchu wycieczkowego na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania, gdzie w 30 schroniskach o 4.500 łózkach przyjęto 2.285 wycieczek, liczących 153.000 uczestników.

xx) Cyfry z lat 1931—1933 obejmują dane ze schronisk Min. W.R i O.P., Śląskiej Wojewódzkiej Komisji Turystycznej i z M. Domu Wycieczkowego w Krakowie.

II. Szczegółowe dane z ruchu wycieczek w schroniskach szkolnych w r. 1933.

Ogółem schronisk;	152
Wydano noclegów:	123.322
Osób korzystających:	
	w r. 1932—66.286
	w r. 1933—76.496
Chłopców i mężczyzn:	
	w r. 1932—38.758 t.j. 58%
	w r. 1933—43.664 „ 57%
Dziewcząt i kobiet:	
	w r. 1932—27.528 t.j. 42%
	w r. 1933—32.832 „ 43%
Wycieczek zarejestrowano:	
	w r. 1932—4.916
	w r. 1933—5.355

Z liczby 5.355 wycieczek było w roku 1933:

- a) wycieczek, liczących od 1 — 5 osób: 3.008—56%
- b) „ „ „ 5 —10 „ 435— 8%
- c) „ „ powyżej 10 „ 1.915—36%

Z ogólnej liczby 77.496 osób korzystających ze schronisk, młodzieży szkolnej było: 53.437 t. j. 70%.

W tej liczbie: młodzieży szkół powszechnych — 17.979—34%
(w r. 1932—13.511—27%)

młodzieży szkół średnich
ogólnokształcących 24.576—46%
(w r. 1932—23.408—47%)

młodzieży szkół zawodowych 4.011— 7%
(w r. 1932— 4.278— 9%)

„ zakładów kształcenia
nauczycieli 6.871—13%
(w r. 1931— 8.675—17%)

Ponadto korzystało ze schronisk 23.059 (w r. 1932 — 16.414) osób z poza młodzieży szkolnej, jak nauczyciele (lki), zwłaszcza szkół powszechnych, młodzież akademicka, pracownicy naukowci, wycieczki zespołowe pozaszkolne i t. p.

Wnioski: Procent korzystających ze schronisk w latach 1932 i 1933 chłopców i mężczyzn oraz dziewcząt i kobiet pozostał naogół

niezmieniony, nastąpiło jedynie nieznaczne przesunięcie na korzyść dziewcząt i kobiet.

Przeszło połowa (56%) osób, korzystających ze schronisk, odbywa wycieczki w zespołach małych nie przekraczających 5 osób, tylko 8% w zespołach, liczących 5 — 10 osób, 36% bierze udział w wycieczkach zbiorowych, w grupach ponad 10 osób.

Wykorzystanie schronisk przez młodzież szkolną uległo w roku ostatnim pewnemu osłabieniu na korzyść nauczycielstwa, młodzieży akademickiej i turystów nieszkolnych, podczas gdy bowiem w r. 1932 frekwencja młodzieży szkolnej wynosiła 75%, w r. 1933 tylko 70%.

Wzrost frekwencji młodzieży szkolnej w liczbach bezwzględnych wyrażał się w latach ostatnich następująco:

w r. 1931	nocowało w schroniskach	29.805	młodzieży szkolnej		
w r. 1932	"	"	49.872	"	"
w r. 1933	"	"	53.437	"	"

III. Wykorzystanie schronisk w poszczególnych województwach w latach 1932 i 1933

ilustruje załączona tablica.

IV. Dane o ruchu wycieczek w poszczególnych schroniskach.

Najliczniejszą frekwencję (ponad 500 osób i ponad 500 noclegów) wykazują schroniska następujące:

1.	M. Dom wycieczkowy w <i>Krakowie</i>	—	23.232	osób	32.676	noclegów
2.	Schronisko w szk. powsz. w <i>Gdyni</i>	—	3.513	"	6.432	"
3.	" w gimn. im. Batorego w <i>Warszawie</i>	—	3.329	"	6.473	"
4.	" " " <i>Stowackiego w Wilnie</i>	—	2.477	"	5.782	"
5.	" w szk. powsz. w <i>Poznaniu</i>	—	1.933	"	3.320	"
6.	" <i>Polskiego Tow. Krajozn. w Ojcowie</i>	—	1.555	"	2.232	"
7.	" " " " <i>nad j. Narocz</i>	—	1.505	"	3.131	"
8.	" w szkole powsz. w <i>Kartuzach</i>	—	1.445	"	1.791	"
9.	" " " w <i>Kazimierzu</i>	—	1.398	"	1.790	"
10.	" " " w <i>Wiśle</i>	—	1.332	"	2.010	"
11.	" " " w <i>Płocku</i>	—	1.306	"	1.701	"
12.	" " " w <i>Warszawie</i>					
	na <i>Czerniakowskiej</i>	—	1.223	"	2.084	"
13.	" " " w <i>Nowej Słupi</i>	—	1.018	"	1.037	"
14.	" " " w <i>Białowieży</i>	—	1.002	"	1.793	"
15.	Dom Wyciecz. im. Ks. <i>Stolarczyka w Zakopanem</i>	—	904	"	1.346	"
16.	Schronisko w <i>Liceum w Krzemieńcu</i>	—	903	"	1544	"
17.	" w szk. powsz. w <i>Sandomierzu</i>	—	898	"	1.422	"
18.	" <i>Pol. Tow. Krajozn. nad Świtezia</i>	—	846	"	637	"
19.	" w szk. powsz. w <i>Puławach</i>	—	815	"	824	"

20.	„	państw. semin. naucz. w <i>Grodnie</i>	—	783	„	1.579	„
21.	„	„ gimn. w <i>Król. Hucie</i>	—	767	„	1.268	„
22.	„	szk. powsz. w <i>Częstochowie</i>	—	762	„	982	„
23.	„	„ „ w <i>Łodzi</i>	—	733	„	906	„
24.	„	„ „ w <i>Kruszwicy</i>	—	597	„	643	„
25.	„	„ „ w <i>Kielcach</i>	—	518	„	654	„
26.	„	stałe we <i>Lwowie</i>	—	509	„	793	„

Schronisko P. T. K. nad *Wigrami* odwiedziło 941 młodzieży szk.—nocowało 189.

Ponad 400 osób wykazują schroniska w Drohobyczu, Helu, Toruniu, Zaleszczykach i Rytrze. Ponad 300 osób w Kostopolu, Krynicy-Wsi, Lublinie, Maniowach, Nałęczowie, Trokach i Wielkiej Wsi.

W schroniskach w Buczu harcerskim przyjęto 434 osoby, udzielono 764 noclegów, schronisko w Chodczu wykorzystane było na kolonje (120 osób — 3600 noclegów).

Cudzoziemców przyjęto:

w M. Domu Wycieczkowym w Krakowie	—	1.637	osób
w innych schroniskach	—	395	osób

Razem 2.032 osób

Najliczniejsze były wycieczki z Czechosłowacji, Szwecji, Niemiec, Węgier i z Wolnego miasta Gdańska.

Nie korzystano zupełnie ze schronisk w Dziśnie, Chodczu i Pszczynie.

Wnioski: Zbiorowe wycieczki szkolne organizowane są głównie do ośrodków miejskich, przedewszystkiem zaś do Krakowa, Warszawy, Wilna, Poznania; jedynie Lwów jako punkt wycieczkowy jest za mało wykaskany.

Wycieczki do Gdyni i nad morze były, podobnie jak i w latach ubiegłych, popularne, jakkolwiek w roku ostatnim liczba ich nieco zmniejszyła się.

Utrzymała się popularność wycieczek do Ojcowa, Kazimierza n/W. i Puław, do gór Świętokrzyskich, do Płocka, Białowieży, Krzemieńca i nad Świteż.

Turystyka górska młodzieży szkolnej rozwija się jeszcze słabo. Zbiorowe wycieczki w góry, w Beskidy, za wyjątkiem Beskidów Śląskich, są naogół nieliczne. Propagowanie wycieczek i wędrownictwa młodzieży w góry konieczne.

Wyraźny wzrost i ożywienie wykazują wycieczki na szlakach wodnych na Polesiu i w Wileńszczyźnie.

Wykorzystanie szkolnych schronisk wycieczkowych w latach 1932 — 1933.

WOJEWÓDZTWA	Liczba schronisk szkol.		Liczba osób korzystając.		Wzrost lub spadek procentowy		Liczba udz. noclegów		Wzrost lub spadek procentowy		U w a g i
	w roku 1932	w roku 1933	w roku 1932	w roku 1933	w roku 1932	w roku 1933	w roku 1932	w roku 1933	w roku 1932	w roku 1933	
	1932	1933	1932	1933	1932	1933	1932	1933	1932	1933	
Warszawa	4	4	3840	5430	+ 41,4%	7197	10050	+ 39,64%	*) wraz z kol. w Serwach		
Białostockie	8	8	2319	4010	+ 73%	* 9753	6441	— 51,40%			
Kieleckie	12	12	5065	5943	+ 17,2%	6524	8385	+ 28,55%			
Krakowskie	1	1	21944	23232	+ 5,8%	30183	32679	+ 8,26%			
a) M. Dom Wycieczkowy	21	23	3196	6177	+ 93,2%	4747	8660	+ 82,43%			
b) schroniska szkolne	6	5	2787	3044	+ 9,2%	3628	3670	+ 1,15%			
Lubelskie	5	6	1010	1105	+ 9,4%	1425	1741	+ 22,17%			
Lwowskie	4	4	734	1155	+ 57,3%	1321	1423	+ 7,7%			
Łódzkie	4	4	997	1355	+ 36%	1106	1299	+ 1,74%			
Nowogródzkie	3	5	232	546	+ 135,3%	310	997	+ 221,61%			
Poleskie	23	22	6431	7378	+ 14,7%	12864	12151	— 5,86%			
Pomorskie	8	8	2061	3266	+ 58,4%	2855	4962	+ 73,8%			
Poznańskie	11	11	1448	1586	+ 9,5%	1680	2266	+ 34,88%			
Stanisławowskie	12	10	5931	2550	— 132,5%	10281	8428	— 22%			
Śląskie	10	12	2375	1332	— 78%	2834	2008	— 41,13%			
Tarnopolskie	4	5	1104	1699	+ 54%	1568	5190	+ 231%			
Warszawskie	4	5	2589	4690	+ 81%	5032	10249	+ 103,67%			
Wileńskie	6	7	2223	1998	— 11%	2952	2723	— 8,77%			
Wolnyńskie	146	152	66286	76496	+ 15,4%	106260	123322	+ 16,25%			
Razem											bez kolonji. w Chodczu 1590 nocl. t. j. + 1,4%

Wzrosła ogólnie liczba zbiorowych wycieczek młodzieży szkół powszechnych, obniżył się udział w wycieczkach młodzieży szkół zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli. Z przyczyn pogorszenia się warunków życia gospodarczego i finansowego zmniejszyła się też liczba wycieczek, organizowanych z województw wschodnich do zachodnich (np. do Krakowa i nad morze).

Bardzo skuteczną działalność dla rozwinięcia ruchu wycieczkowego młodzieży prowadzi Komisja wycieczkowa Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

V. W roku bieżącym uruchomione zostaną nowe schroniska: w Kobryniu, Koniakowie, Krzywczu Górnem, Porąbce (koło Kęt), Rabce, Słonimie, Szczawnicy, Tczewie Włocławku i Wyszogrodzie, ponadto przewiduje się wykończenie i urządzenie Nadmorskiej Kolonji Wakacyjnej w Jastarni i domu wycieczkowego w Jurgowie. Rozszerzone zostaną schroniska w Augustowie, Białowieży, Grodnie, w Pińsku, w Poznaniu i Puławach.

Zlikwidowane zostaną schroniska w Pszczynie i Zaborowie, inwentarz schroniska w Lipnicy Wielkiej umieszczony zostanie w schronisku wycieczkowym Tow. przyjaciół młodzieży państw. gimnazjum im. św. Jana Kantego w Poznaniu, znajdującego się w tejże gminie w Przywarowie, u stóp Babiej Góry.

J. B.

DROGI WODNE W POLSCE

1:3.000.000



Jan Baran, kpt. dypl.

Turystyka wodna i szlaki wodne w Polsce.

Turystyka wodna rozwinęła się w ostatnich latach w Polsce do granic u nas nieznanych. Lata 1925—26 są tu przełomowe. W tych bowiem latach ukazały się w klubach wioślarskich licznie pierwsze składane kajaki, które z miejsca wzbudziły duże zainteresowanie, z roku na rok liczba ich wzrastała w tysiące, a rzesze turystów wodnych mnożyły się jak grzyby po deszczu. Właściwe ramy organizacyjne przyjął sport kajakowy w roku 1928, gdy Polski Związek Narciarski powołał do życia komisję kajakową, przekształconą na Polski Związek Kajakowców w r. 1930. Kajaki i składaki przecinają licznie nasze szlaki wodne w najróżnorodniejszych kierunkach. Wioślarstwo bowiem nie dawało tych warunków dla turystyki wodnej co składak i kajak. Łódź wioślarska, łódź ciężka, a przedewszystkiem długa, pomijając już większe zanurzenie, co stanowi ujemną jej stronę, obok małej swej zwrotności mało jest przydatną na wąskich, krętych, porośniętych trzcina i sitowiem korytach rzek poleskich, ogromnie nieraz ciekawych czy to z punktu widzenia turystycznego czy krajoznawczego. Łódź jest zbyt kosztowna aby ją narażać na zderzenie z mielizną, a co gorsze przeszkodą podwodną, która mogłaby spowodować poważne uszkodzenia dla tego nie nadaje się do użycia również na naszych wodach górskich. A tymczasem krótki, lekki i bardzo zwrotny kajak dobrze trzyma się na fali Wisły, choć wygląda na niej jak łupinka orzecha jak i na wartkim prądzie Popradu, Dunajca czy Dniestru, gdzie ze zwinnością pstrąga omija kamienie i inne przeszkody rzeczne, kiedy indziej jak piskorz potrafi kajak wić się wśród trzcini i szuwarów pierwotnych rzek Polesia, gdzie trudno się nieraz doszukać koryta rzeczno-ego. Kajak zwycięża więc każdy szlak wodny, gdy łódź wioślarska

musi się trzymać głównych uregulowanych szlaków. Ma on jeszcze jedną i to zasadniczą zaletę, stawiającą go znacznie wyżej niż łódź wiosłarską, a to łatwość uczenia się jazdy kajakiem. Wiosłowanie w kajaku jest rzeczą b. łatwą i nie wymaga dłuższej nauki. Kajakowiec siedzi zwrócony twarzą w kierunku jazdy i sam steruje, za pomocą wiosła. Wiosłowanie wpływa bardzo dobrze na rozwój klatki piersiowej, mięśni rąk i tułowia. Kajakowanie jest łatwe, a zarazem zdrowe i miłe, to też garną się doń ludzie ze wszystkich sfer bez różnicy płci i wieku. Jest pewien nieodzowny warunek sportu kajakowego, polegający na tem, że jazda kajakiem na poważnych szlakach wodnych wymaga umiejętności pływania, w przeciwnym razie grozi turyście utonięcie w razie przewrócenia się kajaka na głębinie. U nas zastrzeżenie to jest konieczne, gdyż umiejętność pływania posiada nie wielu ludzi. Wzór do zastosowania tego sportu dali Angliki i Amerykanie. Angliki powiedzieli sobie, że po tygodniu pracy należy się odpoczynek połączony z rozrywką, temwięcej, gdy pracuje się intensywnie jak w dobie obecnej. Aby odpoczynek był wartościowy musi się on odbywać w dobrych warunkach higienicznych, w świeżem powietrzu zdala od gwaru wielkomiejskiego. W myśl tej zasady praktyczni Angliki w „angielską sobotę“ ruszają za miasto, używając najrozmaitszych środków lokomocji, a kajak i składak ważne w nich zajmują miejsce. To zakończenie tygodnia (weekend) znalazło powszechne zastosowanie na zachodzie Europy, a do objawów epidemji dochodzi w Niemczech i Czechosłowacji. Specjalnie silnie rozwinął się sport kajakowy w Niemczech, gdzie fabryki budują corocznie kilkadziesiąt tysięcy łodzi, na które znajdują zawsze odbiorców. W Polsce dalecy jesteśmy od takiej masowości, sportu kajakowego, ale powinniśmy zacząć go rozumieć i uprawiać jako sport bardzo cenny, posiadający dużą wartość społeczną, wychowawczą i zdrowotną. U nas narazie więcej uprawiane są dłuższe, rzadkie wycieczki, natomiast krótkie, a częste mniej są narazie w modzie. Przechodząc teraz od tych kilku ogólnych uwag na temat turystyki wodnej do omówienia z grubsza szlaków wodnych w Polsce, zaznaczyć trzeba, że sieć naszych wód krajowych rozwinięta jest bogato. Za mało mamy tylko morza, ale i ten skrawek jest bardzo piękny i dla turysty bardzo ciekawy. Naszą sieć wodną stanowią zlewiska Bałtyku i morza Czarnego. Do Bałtyku prowadzą dorzecza Wisły, Niemna, Dźwiny i Warty. Do morza Czarnego Dniepru, Dniestru i Prutu. Dorzecza te położone blisko siebie są połączone kanałami, ułatwiającymi turyście dostanie się z jednego dorzecza do drugiego. Większość naszych rzek posiada

charakter rzek nizinnych o biegu powolnym, wyrównanym, rzeki jednak karpackie posiadają odcinki przełomowe, biegną w krajobrazie młodszym, odznaczają się często wysoką wąską doliną i posiadają bieg szybki i zawity. Charakter prawie górski mają rzeki Pojezierza: Brda, Drwęca, Czarna Woda, Czarna Hańcza, Wilja. Ważną i cenną dla turysty jest wielka różnorodność i rozpiętość form krajobrazu i związanych z tem stosunków antropogeograficznych. Choć większość powierzchni Polski leży poniżej 200 mtr. nad poziom morza, krajobraz jest bardzo urozmaicony, a rzeźba terenu odznacza się wielkiem bogactwem form. Mamy więc pierwotne bory i puszcze leśne, rozległe bagna, piękne krajobrazy górskie, okręgi przemysłowe i kopalniane, mamy różne typy ludności, wreszcie wspaniałe zabytki historyczne. Jest więc co zwiedzać. Nie będziemy spieszyć zagranicę, gdy poznany nasze tereny, przeciwnie — śmiem twierdzić, że pod względem piękna, a zwłaszcza różnorodności naszych szlaków wodnych przewyższamy większość krajów Europy. Z tych szlaków na pierwsze miejsce wybija się bogate w wodę dorzecze Wisły. Królowa naszych wód przerzyna dumnie całą Polskę, a dolina jej dostarcza turyście na całej swej długości licznych pięknych widoków, z których wyróżniają się m. i. okolice Krakowa, Sandomierza, Warszawy, Płocka, Torunia, Tczewa i Gdańska. Słynne z piękna i uroku są jej dopływy górskie, jak Soła, Skawa, Raba, Poprad, San, a przedewszystkiem Dunajec ze swym cudownym przełomem w Pieninach. Z nizinnych dopływów Wisły ciekawe są Bug, Narew, a zwłaszcza Wkra, Brda i Czarna Woda, nie licząc już pomniejszych, a często ciekawych. Bardzo ciekawe i przyciągające corocznie liczne rzesze turystów jest dorzecze Dniestru. Sam Dniestr od Niżniowa płynie głębokim jarem wśród malowniczych zakoli, a dolina wijąca się wśród urozmaiconego krajobrazu dostarcza widoków naprawdę pięknych. Ciekawe są jego dopływy Stryj, Swica, Łomnica, obie Bystrzyce (Złota i Czarna) Prut, Czereмосz. Szlaki te dość trudne o bystrym często prądzie, a w wielu miejscach wymagają już dużej umiejętności panowania nad sprzętem. Tu też próbują sił zazwyczaj stare „wygi” turystyczne. Trzeci znany dziś szeroko, bodaj czy nienajchętniej uczęszczany i najciekawszy szlak turystyczny opromieniony urokiem poezji to dorzecze Niemna, wijące się wśród malowniczych lasów i wzgórz. Niemniej malownicze są jego dopływy Wilja, a zwłaszcza Czarna Hańcza, która kanałem Augustowskim łączy się z szeregiem wspaniałych jezior. Rzeka *Dzisna* największy z polskich dopływów Dźwiny, posiada również piękne odcinki, zwłaszcza w rejonie Szarkowszczyzny.

Osobny b. oryginalny, ogromnie ciekawy z punktu widzenia hydrograficznego, to szlak wodny poleski. Prypeć i całe jej bogate dorzecze zwłaszcza Styr, Stochód, Horyń, Lwa, Jasiołda i Cna niewyliczając pomniejszych z historycznymi kanałami Królewskim, Głównym, Ogińskiego i Orzechowskiego są tak ciekawe i tak różnorodne, że warto je zobaczyć. Przedewszystkiem sama Prypeć, będąca obecnie przedmiotem studjów naukowców, rzeka ogromnie zmienna co do swej szerokości i głębokości wahającej się od 10, do 100 m. w szerokości i 80 cm., do 3 i więcej m. głębokości jest rzeką bardzo ciekawą. Ogromnie różnorodne są jej dopływy wijące się już to leniwie wśród lasów i bagien, już to dzielące swe wody na kilka nieraz koryt płynących często wśród olbrzymich traw i trzcin porośniętych nieraz tak gęsto sitowiem, że trudno się doszukać właściwego nurtu rzeki. Mimowoli nasuwają się tu turyście na myśl opisy z puszczy i dziewiczych lasów Kiplinga. Taka n. p. Lwa, która nawet nie jest wymieniona w szlakach wodnych u Heinricha jakże jest oryginalną i ciekawą. Do m. Przebrody to malutka rzeczka, stąd nagle prawie bez powodu, gdyż niema tam większego dopływu zyskuje znacznie na głębokości, dochodzi miejscami do kilkudziesięciu m. szerokości i wije się cicho wśród dziewiczych, trudno dostępnych lasów, wysokich trzciny i sitowia. Chwilami ma się wrażenie, że to jakieś zaczarowane odcinki puszczy, zwłaszcza gdy rzeka się zwęża i tworzy aleję wodną wśród drzew. Takich zakątków wodnych jest tu mnóstwo. Ciekawy i urozeczy w swoim rodzaju jest Styr, od Starych Koni, na północno-wschód; oryginalną jest najwięcej porośnięta Stułba i wiele innych. Ze względu na ogólny charakter artykułu nie możemy się zapuszczać w szczegółowy opisowe.

Mniej ciekawe sportowo są szlaki wodne Warty i Noteci. Interesować jednak one mogą turystę pod względem krajoznawczym. To byłyby główne szlaki wodne w Polsce bardzo różnorodne i dlatego ciekawe. Nie wyczerpalibyśmy jednak tematu, gdybyśmy skolei nie wspomnieli o jeziorach. Mamy ich w Polsce dużo, rozrzuconych po całym obszarze kraju.

Ważniejsze z nich to:

a) kompleks jezior w rejonie Suwałki—Augustów. Wśród nich najciekawsze są jeziora Wigry, malowniczo położone, licznie zwiedzane przez turystów.

b) jeziora Szwajcarii Kaszubskiej położone w malowniczej okolicy już przed wojną były upragnionym celem turystów niemieckich,

c) wielki kompleks jezior półn. wsch. części Polski, należą doń największe w Polsce jezioro Narocz i kilka wielkich jezior na półn. od rzeki Dżisny, z których największe, bardzo malowniczo położone jest jezioro Dryświaty,

d) kompleks jezior w okolicy Borysławia połączonych rz. Drujką z Dźwiną,

e) kompleks jezior brodnickich.

Oprócz tych wielkich skupisk liczne mniejsze jeziora rozrzucone są po całej Polsce, jednak dla turystyki nie przedstawiają większego znaczenia. Ostatni, a drogi sercu każdego Polaka szlak wodny to Bałtyk. Gdynia i Hel to dwa punkty, które są przeważnie celem naszych wycieczek morskich. Szlak to niewielki w swych rozmiarach, jeżeli idzie o przestrzeń. Nie możemy się pod tym względem mierzyć z innymi narodami, które mają szeroki dostęp do morza, ale szlak ten jest również dość ciekawy i urozmaicony. Gdynia, Jastarnia, Puck, Hallerowo, Kuźnica, Rozewie i Hel to najciekawsze punkty wytyczne.

Szlak ten stał się obecnie sławny, dzięki sptywowi wiosłarskiemu do morza, który w r. b. ma przybrać rozmiary dotąd niewidziane i około 10 tys. kajaków i łodzi ma wziąć w nim udział. Te głośne raidy wodne mają na celu przede wszystkim propagandę morza, jego znaczenia dla Państwa, z drugiej zaś strony są doskonałą propagandą turystyki wodnej. Lata 1932—33 zaznaczyły się nienotowanym w Polsce ożywieniem ruchu kajakowego w dziedzinie turystycznej. Gdybyśmy zsumowali ilość kilometrów odbytych w sezonie na szlakach wodnych otrzymalibyśmy cyfry imponujące. Wystarczy przytoczyć, że sami harcerze przewiosłowali wspólnie w r. 1932 600 tys. klm. Jest rzeczą pewną, że wymienione szlaki wodne będą w miesiącach letnich tętnić coraz większym życiem, a łupinki kajaków będą je pokrywać coraz gęściej.

Dowodem tego, jak ciekawe są nasze szlaki wodne jest fakt, że na kongresie, który odbył się w r. ub. w Pradze z okazji kajakowych mistrzostw Europy polskimi szlakami wodnymi zainteresowali się żywo Francuzi, Czesi, a nawet Niemcy. W r. b. Polski Zw. Kajakowy ma zorganizować wielką wycieczkę na wymienione już przez nas, a bardzo ciekawe z punktu widzenia turystycznego jeziora augustowskie, na którą to wycieczkę licznie mają wybrać się Czesi. Fakt to znamienny i dla naszej turystyki wodnej może być obfitym w skutki. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że obcy, z chwilą zapoznania się z oryginalnością i pięknem naszych szlaków wodnych będą napewno licznymi i miłymi naszymi gośćmi turystycznymi. Przydałaby się też

odpowiednia propaganda ze strony M. S. Zagr., jak dotychczas jest znikoma. Za wzór w tym względzie mogliby nam służyć Węgrzy i Czesi, którzy przy każdej okazji, czy to zjazdów, czy też zawodów sportowych o charakterze międzynarodowym umiejętnie i celowo zachwalają to co mają obcym do pokazania.

Tym którzy u nas zechcą zapoznać się gruntownie z turystyką wodną, uzyskać praktycznych wiadomości w tym zakresie radzę czytywać Sport wodny, który podaje, stale wyczerpująco wycieczki po nowych ciekawych szlakach wodnych, tak w kraju jak i zagranicą. Nieodstępnym jednak towarzyszem każdego, który uprawia turystykę wodną winien być oficjalny przewodnik Polskiego Związku Kajakowców wydany w r. 1932 p. t. „Szlaki wodne Polski“, a opracowany przez znanego teoretyka tego działu A. Heinricha. W Nr. 1 Sportu Wodnego z r. 1934 zaznacza Dr. K. Klein, że wydawnictwo to opracowane zostało w okresie chaotycznego rozwoju turystyki wodnej, opierało się też na skąpym materiale i polegało głównie na twórczym wysiłku samego autora. Drugie wydanie musi już być dokładniejsze, a złożyć się nań musi współpraca wszystkich zorganizowanych kajakowców. Mimo tych braków początkujący turysta znajdzie tam podstawowe wytyczne dla wyznaczenia sobie trasy wodnej i zorientowania się co do jej wartości turystycznej, jak również stopnia trudności. Pozatem książka ta zawiera dość wyczerpujące wskazówki natury organizacyjnej. Turystyka wodna ma więc stworzone należyte ramy rozwojowe i 20 tys. kajakowców, których w tej chwili liczy Polska, jest dorobkiem wspaniałym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że to dopiero kilka lat upłynęło od chwili właściwego zapoczątkowania się tego ruchu w Polsce i to wtedy gdy w Ameryce już w r. 1880 założono najpotężniejszy związek kajakowy świata, w Szwecji w r. 1905, a Niemcy w 1913 mieli już swe związki państwowe.

JÓZEF WŁODARKIEWICZ

Czy w Sowietach istnieje turystyka?

Przed nami leży kilka numerów sowieckiego czasopisma turystycznego: „Na lądach i na morzu”, organu Centralnej Rady Towarzystwa Proletarskiej Turystyki i wycieczek (w oryginale ekskursyj) oraz Związku Młodzieży Komunistycznej. Pismo to ukazuje się raz na 10 dni w 30000 egzemplarzy i zajmuje się wyłącznie sprawami turystyki, i naukowo-odkrywczych ekspedycji.

Przeglądamy uważnie numer po numerze i powoli przychodzimy do wniosku, że sprawy turystyki ujmują Sowiety w sposób tak dalece różny od naszych pojmowań, że na miejscu będzie postawić pytanie: „czy Sowiety wogóle mają turystykę?”.

Na pytanie, któreśmy sobie, może nieopatrnie, postawili, nie łatwo będzie dać konkretną odpowiedź.

Już na samym wstępie nasuwają się trudności, z których bodaj najważniejsze tkwią w nieuchwytności pojęcia określonego przez nas słowem *turystyka*. Mamy przecież „biura turystyczne”, które organizują zbiorowe wycieczki zagraniczne, mamy turystyczne pociągi „dancing—bridge”, mamy turystów którzy rozjeżdżają własnymi autami lub motocyklami od miasta do miasta, mamy wreszcie takich turystów, którzy zwiedzają najrozmaitsze stolice koleją, statkiem lub samolotem. Obok tego jednak mamy również turystykę sportową, a nawet atletyczną: pieszą, kolarską, kajakową, narciarską — turystykę, która krajoznawstwo godzi ze sportem.

Nie trzeba być specjalistą w tych sprawach, aby wyczuć zasadniczą, krańcową różnicę pomiędzy kajakowcem, a jegomościem podróżującym koleją lub samochodem, pomiędzy włóczęgą, który na rowerze albo pieszo przemierza góry i lasy bez żadnego celu dla samej

satysfakcji obcowania z przyrodą — a takim samym kolarzem lub piechurem, który podczas swej wycieczki zwiedza, robi notatki, stawiając sobie określone zadania krajoznawcze.

Zdając sobie sprawę z tego chaosu pojęć, które wszystkie naraz stłoczyły się w jednym słowie „turystyka” — trudno nam będzie przeprowadzić porównanie naszej turystyki z turystyką sowiecką, która jest nie mniej skomplikowana niż nasza.

Aby ułatwić sobie i czytelnikowi rozważanie nad tak zawiłymi problematami musimy ściśle określić co rozumieć będziemy pod określeniem „nasza turystyka”. Bez ustalenia podstawowych zasad turystyki jako — takiej nie przeprowadzimy porównań, któreby dały w rezultacie odpowiedź na pytanie postawione na wstępie.

Najlepiej — wydaje się nam — za postawę pojęcia „turystyka” przyjąć tylko takie czynności, w których zwiedzanie miejscowości lub obcowanie z przyrodą łączą się nierozdzielnie z bezpośrednim, poruszaniem się człowieka w terenie. Będzie to zgodne z duchem czasu, gdyż turystyka t. zw. przestrzenna, sportowa, lub terenowa zdobyła sobie bezapelacyjną przewagę nad każdą inną i to pod każdym względem.

Skoro więc ustaliliśmy — słusznie czy niesłusznie — że sprzęt turystyczny stanowić mogą jedynie: buty, rower, kajak i narty — to wszelki inny sprzęt na czele z pociągiem (dancing—bridge), samolotem, statkiem, motocyklem i samochodem uważać będziemy za mniej lub więcej doskonałą pomoc komunikacyjną, którą wykorzystujemy jedynie po to by jaknajprędzej przemieścić się z dusznych miast w tereny turystyczne.

Ujmując turystykę pod tym kątem widzenia musimy również podkreślić, że w naszej turystyce będziemy mieli zasadniczo trzy cele: przede wszystkim — bezpośrednio obcowanie z przyrodą, następnie — zdrowy, umiarkowany ruch na świeżym powietrzu, i wreszcie — poznawanie widoków, folkloru i zabytków historycznych, rodzimego kraju. Dokładne określenie zadań naszej turystyki przestrzennej, terenowej ułatwi nam wyprowadzanie wniosków, do których przystąpimy na zakończenie po przedstawieniu czytelnikowi zasad turystyki sowieckiej.

Turystyka sowiecka nie stanowi odrębnego zagadnienia oderwanego od problemów i postulatów życia ogólnego, gospodarczego, politycznego i kulturalnego Z. S. R. R. Organ sowieckiej turystyki, czasopismo dekadowe „Na ładach i morzu” jest najlepszym tego dowodem. Obok artykułów omawiających technikę wspinaczki na szczyty

górskie znajdujemy tam rozważania polityczne, gospodarcze, historyczne, krajoznawcze, i naukowe. Ażeby czytelnik nie sądził, iż to tylko ten sowiecki organ turystyczny ma nastawienie tego rodzaju, musimy dodać, że w Sowietach wogóle niema żadnych *oderwanych zagadnień*. Nawet sport jest ściśle związany z rozwojem gospodarczym kraju — nie dziwimy się więc, że dla turystyki tak samo jak dla nauki, literatury, teatru czy malarstwa nie zrobiono pod tym względem wyjątku. W Sowietach wszystko pracuje obecnie dla drugiej pięcioletki i wszystko nie wyłączając sportu i turystyki zostało wyraźnie określone w planach gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju. Dlatego właśnie organ prasowy turystów został całkowicie podporządkowany Związkowi Młodzieży Komunistycznej („Komsomol”) liczącemu 7 milionów członków.

Związek turystyki z „piatiletką” wyraża się przedewszystkiem w pracy wywiadowczej. Stosownie do nakazów partji komunistycznej turyści sowieccy zobowiązali się prowadzić wywiad w trzech zasadniczych kierunkach: a) wynajdywania pokładów rud szlachetnych metali, a w pierwszym rzędzie metali rzadkich, b) poszukiwania złóż węglowych i innych materiałów palnych przedewszystkiem w swoich rejonach i krajach, c) pomagać przy odnajdywaniu nowych terenów naftowych na zachodnich i południowych stokach gór uralskich.

Wśród konkretnych zdobyczy pod tym względem wymienić należy wykrycie przez sowieckich turystów pokładów niklu w górnym biegu rzeki Bezimienki w Kazakstanie. Odkrycie to ma olbrzymie znaczenie dla przemysłu sowieckiego, który dotąd własnym niklem nie rozporządzał.

Specjalnie charakterystycznym dla turystyki sowieckiej będzie wyczyn Towarzystwa Proletarskiej Turystyki i Wycieczek środkowej Wołgi. Grupa samarskich turystów, składająca się z 8 ludzi przeprowadziła geologiczny opis tych miejsc, które dotąd przez nikogo nie były opisane, odnalazła złoża gipsu, azbestu, miedzi, niklu i cały szereg innych pokładów mineralnych. W ciągu miesiąca turyści przebyli 2,977 klm., w tem: 2100 koleją, 400 na samochodach, 215 na koniach, 22 na wołach, 205 pieszo i 35 na łodziach.

Powiązani z „piatiletką” gospodarczą, turyści sowieccy nie zaniedbują kontaktu z „piatiletką” kulturalną. Na tem polu mają oni również olbrzymie zdobycze jak n. p. wybudowanie schronisk na Elbrusie i na ważniejszych szczytach gór Uralskich, wytyczenie szlaków turystycznych na Krymie i Kaukazie, oraz cały szereg podobnych wy-

czynów. Najciekawszą zdobyczą czysto kulturalną sowieckich turystów będzie wykrycie śladów nieistniejącego już narodu Sogdijców w Tadżykistanie (Turkiestan) w górzystej części Zarawszanu. W rozwalonym zamczysku znaleźli turyści kije drewniane pokryte pismem, którego nikt dotąd nie umiał odczytać. Podobne pismo znajdowało się jedynie w Chinach, gdzie w niektórych ośrodkach zamieszkiwali dawniej Sogdijcy.

W tym samym Tadżykistanie, turyści sowieccy wynaleźli 40 artykułów kopalnych, wśród których znajduje się nawet złoto.

Poza wymienionymi pracami turyści sowieccy prowadzą ożywioną robotę polityczną, która uzewnętrznia się przedewszystkiem w organizowaniu wypadów na wieś, zakładaniu filij towarzystwa proletarskiej turystyki, uświadamianiu wieśniaków pod względem partyjnym, dawania wskazówek określających warunki pracy turystycznej, robienia wykładów o bogactwach mineralnych terenów znajdujących się w pobliżu wsi i wciągania młodzieży do pracy wywiadowczej. Dzięki tej pracy cały szereg wsi otrzymał dodatkowe środki zarobkowania. Jedne z tych wsi budują cegielnie — gdyż przy pomocy turystów chłopcy wykryli pokłady gliny, — inne zbierają zioła lecznicze, o istnieniu których przedtem nikt nie wiedział, inne znowu jeszcze kopią torf i t. p.

Specjalny typ pracy turystycznej stanowi wymiana doświadczenia pomiędzy gospodarstwami kolektywnymi, sowchozami a nawet fabrykami i budowlami. Praca ta polega na wynajdywaniu wzorowo pracujących ośrodków, do których odbywają się piesze, kolarskie i wszelkie inne wycieczki turystyczne, z podobnych, gorzej pracujących punktów. Aby do turystyki wciągnąć również i robotników z tych wzorowych ośrodków — wysyła się ich grupami w teren od wsi do wsi, od fabryki do fabryki, celem robienia wykładów i wykonywania prac pokazowych.

Specjalną uwagę zwracają Sowiety na rozbudzenie konieczności turystyki wśród najszerszych warstw robotniczych. W tym celu każdy robotnik dostaje od fabrycznych i rejonowych organizacyj wskazówki jak należy przeprowadzić swój urlop pod względem turystycznym. W takich publikacjach na pierwszym planie znajduje się zawsze dobro publiczne, któremu podporządkowany jest każdy turysta. Publikacje uczą tak wykorzystywać urlop lub wolne od pracy dni, ażeby jaknajwięcej korzyści z tego wyciągnęły okoliczne wsie, kołchozy i t. p.

Jeśli robotnik zgłasza się do organizacyj turystycznych to tylko w tym celu aby agitować innych i pozwalać agitować się samemu. Plan każdej marszruty turystycznej zmierza albo do wydarcia ziemi jej bo-

gactw, albo do zaznajomienia się z sukcesami sowieckiego przemysłu albo do walki z „białymi plamami na mapach“. Plan takich wskazujących na niezbadane jeszcze okolice na mapie ZSRR znajduje się sporo. Zacieranie tych plam przez badanie nieznanymi terenów i okolic stało się główną ambicją sowieckich turystów.

Warto również zwrócić uwagę na masowość turystyki sowieckiej. Sowiety nie uznają działań pojedynczych. Kolektywizm jest naczelną zasadą przemysłu, sportu, a nawet sztuki i literatury. To samo jest w turystyce. Na Kaukazie nie ma już chyba szczytu, któryby nie został zdobyty przez grupy turystów 50-ciu i więcej osobowe. Masowe wycieczki, masowe ekspedycje i masowe „wyłazki“ (wypadki) i pochody propagandowe na wieś lub do fabryk — są na porządku dziennym.

Pochody i wypadki propagandowe turystów mają najrozmaitsze przeznaczenie. Jedne z nich po przyjeździe na wieś pomagają chłopom organizować kołchozy (kolektywne gospodarstwa), naprawiać sprzęt rolniczy i traktory, inne prowadzą agitację choćby nawet bezbożniczą, inne znowu robią wykłady na tematy higieny, sztuki, kultury fizycznej i t. p. Najjaskrawszy przykład tego rodzaju „turystyki“ dał związek drukarzy moskiewskich, którzy założyli u siebie organizację turystyczną. Chcąc postawić swoją robotę na jaknajwyższym poziomie drukarze porozumieli się ze swojemi kolegami turystami z jakiejś szkoły rolniczej, którzy pomagali przy zasiewach i żniwach w kołchozie im. XVII-tego zjazdu partji kom. Pomiędzy turystami rolnikami i drukarzami zapadła umowa, na mocy której jedni mają wspomagać wymieniony kołchoz w lecie, a drudzy w zimie. Rolnicy podniosą fachowy, rolniczy poziom kołchozu, a drukarze ogólnokulturalny. Pierwsi przyjeżdżają raz na tydzień (w wolne od nauki dni) na rowerach, motocyklach, koleją, i na autach ciężarowych — drudzy zjawiają się niemal codziennie na nartach w dni wolne od pracy.

W rezultacie tych wizyt kołchoz znacznie podniósł swoją produkcję, a ponadto zaopatrzył się w bibliotekę i wybudował podręczną drukarnię, która wypuszczała fachową gazetę wiejską. Turyści natomiast uzyskali tę korzyść, że stworzyli w kołchozie turystyczny punkt oparcia.

Przykładów tego rodzaju „turystyki“, która ma dla nas posmak egzotyizmu możnaby mnożyć w nieskończoność. Czasopismo „Na łąkach i na morzu“, jest pełne podobnych i jeszcze bardziej oryginalnych dowodów, które przemawiają za tem, że w Sowieciech niema zupełnie turystyki takiej jak my ją chcemy rozumieć. Gdyby jednak ujmować całe zagadnienie jedynie od strony formy, a nie treści możnaby przyjść

do odmiennych wniosków. Można by stwierdzić, że Sowiety mają swoją oryginalną turystykę dobrze zorganizowaną, masową a przede wszystkim szalenie udostępnioną dla wszystkich mieszkańców wsi i miasta.

Ujmując zagadnienie od tej strony należałoby stwierdzić, że turystyka sowiecka może być wzorem dla organizacji turystycznych innych krajów, że Towarzystwo Proletarskiej Turystyki i Wycieczek mające swoją Centralną Radę w Moskwie i współpracujące ściśle z kierownictwem partii komunistycznej — stanowi najpotężniejszą organizację turystyczną świata jednocząc w sobie około 1 miliona czynnych, bardzo energicznie z dużą inicjatywą pracujących członków.

Centralna Rada OPTE (skrót literowy nazwy Towarzystwa) rozwija bardzo szeroką działalność. Dociera swojemi wpływami wszędzie. Członkowie towarzystwa o ile przejawiają inicjatywę dostają nie tylko bezpłatne przejazdy kolejowe, statkami i samochodami, nie tylko poważne subsydja na realizację swoich zamiarów (pod warunkiem oczywiście, że te zamiary będą miały charakter społeczny lub odkrywczy), ale również i sprzęt turystyczny.

Towarzystwo, jak i każda sowiecka instytucja o podobnym charakterze działania, posiada swoje naukowe laboratoria, które opracowują i wydają wzory odzieży, obuwia i sprzętu turystycznego. Wzory te zostają wykonywane natychmiast i w dużej ilości przez specjalne warsztaty Towarzystwa. Przy tym sposobie zaopatrywania organizacji w sprzęt turystyczny i sportowy w Sowietach wcale nie było propagandy domowego wyrobu kajaków, nart, i t. p. Dopiero teraz, kiedy Sowiety całą parą dążą do podniesienia jakości swoich wyrobów produkowanych dotąd niemal wyłącznie na ilość (zdobywanie mas!) laboratorium doświadczalne OPTE wypuściło broszurkę o domowym wyrobie kajaków sztywnych.

Poza OPTE dużą działalność turystyczną przejawia Wojskowe Biuro Turystyczne, które między innymi zorganizowało ostatnio masowe zdobycie szczytu Elbrus przez grupę 250-ciu oficerów sowieckich. To samo biuro organizowało rajdy narciarskie z Irkucka do Moskwy i t. p. Ponadto biuro prowadzi obecnie bardzo celową akcję wynajdywania i urządzania podmiejskich terenów obozowych na jedno-dwudniowy odpoczynek. Na tereny takie przychodzą robotnicy z własnymi namiotami i przez czas wolny od pracy kempingują.

Trzeba podkreślić, że sprawa odpoczynku po pracy jest w ZSRR bardzo szczegółowo i starannie przemyślana. Psychotechnicy sowieccy uważają, że podczas odpoczynku bądź tylko jednodniowego (raz na 6 dni) lub też dłuższego (urlop roczny) robotnik nie ma prawa

nudzić się i nic nie robić. Odpoczynek niezorganizowany — twierdzą psychotechnicy sowieccy — rozleniwia i gorzej męczy niż praca. Dlatego wszelkim urlopom i pojedynczym „dniami wyjściowym” poświęca się w organizacjach turystycznych specjalną uwagę. Dla odpoczywających obmyślane są specjalne, krótkie tury wycieczkowe, trasa których ułożona jest w ten sposób, aby dawała nie tylko ruch na świeżym powietrzu, ale również zaznajamiała ze zdobyczami sowieckiej nauki, przemysłu, sportu i t. p. Typowym przykładem takiej jednodniowej tury turystycznej będzie trasa narciarska, która prowadzi przez: kanał Wołga—Moskwa, górskie, a właściwie pagórkowate tereny narciarskie, „szarodrom”, na którym odbywają się próby najnowszego pociągu sowieckiego, poruszającego się nie na kołach lecz na kulach i rozwijającego szybkość do 360 klm. na godzinę, a wreszcie przez szkołę szybowcową. W tej szkole uczestnicy wycieczki, o ile chcą, mogą próbować latać na szybowcach.

Gdyby więc stanąć na płaszczyźnie tolerancji i uważać li tylko na formy, to przyznać musimy, że w Sowietach jednak istnieje turystyka. Turystyka ta coprawda łączy w sobie krajoznawstwo, geologię, obozownictwo, zagadnienia odpoczynku po pracy, ekspedycje naukowe, agitację partyjną, misję kulturalno-oświatową, współpracę z partją w zakresie wykonania planu pięcioletniego, zwykłe podróże, wycieczki i cały szereg innych czysto społecznych, utylitarnych zadań — ale rozporządza przecież temi samymi środkami co turystyka wszystkich pozostałych krajów.

Stajemy więc wobec dylematu, rozwiązanie którego zależy wyłącznie od kąta zapatrywania się na turystykę wogóle. Jeśli przyjmiemy, że turystyka to jest czysto sportowy, ruch na świeżym powietrzu, jakaś spontaniczna, bezinteresowna włóczęga w przyrodzie i przygodzie — to musimy Sowietom odmówić istnienia turystyki. Sowiety nie mają pojęcia o jakiegokolwiek, choćby nawet radosnej, bezcelowości. Pojęcie „włóczęgi” w okresie zaciętej walki o wypełnienie planów drugiej „piatiletki” jest na indeksie wszystkich sowieckich ideowców.

Jeśli natomiast nadamy pojęciu turystyki jakąkolwiek celowość, jeśli zechcemy użyć turystykę połączoną z krajoznawstwem do celów choćby tylko wychowawczych (nie mówiąc już o innych n. p. gospodarczych — kierowanie turystyki w tereny, wymagające pomocy społeczeństwa: Wileńszczyzna, Huculszczyzna i t. p. — to uznać musimy, że Sowiety w tego rodzaju pojmowaniu turystyki poszli znacznie dalej od nas, wykorzystując znaczenie wychowawcze turystyki w jaknajszerszym zakresie.

Pierwsze kroki w obozownictwie

Ruch obozowy, rozwijający się z roku na rok coraz bardziej i przyjmujący najrozmaitsze formy obozów stałych i wędrownych, campingów i kolonij, wyciągając młodzież z murów miast w wolne przestrzenie pól i lasów, stawia sobie za cel trzy rzeczy:

1. zdrowie,
2. wychowanie,
3. kształcenie młodzieży.

I słusznie. 1°. Świeże powietrze, dużo słońca, wody i ruchu potrafią zapewnić chłopcu czy dziewczynie warunki, dzięki którym zmęczone całoroczną pracą w dusznym lokalu ciało i umysł odświeżą się i zdobędą zapas nowych sił na rok następny.

2°. Warunki życia obozowego w gronie rówieśników, współpraca i wymiana wzajemnych usług, bez których życie w warunkach obozowych jest nie do pomyslenia, wytwarzają atmosferę głębokiego, szczerego koleżeństwa, i wiążą uczestników bardziej, niż to może uczynić szkoła. Widząc zaś, ile trosk i trudu ponosi kierownik obozu, ich wychowawca, widząc go wśród siebie przez cały dzień, przywiązują się do niego i traktują go jako starszego przyjaciela i wskutek tego, w większym stopniu niż to było w szkole, poddają się jego wychowawczemu wpływowi i pozwalają się prowadzić, ćwicząc w karności obozowej, dokładności, punktualności i porządku — cechy tak niezbędne w życiu społecznym. Sprzyja temu specyficzna atmosfera życia obozowego w otoczeniu przyrody, pełnego beztroskiego humoru i pogody.

3°. Wyjazd poza miejsce stałego zamieszkania, nieraz w najdalsze zakątki Polski, zwiedzanie kraju, obcowanie z ludem, jest praktycznym nauczaniem o Polsce, takiej jaką ona jest w rzeczywistości, o wielkości, pięknie i bogactwie Jej ziemi, zwiedzanie zabytków peł-

nych chwały i wielkich wysiłków — wspaniałą lekcją historii, z której prócz wiadomości, czerpie młodzież uczuciowe nastawienie i przywiązanie.

Życie na łonie natury nastęrcza wiele obserwacji przyrodniczych, jest znowu praktyczną lekcją przyrody.

Jak widać z tego choćby krótkiego szkicu, wiele poważnych walorów kryje w sobie obozowanie; nic też dziwnego, że znajduje ono tak wielu zwolenników wśród wychowawców, i że liczba młodzieży, spędzającej lato w obozach czy na kolonjach, z roku na rok pokaźnie wzrasta.

Nie jest to obce nauczycielowi wychowania fizycznego, owszem, jego nawet więcej obchodzi, niż historyka, przyrodnika czy geografa.

Jest on bowiem w tem położeniu, iż podczas, gdy wysiłki jego kolegów skupiają się po stronie zagadnień kształcenia intelektualnego i sięgają zaledwie ku zagadnieniom wychowawczym, to nauczyciel wychowania fizycznego troszcząc się o zdrowie wychowanków, nie może stracić z oczu zarówno celów wychowawczych jak i naukowych.

I właśnie w obozie mogą się one realizować w całej pełni.

Wprowadzenie do programów szkolnych gier polowych i wycieczkowania połączonego z pracami obozowymi, oraz urządzenie przez odpowiednie czynniki stałych obozów nawet dla młodzieży szkół powszechnych miejskich (a mówi się już o obozach dla młodzieży wiejskiej) podkreśla ich wychowawcze i praktyczne znaczenie. Poza wymienionemi wartościami, obóz posiada i tę, jaką zakłada się dla gier polowych i wycieczek — oto w znaczniejszym niż one stopniu sprzyja oswojeniu się i życiu młodzieży z terenem. W obecnych czasach zagadnienie terenu wyrosło do poziomu pierwszorzędnego. Zrozumienie bowiem tego czym jest teren, jak się w nim zachować, jak urządzić, jak sobie radzić w różnych sytuacjach (deszcz, zimno), w wypadku zachorowania, umiejętność przyrządzania sobie pożywienia, odgrywa kolosalną rolę w przygotowaniu młodzieży do życia ze względu na płynące stąd osobiste korzyści, jakie młodzież wynosi, jak i ze względów społecznych.

Szeroko otwarte oczy na piękno własnego kraju, jego wielkość, najgłębsze przywiązanie do Państwa i poszanowanie jego urządzeń, wiara we własne siły, zaradność, wzmocnione zdrowie i odporność organizmu, rozbudzenie uczucia koleżeństwa i przyjaźni, radość życia, pogoda i szczery, serdeczny uśmiech — oto dlaczego warto jest stworzyć obóz.

Ile razy zaczynamy mówić o obozie, zawsze pada pytanie: ale skąd wziąć pieniędzy? Tak, to ważna rzecz, ale dajmy i jej radę. Wiele w tej dziedzinie zdziałać może zapobiegliwość i pomysłowość kierownika i uczestników.

Zacznijmy więc od nich samych.

Do obozu nie należy zabierać zbyt młodych — sądzymy, że wiek lat 13 należy przyjąć jako najniższą granicę — młodszych należy kierować na kolonje, które się różnią od obozów przede wszystkim pomieszczeniem. W obozach mieszkają chłopcy w namiotach czy chatkach, często zdala od osiedli ludzkich, kolonja mieści się „pod dachem”. Będzie to najczęściej budynek szkolny gdzieś na wsi, niedaleko lasu i wody, leśniczówka użyczona grupie bądź też wynajęta na określony czas. Po drugie — w obozach młodzież radzi sobie sama, chłopcy sami rozstawiają i urządzają swoje namioty, budują kuchnie i inne urządzenia, sami też najczęściej gotują, podczas, gdy kolonja zapewnia większą pomoc ze strony dorosłych, pożywienie gotuje kucharka i t. p. Młodszy chłopcy czują się w obozie, szczególnie dłuższym, znużeni, dobrze jest, gdy jest ich w obozie niewielu, mogą wówczas korzystać z pomocy starszych kolegów. Wydaje nam się przeto najwłaściwszem dopuścić do obozu najwcześniej młodzież VI i VII kl. szkoły powszechnej.

Nie mniej słów parę należy się kierownikowi i ogólnym uwagom natury organizacyjnej.

Niestety, do tej pory nie mamy jeszcze w Polsce szkoły, któraby kształciła instruktorów obozownictwa, jak to jest np. szeroko rozwinięte w Ameryce, stąd też każdy, kto nie miał okazji przejść przez szereg organizacji prowadzących obozownictwo na szeroką skalę (np. harcerstwo) musi zdobywać doświadczenie drogą stopniowych prób i samouctwa, i nie może porywać się odrazu na rzeczy wielkie.

Kto nie przeszedł sam porządnej szkoły obozowania (dobry obóz i współpraca w kierownictwie), względnie kto nie prowadził z młodzieżą dłuższych wycieczek, powinien:

1) w ciągu roku urządzać liczne wycieczki przeplatane grami polowymi i zajęciami z obozownictwa (budowanie szałasów, postanie, kuchnia, gotowanie i t. p.), aby oswoić młodzież z warunkami życia w polu,

2) urządzić pierwszy obóz w pobliżu miejsca zamieszkania młodzieży — w ten sposób: a) spopularyzuje samą ideję obozowania umożliwiając rodzicom zwiedzenie obozu, b) będzie mógł liczyć na pomoc rodziców w technicznym urządzeniu i przeprowadzeniu (budowa dom



Rys. 1. Obóz doświadczalny CIWF w r. 1933. 2. Jedna z chatek w obozie.
3. Kapliczka. 4. Gimnastyka poranna.

ków, gotowanie, zwózka materiału i rzeczy), c) w razie zasłabnięć — odesłanie bez kłopotów do domu, d) ułatwienie zdobycia produktów (łatwiej uzyskać od rodziców produkty, niż pieniądze), a wraze wyczerpania się środków, czy też wraze zapowiadającej się na dłużej niepogody, likwidację obozu, bez zmartwienia o pieniądze na przejazd i t. p.

Chodzi więc, jednym słowem, o to, że w miejscowości, w której się pracuje i zna wiele osób, łatwiej sobie poradzić. Nieoświadczony jeszcze kierownik dość będzie miał kłopotów z programem i powinien tak zorganizować pierwszy obóz, aby nie był zmuszonym myśleć o wszystkim naraz.

3) Nie brać do obozu wiele dzieci. 24 — 30 to max. liczba chłopców w dobrze zaopatrzonym obozie i pod wytrawnym kierownictwem, na początek weźmy kilkunastu, conajwyżej może 18-tu. Nie brać słabych i wątłych a chłopców rozwiniętych i sprytnych.

4) Nie planować obozu zbyt długiego. Najdłuższy obóz — miesiąc, na początek niech będzie tydzień, najwyżej dwa.

5) Od chwili rozpoczęcia pracy nad stworzeniem obozu prowadzić notatnik. Zbierać wszystkie spostrzeżenia. Kreślić w nim plany programu. Przyda się to w latach następnych.

6) Zapoznać się z zasadniczą literaturą obozową.

Dopiero w roku następnym można się pokusić o wyjazd dalej i w większej liczbie.

W artykule niniejszym chcemy jeszcze poruszyć parę szczegółów natury praktycznej, na które organizujący obóz napotka, nie zamierzamy jednak ze względu na ramy artykułu zagłębiać się zbyt daleko w drobiazgi.

Oto na pierwszej stronie notatnika wpisują:

Organizuję obóz. Do rozpatrzenia i załatwienia nast. sprawy:

A. czas trwania,

B. liczba uczestników,
 pozwol. rodziców,
 badania lekarskie;

C. miejscowość: dojazd,
 teren (wybór, rozplanowanie),
 zakupy,
 kościół,
 lekarz;

- D. inwentarz: namioty,
kuchenny,
pionierski,
apteczka,
sportowy;
- E. materiał: deski,
maszt,
słoma,
drewno na opał,
żerdzie,
cegły na kuchnię
liny;
- F. pomoc: współpracownicy,
kucharka;
- G. wyekwipowanie osobiste uczestników;
- H. Budżet: przychód: opłaty uczestników,
zapomogi,
zarobione;
- koszt obozu: przejazd,
przewóz rzeczy,
wyżywienie,
zakup inwentarza,
materiał,
dzierżawa terenu,
wynagrodzenie;

I. Program obozu.

Postarajmy się omówić przynajmniej niektóre punkty.

A. *Czas trwania.* Niektóre uwagi przytoczyliśmy już. Jeśli to pierwszy mój obóz to tydzień — 10 dni. Jeśli nie, i wyjeżdżam dalej, to obóz musi być dłuższy 3 — 4 tyg. (parę dni zabierze droga, budowa i urządzenie obozu) z drugiej strony gra tu rolę suma, jaką będę rozporządzał na wydatki związane z wyżywieniem. Niektóre okolice Polski są droższe. Po większej części jednak czas trwania obozu ustala się zgóry i budżet kalkuluje się w zależności od tego.

Kiedy urządzać obozy? Najczęściej robi się to zaraz po skończeniu lekcyj w szkole. Potem trudno zebrać chłopców i pieniądze.

B. *Uczestnicy.* Ustalić liczbę chłopców. Gdybyście nawet mieli 60 zgłoszeń — nie zabierajcie więcej niż 30 i to pamiętając o uwa-

gach poprzednich. Zwykle jednak tak nie jest. Trzeba nieraz wiele czasu poświęcić na „zdobycie” chłopców. Rodzice boją się jeszcze wypuścić chłopca w świat — pieniądze też grają rolę. Zgłaszający muszą posiadać piśmienne zezwolenie rodziców na udział w obozie. Każdy chłopiec winien być zbadany przed wyjazdem przez lekarza, który może stwierdzić, iż z powodu pewnych schorzeń chłopiec wogóle nie powinien jechać do obozu, albo powinien być wysłany do obozu w innej okolicy kraju, wzgl. lekarz odnotuje uwagi (np. zabroni długiego nasłoneczniania skóry), o których kierownik będzie musiał pamiętać. W spisie uczestników odnotować należy wzrost, wagę każdego z nich, obwód klatki piersiowej, siłę mięśniową — celem porównania liczb z pomiarami, dokonanymi przy końcu obozu. To jest bardzo ważne i służyć może jako jeden ze sprawdzianów wartości obozu. Naogół powinno się spotkać znaczną poprawę wagi i przyrost sił, chociaż zdarzają się pojedyncze wypadki zmniejszenia wagi ciała.

C. Przystępujemy do wyboru *miejsowości*. Miejsowość, o ile zamierzamy wyjechać gdzieś dalej, powinna być przede wszystkim zdrowa — upewnić należałoby się zawczasu (zapytując o to listownie lekarza powiatowego), czy w okresie poprzedzającym nasz wyjazd nie panowała, wzgl. czy nie panuje jakaś epidemia. Pozatem wybrać należy okolicę piękną i niedrogą.

Ważną jest rzeczą wygodne połączenie kolejowe bez przesiadania (męczy przerzucanie bagażu). Miasteczko w odległości kilku czy kilkunastu km napewno posiada kościół, lekarza i umożliwi zakup produktów, o ile nie urządzimy się tak, że nabiał przynosić będą kobiety do obozu, a pieczywo i mięso dostarczać nam będą z miasta. Inne produkty będziemy zakupywać na wsi, lub w mieście na targu, od razu w większej ilości.

Teren, na którym obóz ma być rozбит, powinien być suchy, łątwo przepuszczający wodę. Może to być np. jakaś słoneczna polana w sosnowym lesie. Obecność zadrzewienia jest niezbędna — daje nam ono osłonę przed wichrami i miły cień w upalne, skwarne dni. W lecie (za zezwoleniem oczywiście) moglibyśmy zbierać chróst na opał i ognisko, oraz przeprowadzać najrozmaitsze gry. Niedaleko obozu powinna się znajdować (najlepiej) bieżąca woda, w której wyznaczymy dokładnie miejsca do kąpieli, do mycia naczyń, oraz miejsce skąd bierze się woda do gotowania. Zdrowa woda do picia w odpowiedniej ilości — to wielki plus dla obozu, w celu jej otrzymania buduje się nieraz filtry lub studzienki, względnie dostarcza się jej z pobliskich źródeł lub wiejskiej studni. Tam, gdzie jedyną wodą jest woda czer-

pana z rzeki, koniecznem jest jej filtrowanie — a po przegotowaniu wiadro wody stoi zawsze w obozie chętnie odwiedzane przez spragnionych.

Jeśli się ma zapewnioną wodę do picia i gotowania ze źródła lub studni, dobrze jest pobudować obóz nieco dalej od rzeki: zabezpieczymy się przed silną pokusą kąpania się chłopców pojedynczo w niewyznaczonym czasie — wypadki utonięcia zdarzają się jedynie wtedy, gdy chłopiec wymknie się niepostrzeżenie do kąpieli. Najczęściej obawa przed tą ewentualnością odstrasza rodziców od wysyłania dzieci do obozów.

W każdej miejscowości znajdzie się dość terenów pod obozy. Teren taki stanowi własność prywatną, gminy czy Państwa. Trzeba uzyskać zgodę właściciela na obozowanie. O ile to jest teren państwowy, uzyskanie zgody odpowiedniego Nadleśnictwa nie napotka na specjalne przeszkody. Władze państwowe popierają ruch obozowy i ułatwiają organizację. Jeśli teren stanowi własność gminy czy prywatną, trzeba, o ile nie uda się uzyskać terenu bezpłatnie, wydzierżawić go za drobną zazwyczaj kilku czy kilkunasto złotową opłatą.

Oczywiście zajętego terenu nie można niszczyć — wyrąb drzewa, łamanie gałęzi w żadnym wypadku jest nie do pomyslenia — teren powinien po likwidacji obozu wyglądać tak samo jakiem go objęliśmy. Słuszną jest rzeczą wymagać, aby przy rozplanowaniu terenu, wyznaczaniu miejsca na namioty, kuchnię, latrynę i t. p. była jaknajściślej stosowana zasada (przestrzegana we wszystkich porządnym obozach) szanowania przyrody, czasy kiedy „upiększaliśmy“ polanę klombami wysypanymi z piasku, przystrojonemi przesadzonym krzakiem jałowca, czy tłuczoną cegłą i bielonymi wapnem kamieniami — dawno już na szczęście minęły. Dziś, estetyka życia obozowego polega na zachowaniu terenu w możliwie nietkniętej formie.

Przed przybyciem grupy obozującej warto jest wysłać przedtem na miejsce kwatermistrza, lub samemu odwiedzić miejscowość w odpowiednim czasie, celem poczynienia na miejscu koniecznych przygotowań. Należy nawiązać stosunki z miejscowemi czynnikami i przedstawicielami społeczeństwa a zaraz po przybyciu obozu, pozyskać ich przychylność zawiadamiając o przyjeździe i zapraszając na otwarcie. W urzędzie pocztowym zamówimy zawczasu skrzynkę pocztową dla całego obozu, skąd codziennie zabierać będziemy pocztę. (Nie zapominajcie zostawić rodzicom dokładnego adresu obozu).

D. *Inwentarz.* Tu od razu na pierwszy ogień sprawa namiotów. Niestety, szkoły nasze dotychczas nie zaopatrzyły się w namioty. Mo-

że więc przed wyjazdem uda się jeszcze z Koła Rodzicielskiego czy Opieki, wreszcie z innych funduszków szkolnych na pomoce naukowe zdobyć odpowiednią sumę i zakupić. Typów namiotów jest wiele. Są one mniej lub więcej dostosowane do rodzaju obozu i ilości uczestników, są jednak dość drogie.

Do obozu stałego nadają się najlepiej namioty mieszczące na pryzkach wygodnie 8 — 10 osób. Cenniki na żądanie wyśle odpowiednia firma. O wypożyczenie namiotów trudno, jedyne wyjście porozumieć się z inną szkołą i jeśli urządzi się tam obóz w innym niż nasz terminie, wypożyczyć wzajemnie swoje na ich termin, z tem, że możemy liczyć na pomoc ze strony tamtej szkoły. Właściciel jednak niechętnie godzi się na wypożyczenie — obawia się, słusznie zresztą, zniszczenia, co przy znacznej sumie wydatkowanej na zakup namiotów jest rzeczywiście poważnym argumentem.

Ilość namiotów zależy oczywiście od ilości uczestników, łatwo to sobie wyliczyć, pamiętając jednak o oddzielnym (może mniejszym) namiocie dla kierownika obozu oraz o drugim na magazyn. Gorzej jest, gdy niema zupełnie namiotów, ale i na to można znaleźć radę i finansowo nie obciążać za bardzo obozu.

Trzeba będzie budować chatki. Gdybyśmy rozporządzali małymi płachtami namiotowymi typu p. w. (romby o boku ok. 2 m) moglibyśmy budować ścianki z desek czy t. zw. zrzynów, używając na daszek dwóch spiętych płacht (w chatkach tego typu obozują skauci czescy). Ponieważ przy spięciu 2-ch płacht otrzymujemy namiot o powierzchni podłogi ok. 2 m × 2 m, ścianki wysokości 60 — 80 cm dają w zupełności wygodne pomieszczenie dla 2-ch osób. Można przez wydłużenie bocznych ścianek zwiększyć powierzchnię podłogi, a co zatem i wygodę, przyjdzie nam wtedy uzupełnić lukę jaka powstanie między ścianą a płótnem, przez przybicie pochyło dodatkowej deski.

Płachty takie może udałoby się komuś wypożyczyć od komendanta powiatowego p. w., ale jest to rzecz wątpliwa.

Jakkolwiek płótna namiotowe omawianego typu są przydatne bardzo na wycieczkach (biwaki) są lekkie i łatwe w użyciu, a wielki namiot nie nadaje się na wycieczki (ciężki), to jednak zaopatrywanie się w nie specjalnie do użycia w obozie stałym byłoby niewskazane. I ze względu na swój kształt (ostrosłup) są w dłuższym obozie niewygodne.

Dążyćby należało do stworzenia typu namiotów, stosunkowo lekkich, o ile chodzi o noszenie ich na wycieczce a wygodnych w obozowaniu dłuższem. Daszek odpowiednich wymiarów w kształcie

dwóch złączonych prostokątów wraz ze ściankami szczytowymi można w obozie uzupełnić przypinając ścianki bocznymi odpowiedniej wysokości. Namioty takie dawałyby się wszechstronniej wykorzystywać, a także można by było je kupować częściami, uzupełniając z roku na rok.

Są również i tacy majstrowie, którzy szyją namioty sami z mocnej i gęstej surówki podwójnej szerokości, dość taniej, jednak po użyciu wymagającej impregnacji. Jest wiele sposobów impregnowania. Jednym z lepszych będzie nasycenie tkaniny roztworem rozgotowanej kazeiny z domieszką gliceryny (płyn musi być dość rzadki) a po wyschnięciu smarowanie kilkuprocentową formaliną, celem zgarbowania. Płótno namiotowe po wyschnięciu powinno być miękkie, nie łamiące się. W każdym razie impregnowania trzeba dokonywać starannie. Można również dostać w handlu impregnowany materiał na namioty rozmaitego gatunku i o różnej cenie.

Nie rozporządzając i tem materiałem, trzeba myśleć o budowie chat krytych słomą, wzgl. trzcina wodną. Krycie dachów jest pewną umiejętnością, której się można nauczyć od gospodarzy — nie jest to sztuka zbyt trudna, młodzież chętnie wykona tę pracę, chociaż dla dziewcząt może być ona jednak zbyt ciężka. Niema mowy o robocie niedbałej, „jak dach pokryjesz, tak się i wyśpisz” mówi obozowe przysłowie.

Słoma nie jest droga, wychodzi jednak jej dość dużo, zawsze jednak znajdzie się nabywca, który zwróci nam po skończeniu obozu przynajmniej część jej wartości. To samo dotyczy drewna i żerdzi. Tartak sprzeda nam w żądanej przez nas ilości zrżyny czy deski — o ile nie będą pocięte na kawałeczki, może je przyjąć od nas z powrotem, odliczając pewną kwotę „za zużycie”, żerdzie możemy zakupić w Nadleśnictwie wzgl. u gospodarzy (właściciela lasu). Zresztą i na drzewo znajdzie się nabywca. O tem trzeba pamiętać przy układaniu budżetu. Dość dużo zużyjemy drutu i gwoździ — rozbierając nasze chatki nie zapomnijmy o tem, co się da odłożyć, wyprostujemy i — użyjemy w roku przyszłym.

Pewnie, że przez pierwsze dni będzie bieda, zanim dachy będą gotowe — ale pociesmy się, że to trwa niedługo, jeśli sprzyja pogoda.

W obozach C.I.W.F., chociaż mamy namioty, budujemy zwykle wioskę. Mieszkanie w chatkach jest znacznie higieniczniejsze (podczas upałów chłodniej) i znacznie miłsze.

Fotografia nasza przedstawia fragment takiego obozu zbudowanego w roku ubiegłym. Utrzymane w tym samym „stylu” chatki, kapli-

czka i bramka, ochrona dla wartownika pod masztem, a nawet buda dla nieodłącznego towarzysza — psa, sprawiają nader miłe wrażenie.

Budowa szałasów krytych gałęziami i liśćmi, niestety w naszych dłuższych obozach nie przyjęła się. Używana jest na poszycie dachu trzcina wodna (doskonały materiał) rosnąca obficie na jeziorach. Wychodzi jej też dość dużo.

Odnosimy wrażenie, że ta forma obozowania, tworzenia osiedla z materiału naturalnego — przewyższa obóz pod namiotami. Daje bowiem doskonałą „szkołę pracy” — pedagogowie wiele mogliby na ten temat powiedzieć.

Obliczenia ilości potrzebnego materiału nie są trudne. Warto przed wyjazdem zbudować na miejscu jedną taką chatkę na próbę. Młodzież zapozna się praktycznie z budową, kierownik zaś zdobędzie liczby, które mu są potrzebne przy kalkulacji kosztów i zapotrzebowań materiału. Plany budowy i urządzenia wewnątrz sam łatwo stworzy, wzgl. wynajdzie w podręcznikach.

Tak więc nad sprawą zapewnienia sobie dachu nad głową zatrzymaliśmy się nieco dłużej i jak widzimy, można sobie radzić w braku namiotów — nie ponosząc nawet zbyt wielkich wydatków. O sposobie wykonania urządzeń wewnętrznych, oraz o budowie kuchni, piwniczki i innych nieodzownych urządzeń nie wspominamy.

Inwentarz kuchenny, pionerski i sportowy oraz apteczkę skompletujemy przed wyjazdem. Nie musi tego być zbyt dużo, rzeczy najważniejsze i niezbędne. O ile będziemy gotować na solidnie zbudowanej kuchni z płytami żelaznymi (w obozie stałym koniecznie) można używać garnków emaljowanych. Są dość tanie, a przy umiejętnym obchodzeniu się (nie stawiać nigdy pustych na ogień, nie obijać) służą dość długo. Kotły cynkowe pobielane nie są dobre, myją się trudno, rdzewieją nieraz lub topią się. Garnki, o których mowa nie nadają się znowu na wycieczki — aluminiowe zaś byłyby najlepsze, ale są dość drogie.

Wykaz niezbędnego sprzętu kuchennego łatwo ustalić, dla obozu 20—30 osób wystarczy:

- 2 kotły à 20 litrów,
- 1 garnek emaljow, wzgl. alumini. 6—10 litr.,
- 2 chochle à $\frac{3}{4}$ litra,
- 1 łyżka durszlakowa duża,
- łyżka drewniana duża do mierzenia,
- łyżka drewniana mała,
- 1 widelec duży,

2 noże duże,
 kubetek do wody około 1 litra,
 czajnik emaljowany do zaparz. herbaty,
 patelnia żelazna,
 1 tarka,
 deska gładka (stolnica),
 tace do roznoszenia chleba (drewniane),
 2 wiadra do wody,
 6 ścierek,
 6 zmywaków drucianych,
 szczoteczka do rąk, pumeks, mydło do prania,
 6 woreczków na żywność,
 6 puszek blaszanych,
 komplet: kubek, menażka, łyżka, nóż i widelec,
 i oczywiście 1 lub 2 płyty żelazne na kuchnię (kupić na miejscu).

W wykazie sprzętu pionierskiego znaleźć się powinny siekierki, młotki, obcęgi, piłka do drzewa (doskonałe są t. zw. piłki płatnice), parę łopatek saperskich i to bodaj że najważniejsze rzeczy. Wszystko poznaczone, spisane.

Sprzęt sportowy nie wymaga specjalnego omówienia. Wobec popularności jaką się cieszy hasło sportu naturalnego, bez standaryzowanych przyborów ograniczyć się można do 2-ch piłek do siatkówki i koszykówki, przydałby się jednak sztoper przy przeprowadzaniu prób sprawności fizycznej.

Apteczka jest niezbędna. Najwięcej wychodzi jodiny, waseliny, waty, gazy i bandaży. Krople na bóle żołądka są często w użyciu (szczególnie miętowe na cukrze). Kierownikowi obozu nie powinny być obce zasady pierwszej pomocy w wypadkach (lekarz miejscowy powinien być umówiony), jednego ze starszych chłopców można zamianować sanitariuszem i powierzyć mu opatrywanie drobniejszych skaleczeń i uszkodzeń. Lekarz szkolny napewno chętnie pomoże opracowując spis niezbędnych środków leczniczych, a może nawet umożliwi zaopatrzenie się w nie z apteczki szkolnej.

Tak więc, jak widać uzbierało się tego sporo. Oczywiście, gdybyśmy musieli to wszystko zakupić od razu, byłby kłopot, sądzić jednak należy, że względu na wprowadzenie do programu wycieczek, że niektóre rzeczy znajdą się w szkole.

Nie zapomnijmy, kompletując inwentarz, o fladze narodowej, obrazku do kapliczki, wreszcie, jeszcze raz powtarzam, o spisaniu tego wszystkiego, co zabieramy.

E. Materiał — omówiliśmy częściowo. Drzewo do kuchni w szcypach wzgl. gałęzie trzeba będzie kupić (dobrze, jeśli zbiera się w lesie chociaż na ognisko — nad Bałtykiem, gdzie na wydmach udało się Kaszubom założyć lasy, nie należy nawet chróstu zbierać!). Kiedy się układa budżet, trzeba wiedzieć ile się tego spali w ciągu obozowania i ile kosztuje metr.

I jeszcze raz uwaga: nie ciąć, nie rąbać, nie niszczyć bezmyślnie materiału — zanim uderzysz siekierą, czy pociągniesz piłą, dziesięć razy wymierz — czego nie zniszczysz, będziesz mógł sprzedać.

F. Pomoc. Ważną jest rzeczą mieć pomocników. Starsza młodzież doskonale się do tego nadaje. A więc oboźny: starszy, poważniejszy młodzieniec pilnuje porządku i rozkładu dnia w obozie. Zastępuje kierownika obozu. Zwołuje zbiórki, czasami prowadzi niektóre zajęcia.

Gospodarz — załatwia zakupy, sprowadza produkty, wydaje do kuchni.

Kucharka — starzy oboźnicy gotują sami — młodym nie radzę rozpoczynać bez kucharki. Prace w kuchni wykonywują na zmianę uczestnicy ucząc się w ten sposób gotowania. Kucharka (wzgl. gospodyni) to jedna z matek zazwyczaj, wyjeżdżająca z chłopcami, wzgl. po przybyciu na miejsce za niewielkiem wynagrodzeniem można zgodzić kobiety do pracy w kuchni.

Pamiętać należy, że kuchnia jest jedną z najważniejszych instytucyj w obozie. Od dobrego żywienia (dobrego, ale i oszczędnego) zależy 80% powodzenia.

Można jeszcze wiele innych prac wymyśleć, np. magazyniera, powierzając mu pilnowanie magazynu i wydawanie sprzętu, funkcje zastępowych, ale to wiążąc się ściślej z programem, w tym dziale powinno być szerzej omówione.

G. Wyekwipowanie osobiste uczestników powinno składać się z najniezbędniejszych rzeczy. Spis trzeba starannie opracować! Wzorów gotowych jest dużo.

Ubiór musi być praktyczny, koszulki kolorowe sportowe dające się prać samemu, na wypadek chłodniejszych nocy i dni sweter, dobry koc przedewszystkiem. Dążyć należy do tego, aby brać tylko tyle, ile się

zmieści w plecaku — walizy są ciężarem niepotrzebnym zupełnie i pokusą, aby napakować w nie jaknajwięcej gratów, z którymi potem kłopot.

Powiedzenie: „omnia mea mecum porto” powinno się stać dewizą dla każdego wybierającego się w drogę czy do obozu.

Po bliższe wskazówki odsyłamy czytelnika do odpowiedniej literatury.

H. Tak więc nareszcie jesteśmy przy *budżecie*. Słusznie, że zostawiliśmy go na koniec, po dotychczasowych rozważaniach zarysowały nam się jaśniej niektóre wydatki. Mierząc „siły na zamiary, nie zamiar według sił”, zaczniemy od rozchodów.

Przejazd — koszt biletu w/g specjalnej taryfy kolejowej przyznającej duże ulgi. Uwzględnić, że na każdym 10 uczn. 1 bezpłatnie oraz 1 wychowawca, co daje już pewną zniżkę. Zawczasu zgłosić wyjazd i zarezerwować przedziały. Bagaż co się da, umieścić w przedziale.

Przewóz rzeczy — koleją, potem furmanką do miejsca obozu — (ile kosztuje furmanka?) Przejazd i przewóz rzeczy liczymy w obie strony.

Zakup inwentarza, wydatki na urządzenie (koszt materiału minus uzyskana kwota ze sprzedaży), dzierżawa terenu, ew. wynagrodzenie kucharki to są pozycje do ustalenia nietrudne. Najwięcej może być pracy z obliczeniem kosztów wyżywienia dla tego, kto nie prowadził dotąd obozu, ani tą sprawą się nie zajmował. W każdym razie trzeba wiedzieć, że wypada znacznie taniej niż w restauracji, ale że młodzież w obozie je przynajmniej dwa razy tyle co w domu. Jak więc sobie poradzić?

Najprościej byłoby przejrzeć sprawozdania organizacji prowadzących obozy. Znaleźliśmy tam koszta dziennego wyżywienia jednego uczestnika. Waha się on w zależności od okolicy kraju, wieku uczestników i oczywiście od wartości podawanego wyżywienia w granicach od 80 groszy wzwyż. Koszt dziennego wyżywienia w obozach CIWF naprzykład w roku 1933 wynosił 1 zł. 20 gr.

Najwłaściwiej będzie jednak rozpocząć studia w domu u gospodyni. Sporządzić spis produktów, jakie użyto w tym dniu, wycenić je, podzielić przez liczbę osób żywionych i otrzymamy odpowiedź na nasze pytanie. Oczywiście przewidujemy więcej.

Nie byłoby natomiast celowem rozpoczynania obliczeń od sporządzenia dokładnych jadłospisów na każdy dzień obozowania i wycenie-

nia ich. Jadłospisy są potrzebne, przynajmniej kilka ich, powtarzanych, ale sami tego bez pomocy fachowej kucharki czy gospodyni nie zrobimy. Na wiele rzeczy trzeba tu bowiem zwrócić uwagę.

Jeśli zapomnieliśmy tu o jakiej pozycji proszę wstawić, podsumować wszystko, dopisując pewną sumę na wydatki nieprzewidziane (lekarz, odesłanie do domu wcześniejsze) i po stronie rozchodu mamy pozycję ustaloną.

Skąd tyle pieniędzy wziąć? Najpierw ile to wypada na 1 uczestnika? Dość dużo. Nic dziwnego, przecież jest to koszt całkowity urzędzenia obozu. A ile z tego mogą wpłacić uczestnicy? Obliczmy, zważywszy wszelkie warunki na jaką sumę ustalić wysokość opłaty uczestnika.

Ile brakuje więc pieniędzy aby wyjechać? Kto wie, czy jeśli nie będziemy mogli wyjechać tam dokąd zamierzaliśmy, nie przyjdzie nam zmienić planów? I może właśnie będziemy obozować gdzieś bliżej, aby zaoszczędzić na kosztach podróży.

Musimy rozpocząć poszukiwanie źródeł dochodu. Nie mamy ich wiele i trzeba się o nie starać w odpowiednim czasie. Mam na myśli przede wszystkim pieniądze zarobione własne (przedstawienie, kino w szkole) dalej pieniądze uzyskane z Koła Rodzicielskiego, które może urządzić na ten cel imprezę o szerszym charakterze, wreszcie szkoła może się zwrócić do Magistratu czy sejmiku, do instytucyj najrozmaitszych (kasa komunalna, spółdzielca), wreszcie za dzieci ubezpieczonych pewne sumy może wpłacić Ubezpieczalnia Społeczna. Może w sumie te zapomogi (o których trzeba myśleć wcześniej!) jakkolwiek w poszczególnych pozycjach skromne, pokryją choć w części nasz niedobór. Poczynimy jeszcze cały szereg poprawek i może jakoś zrównoważymy nasz budżet.

Będzie to piękna chwila w naszej pracy. Połowa drogi przebytej — druga połowa to program obozu.

Ten krótki szkic nosi raczej charakter sprawozdawczy z wysiłków i kłopotów organizatora obozu. Pozostały do omówienia sprawy programowe ujmujące zasady kierowania obozem, podział prac, i treść jaką wypełnić należy każdy dzień obozowania. A pamiętać trzeba, że musimy chłopcu czy dziewczynie zająć każdą chwilę — nie możemy pozostawić ich samych bez określonych zajęć — zacznie się nudzić i — pójdzie nad rzekę. Może ktoś powie, gdzież tu będzie czas na wypoczynek? Przecież młodzież zabieramy po to, aby wypoczęła.

Zagadnienie programu jest poważnem zagadnieniem. Życie w obozie, to jakby „niepróżnujące próżnowanie” i w tem sztuka, aby sens tego powiedzenia należycie uchwycić i potem wprowadzić w życie.

Musimy to jednak odłożyć do innego numeru.

„Niechaj nikogo nie przeraża grubość tej książki” pisał Baden Powell, drukując swój podręcznik harców — niech więc nikt nie obawia się mnogości spraw poruszonych i jeszcze nowych odłożonych. To tylko trudnem się wydaje dla tych, którzy się sami bezpośrednio z niemi nie zetknęli.

Później będą to rzeczy łatwe. A ten pierwszy krok trzeba kiedyś zrobić. Młodzież musimy wyciągnąć do obozów. I to nietylko zorganizowaną w związki i stowarzyszenia, które stale urządzają obozy — ale wszystką!

A już tak jest, że kto raz wakacje spędził pod namiotem, przeżył swoje „lato leśnych ludzi” tego żadna siła już nie zatrzyma w następnych latach w rozpalonych i dusznych murach miast.

A więc:

Robimy obóz!

Kpt. JÓZEF BARAN

Uwagi o prowadzeniu zabaw i ćwiczeń ruchowych w terenie.

Wśród naczelných wymagań jakie powinniśmy stawiać nowoczesnemu sportowi znaleźć się musi rozwijanie inteligencji praktycznej, zaradczosci i podniesienie społecznej przydatności sportowca. Sport przeszedł przez różne etapy rozwojowe. Pobudki do jego powstania były niewątpliwie celowe, opierały się zaś na naturalnym popędzie do ruchu, przeciwdziałającym zniewieściałości i bierności, ale w miarę swego rozwoju idea sportowa zaczęła się wypaczać. Działo się to dlatego, że nie wytknięto sobie jasno celu, do którego sport ma dążyć, a raczej nie przestrzegano go ściśle. Metoda wyzyskania sportu dla celów wychowawczych nie znalazła u nas odpowiedniego zrozumienia. Sport rozwijał się spontanicznie i poszedł własną drogą, której hasłem stało się „sport dla sportu”. Strona widowiskowa sportu wzięła górę nad stroną praktyczną - wychowawczą, bałwochwalczy pęd ku rekordom i wynikiem jednostkowym stłumił na długi czas cel wychowawczy i społecznie doniosły udostępnienia sportu ogółowi i nadania mu właściwych tendencji wychowawczych. Na tem tle zrodził się niezdrowy w wielu swych objawach profesjonalizm. Specjalizacja została posunięta do granic przesadnych. Brak odpowiedniej ilości należycie przygotowanych kierowników i instruktorów, którzyby wychowywali liczne rzesze garnących się do sportu, był znowu często przyczyną rozwijania się niepożądanych cech charakteru, jak: brutalność, nielojalność, brak opanowania się i t. p.

Taki stan przetrwał u nas mniej więcej do ostatnich czasów jakkolwiek na sprawę tę zaczęto zwracać coraz większą uwagę. Mimo tych wad nie da się zaprzeczyć, że sport ma olbrzymie zasługi dla

całokształtu wychowania fizycznego. On to rozbudził zainteresowanie ogółu ruchem i przyczynił się do stworzenia podwalin dla całokształtu potężnie rozwijającego się po wojnie zainteresowania wychowaniem fizycznym. W obecnej jednak formie sport w niektórych działach w małej tylko mierze, w innych wcale nie odpowiadał nakreślonym przez nas wymaganiom. Po wojnie zaczyna się nowy okres dla sportu, który nazwalibyśmy rewizyjnym. Praca wszereż, walka ze specjalizacją przy podkreślaniu wszechstronności coraz większe uprzywilejowanie zawodów drużynowych i zbiorowych, dążenie do urabiania charakteru, stworzenia licznej kadry instruktorów i t. p., to praca poważna którą wykonał sport w dużej mierze pod naciskiem i przy współpracy państwowych władz i uczelni wychowania fizycznego.

Niemale znaczenie dla wprowadzenia corectyw w pewne nastawienia psychologiczne sportowców, posiada uwzględnienie poza sprzętem sportowym samego terenu, na którym rozwija się działalność sportowa.

Znaczenie terenu w tym zagadnieniu wynika z tych możliwości ideo-motorycznych, jakie nasuwa teren.

Charakter tych możliwości będzie przytem z jednej strony zapewniał ambicje wyników w działaniu, z drugiej zaś strony wykluczał ambicje źle pojętego współzawodnictwa. Działalność sportu w terenie z konieczności sprowadzić się musi do ruchu i ćwiczeń opartych o elementy lekko-atletyczne i chodu, biegu, skoku i rzutu z pewnymi uzupełnieniami jak wspinanie, pełzanie i dźwiganie, które stanowią już to elementy kształtujące z dziedziny gimnastyki metodycznej, już to elementy ćwiczeń utylitarnych.

Jakkolwiek z różnych dziedzin pochodzić mogą elementy działalności ruchowej w terenie, to jednak przy dobrej woli nauczyciela połączyć się dadzą w pewną całość, która może odpowiadać potrzebom kształtowania organizmów i ich możliwościom. W tym kierunku ujawnić się winna twórcza praca wychowawcy fizycznego.

Obecnie w okresie letnim, który pozwala młodzieży w pełni na uzewnętrznienie swych zamiłowań do ruchu, w warunkach możliwie najkorzystniejszych a mianowicie na obozach i kolonjach letnich, sprawa wychowania fizycznego jest zagadnieniem niezmiernie ważnem, właśnie ze względu na zmianę środowiska. Gdyby wychowawca zechciał prowadzić wychowanie fizyczne, tak jak to czynił w ciągu roku szkolnego, to napotka na liczne trudności w stworzeniu warunków podobnych, jakie miał do rozporządzenia w szkole. To też zamiast zastanawiać się nad sposobami urządzenia boiska czyli sali gimna-

stycznej, tam gdzie warunki egzystencji są prymitywne, co nawet z punktu widzenia higienicznego i wychowawczego uważane jest za czynnik dodatni, należałoby zastanowić się czy nie możnaby w pełni zrealizować celów wychowania fizycznego, wykorzystując te zresztą bogate możliwości jakie nam stwarza natura, a w szczególności teren poddając młodzież wszechstronnie jej wpływowi.

Weźmy dla przykładu marsze urządzone niedługo na bieżni. Tymczasem jeżeli bieg długi na bieżni jest mocno krytykowany, to cóż dopiero mówić o marszu, który trwa znacznie dłużej. Było to naprawdę nużące i ogłupiające ćwiczenie. Popularne zwłaszcza w Niemczech marsze z obciążeniem wojskowym na dystansach do 50 klm, które odbywały się na drogach, nie przedstawiały według dzisiejszych pojęć większych wartości, gdyż były to zawody jednostkowe, w których zawodnicy rozciągali się na odległości kilometrowe i właściwie tylko ci, którzy mieli możliwości zajęcia czołowych miejsc walczyli, reszta odstępowała.

W odrodzonej Polsce również początkowo zastosowano marsze jednostkowe, ale zorientowano się szybko co do ich niewłaściwości. Nic dziwnego. Przecież marsz jest najtypowszem i najwięcej wartościowym ćwiczeniem przysposobienia wojskowego. W ćwiczeniach terenowych, na wojnie wypadki marszu jednostkowego są bardzo rzadkie (łącznik, gонец). Na ogół oddziały maszerują zwarciem i przebywają nakazaną przestrzeń możliwie wspólnie — tempo stosuje się nie do najsilniejszych ale właśnie naj słabszych. Przeciwnie jest obowiązkiem sprawniejszych pomagać słabszym. W tem leży wartość zespołu, na tem opiera się zasada współdziałania i współpracy. To też wszelkie zawody marszowe w ostatnich latach mają już charakter marszów zespołowych. Jeżeli tego rodzaju nastawienie znajdujemy w drużynach przysposobienia wojskowego, to wśród młodzieży szkolnej nie można niestety stwierdzić zainteresowania marszami zespołowymi i wycieczkami pieszymi, nawet tam, gdzie istnieją po temu warunki, nawet w małych miasteczkach, gdzie szkoła oddalona jest nieraz tylko kilkaset metrów od peryferyj miasta, podczas gdy w Anglii, w Niemczech są one popularne i lubiane przez młodzież, która po wyjściu ze szkół uprawia je samorzutnie. Te wycieczki połączone od czasu do czasu z obozowaniem, rozwijają współzycie, koleżeńskość, altruizm, uczą życia się z naturą, orjentacji, bystrości spostrzegania w terenie, to jest cech dobrego skauta, a późniejszego żołnierza. A jaka jest ich wartość ćwiczebna? Bez względu na to, że duża.

W miłym koleżeńskim nastroju, wśród pieśni zleci czas marszu szybko. Rekordów może nie będzie, ale 5—6 klm w godzinę, nawet w nienajlepszych warunkach, osiągnie klasa łatwo, a to ma już dużą wartość wychowawczą. Marsze te można już rozpocząć od 12 roku życia. Przestrzeń 7—8 klm. będzie najlepiej odpowiadała tej granicy wieku. Tempo marszu nie powinno przekraczać 13 minut na 1 klm. W miarę wprawy obniża się go do 10 minut na 1 klm. Z każdym rokiem zwiększa się ilość klm. tak, aby między 16 a 17 rokiem wykonywać już marsz zespołowy 30—40 klm. To wymaga już znajomości tempa, poprawnego stylu, odpowiedniej wytrzymałości, znajomości higieny marszowej i wysiłku woli. Oczywiście wychowawca fizyczny wprowadzi tu całą gamę stopniowania, a więc marsz w terenie łatwym, później coraz trudniejszym, (dobrze gdy trasę wybiorą sami uczniowie) w warunkach atmosferycznych łatwych i trudniejszych, bez obciążenia, a później z obciążeniem. To są wskazówki ogólne. Recepty szczegółowej podać nie można, gdyż wszystko zależy od warunków miejscowych i ilości czasu poświęconego na marsze. Oczywiście marsz musi być urozmaicony, to znaczy nie może się odbywać stale na tym samym dystansie i tej samej trasie bo wówczas mija się w dużej mierze z naszymi zamierzeniami, których dewizą jest stwarzanie coraz to nowych warunków. Miłem urozmaiceniem a bardzo ulubionem przez młodzież będzie orjentowanie się według mapy, przy wyborze najwygodniejszej trasy, marsze od punktu wyjścia do punktu, do którego zdążamy, orjentacja w terenie według mapy, szkicowanie drogi przejścia naprzelaj lasem w określonym kierunku według busoli i t. p. Marsze te można połączyć z podchodzeniem, ćwiczeniem spostrzegawczości i t. d.

Zwłaszcza młodzież miejska tak pozbawiona piękna przyrody, zamknięta przeważnie w murach miasta polubi te ćwiczenia, o ile będą one przemyślane i planowo przygotowane. W ten sposób ćwiczona i przygotowana młodzież, będzie również odporna na dłuższy wysiłek. W terenie nasunie się również cały szereg ćwiczeń o znaczeniu praktycznym dla ćwiczenia sprawności w pokonaniu przeszkód.

Przechodząc do innych działów sportu boiskowego o charakterze lekko-atletycznym, przeprowadzimy tu zróżnicowanie podyktowane charakterem i istotą tych ćwiczeń a więc podział na: a) biegi, b) skoki, c) rzuty, d) pełzania, e) wspinania i inne ćwiczenia.

Mając na uwadze to, o czym już poprzednio wspominaliśmy, a mianowicie naturalność tych ruchów, prymitywność urządzeń, a nade wszystko celowość ruchów, podzielimy je niejako na dwa okresy

wykonywania ich, to jest na okres wieku dziecięcego, który będzie się charakteryzował zabawowym wykonaniem ćwiczeń i drugi okres, a to młodzieńczy, w którym celowość wykonanych ruchów będzie na pierwszym miejscu.

Poprzednio już omówiliśmy chody. Następnie przechodząc do biegów w planie naszym ustalimy, że dla dzieci zastosujemy biegi na bardzo krótkie dystanse, celem których będzie opanowanie zasadniczych momentów biegu, ale w terenie naturalnym, nierównym, wymagającym niekiedy nawet pewnego wysiłku równowagi. Mogą to być np. zabawy w zwykłej formie sztafety z przebiegnięciem po kamykach, czy po kładce i t. d. Dla młodzieży starszej biegi te przyjmą postać biegów dłuższych, połączonych zazwyczaj z innymi zadaniami ruchowymi, jak skokami czy rzutami i t. d. Coś, jakgdyby w rodzaju biegu po torze przeszkód, z tem jednak, że tor ten będzie naturalny i coraz inny. Bieg w terenie, który jest właśnie biegiem naprzelaj, posiada niezaprzeczoną wyższość nad biegiem na bieżni, a to przede wszystkim ze względów zdrowotnych. Bieg wokół bieżni, zwłaszcza długi, męczy psychicznie, nuży swą jednostronnością, a warunki higieniczne w mieście, gdzie znajdują się boiska, nie zawsze są idealne. Bieg naprzelaj w różnorodnym terenie wśród zdrowego powietrza pól, a zwłaszcza lasów, jest wysoko wartościowym ćwiczeniem płuc, serca i dużych grup mięśniowych, praktyczna zaś wartość leży w tem, że uczy on obycia z terenem, umiejętności pokonywania przeszkód i szybkiej orientacji. Dużą wartość mają biegi orientacyjne z mapą, względnie szkicem. Praktyczne znaczenie tych biegów leży nietylko w sferze potrzeb rozwoju inteligencji praktycznej, ale również w sferze zagadnień obronnych państwa. W założeniu takiego biegu, cel może być podany tylko na mapie, bez wytyczenia trasy w terenie. Zwycięstwo odnosi ten, kto na podstawie studjum mapy zdecyduje się na najlepszą trasę.

Skoki, uprawiane w terenie przybiorą przede wszystkim postać uzupełniającą bieg. Z tego też powodu, opanowanie skoku powinno pójść w kierunkach pokonywania przeszkód napotykanych w terenie, jak: krzaki, rowy, wysokie ściany i inne. W ten sposób skoki mają charakter użyteczny i nauczanie ich musi być prowadzone konsekwentnie. Do trudniejszych ćwiczeń skoków zaliczymy przede wszystkim skoki wgląb. Tego rodzaju skoków nie można pozostawić wyłącznie do rozwiązania młodzieży, lecz sposoby przeprowadzenia muszą być wskazane przez nauczyciela. Również, ćwiczenia skoków

o odwróconej przeszkodzie, mianowicie na wysoki brzeg czy ścianę, zawsze dla młodzieży przedstawiają wiele trudności, a należą one do ćwiczeń bardzo interesujących.

Rzuty podobnie jak skoki przybiorą charakter użyteczności. Użyteczność ta nie tak ściśle związana jest z biegiem jak to miało miejsce w skokach, nie mniej jednak może znakomicie uzupełniać ćwiczenia marszu i biegu. Rzuty podzielimy przedewszystkiem na dwie kategorie: a) rzuty do celu i b) rzuty na odległość, wreszcie połączenie jednych i drugich. W ćwiczeniu tych dwóch rodzajów rzutów posługiwać możemy się różnorakimi przedmiotami. A więc mogą to być kamienie o mniejszej lub większej wadze, lub też kije, które zastąpią oszczep, lub rodzaj pocisku.

Nieco odmienny charakter niż rzuty przybiorą ćwiczenia w dzwiganii belek, kamieni albotież innych ciężkich przedmiotów, jako też przenoszenia tych przedmiotów i ich rzucanie.

W tych ćwiczeniach, musimy postępować ostrożnie i uważnie. Nie mniej jednak, nie powinniśmy ich wykluczyć z naszego zasobu ćwiczeń. Dla tych ćwiczeń doskonałe są takie okoliczności jak naprawy mostów po burzliwych deszczach, czy też budowa zastaw na rzece, celem utworzenia basenu pływackiego, budowa pomieszczeń w obozie i t. d. i t. d.

Na koniec pozostały jeszcze ćwiczenia o charakterze wywiadowczym, jak pełzania i wspinania się na drzewa czy też wysoko wzniesione budowle. Jedne jak i drugie wymagają specjalnych umiejętności popartych bądź odpowiednimi wskazówkami bądź też nawet pewnym treningiem. Pełzanie wymaga raczej pewnej wytrzymałości fizycznej. Natomiast wychodzenie na drzewa jest przy każdym niemal drzewie inne i niejednokrotnie będzie wymagało wskazówek instruktora, któremu łatwiej będzie podać odpowiedni sposób wyjścia.

Tak mniejwięcej przedstawiałby się zasób ćwiczeń z zakresu zabaw i zagadnień ruchowych w terenie. Zasób ten jest olbrzymi i różnorodny. Trzeba jednak przeprowadzić w nim dosyć ścisły rozdział pomiędzy ćwiczeniami dla młodzieży młodszej i okresu młodzieńczego. Zwłaszcza, że wiele ćwiczeń wykonywać mogą i jedni i drudzy, a różnica polegać będzie przedewszystkiem na sposobie wykonania.

Przeprowadzenie jakiegokolwiek linii wytycznej zgóry, jest prosto niemożliwe. Te wskazania dyktuje sam teren i okoliczności. Tu możnaby conajwyżej przytoczyć pewne wskazania techniczne. One jednak nie leżą w ramach tego artykułu. Jedynie chcemy tu wskazać na to, że ćwiczenia te powinny być wykonywane przedewszystkiem

zespołowo i nie powinny nigdy przybierać charakteru zawodów, a gdyby młodzież chciała porównać swoich wyczynów, to określenie zwycięskiego zespołu powinno opierać się przede wszystkim na umiejętnym rozwiązywaniu zagadnień terenowych z punktu celowości ruchowej, a nigdy pod kątem wykonania czasowego. Rozwaga i ekonomja wysiłku, a nie szybkość, powinny cechować te ćwiczenia.

ROMAN ROSZKO, asystent CIWF.

Kilka uwag w sprawie nauczania wioślarstwa.

Uzasadnienie potrzeby nauczania i popularyzowania wśród najszerszych rzesz młodzieży sportów wodnych posiadających nietylko wybitne znaczenie zdrowotne i kształtujące, ale również tak ważne ze względów natury społecznej w Polsce współczesnej uwaga, której zwraca się ku zagadnieniom morza i żeglugi śródładowej, byłoby chyba zbyt ciche. Gdybyśmy chcieli porównać stan popularności sportów wodnych w Polsce ze stanem tym w Zachodniej Europie, to porównanie takie w dobie obecnej wypadłoby na naszą niekorzyść. Przyczyną tego stanu rzeczy są wpływy natury klimatycznej, wskutek których okres możliwości kąpieli w basenach naturalnych jest bardzo krótki, jak również natury organizacyjnej polegającej na tem, że na okres zimowy posiadamy ogólnie rzecz biorąc zamało basenów do kąpieli, a znajdujące się w większych osiedlach przeważnie są zbyt mało dostępne dzięki wysokim kosztom eksploatacyjnym. Poza tem sprawa ochrony sanitarnej naszych zbiorników naturalnych wody pozostawia bardzo dużo do życzenia, dzięki czemu w większych ośrodkach miejskich nawet posiadających rzeki i strumienie są one nieprzydatne ani do kąpieli ani do wioślarstwa.

Tam, gdzie posiadamy pomimo wszystko wody odpowiednie dla sportów wodnych braknie często inicjatywy i organizacji, któraby stworzyła warunki należytego bezpieczeństwa dla początkujących w sportach wodnych. Stowarzyszenia i kluby poświęcone sportom wodnym zwłaszcza u nas posiadają od początku swojej egzystencji daleko idące ambicje sportowe wymagające dużych inwestycji drogiego sprzętu i odpowiedniego doboru członków, dzięki czemu są mało dostępne dla szerszych mas i niewypełniają należycie swojej roli w propagandzie sportu wodnego.

Oto dlaczego szukać stale należy rozwiązań zmierzających do popularyzacji sportów wodnych i racjonalizowania metod pływania i wiosłarstwa.

Sprawa sportów wodnych w Centr. Inst. Wych. Fiz. dzięki brakowi basenu i warunkom sanitarnym Wisły na wysokości Bielán, stała dość ostro. Instytut zmuszony był szukać możliwości nauczania sportów wodnych wyłącznie w okresie obozów letnich, a doświadczenie nabyte na tej drodze przekonało, że przy racjonalnem postawieniu sprawy nauczania sportów wodnych na obozach letnich można zdziałać dużo tak dla propagandy sportów wodnych jak i dla popularyzacji pływania i wiosłowania.

Z tego cośmy powiedzieli wynika też wskazówka, że ci, którym leży na sercu popularyzacja sportów wodnych i przywiązanie szerokich rzesz społeczeństwa a zwłaszcza młodzieży do zagadnień związanych z pływaniem i wiosłarstwem, winni dążyć do tego, by obozy, kolonje, a nawet krótkie wycieczki odbywały się w miejscowościach posiadających bodaj najprymitywniejsze warunki do pływania i wiosłowania. Należyta troska o poziom sportów wodnych w Polsce powinna kierować campingi i wycieczki do miejsc posiadających warunki dla kąpieli w basenach naturalnych i dla wiosłowania, chociażby na najbardziej prymitywnym sprzęcie. Trudności jakieby się mogły wyłonić w wyzyskaniu basenów naturalnych do nauki wiosłowania i pływania nie powinny osłabiać energii i zniechęcać wychowawców fizycznych. A zniechęcenie to często ma miejsce tylko z tego jedynie powodu, że trudności dotyczą braku możliwości uzyskania dobrych warunków dla pływania i dobrego sprzętu do wiosłowania.

Pragnąc osiągnąć cel w trudnych warunkach należy szukać jego realizacji na drodze wykorzystania wszelkich chociażby najprymitywniejszych możliwości. W tym zakresie inicjatywa wychowawcy fizycznego ma szerokie pole do popisu.

Jak już zaznaczyliśmy, obozy, campingi, wycieczki, kolonje, półkolonje i przebywanie młodzieży na letniskach w większości wypadków dają okazję do podjęcia pracy w nauczaniu pływania i wiosłarstwa. Chodzić tylko będzie o umiejętność podjęcia tej pracy w warunkach jaknajbardziej prymitywnych. Dlatego też wychowawca fizyczny w zakresie nauki pływania i wiosłarstwa musi być zaradnym we wszystkich okolicznościach jakie mu daje sposobność do podjęcia nauczania sportów wodnych. Sprawie tej poświęcono w miesięczniku Wychowanie Fizyczne dwa artykuły dotyczące pływania i kajakowania

w obozie (patrz Wych. Fiz. z r. 1933 zeszyt 6—8). Artykuły te stanowią tylko część zagadnień poruszanych przed chwilą. Obecnie dodajemy do nich uzupełnienia, któreby ułatwiły wychowawcy fizycznemu możliwość pracy nad opanowaniem przez naszą młodzież wiosłarstwa.

Jeśli chodzi o wiosłarstwo to o sprzęt będzie tem łatwiej im bardziej będzie on prymitywnym. Nie da on co prawda umiejętności korzystania ze sprzętu udoskonalonego lub t. zw. sprzętu sportowego, bardziej jednak niż ten ostatni potrafi przywiązać młodzież do wody, a w każdym razie nauczy orientacji w działaniu na wodzie i znakomicie przygotowuje do ćwiczeń na sprzęcie udoskonalonym.

Łącznie ze sportem kajakowym można z powodzeniem uprawiać w obozie wiosłarkę, posiadając do tego odpowiedni sprzęt. Nie musi to być sprzęt specjalny w postaci łodzi regatowych. Wystarczy zwykła łódź domowego wyrobu, jaką łatwo można wypożyczyć od miejscowej ludności na czas trwania obozu. Łodzie tego rodzaju są najrozmaitszego kształtu i poruszane są przy pomocy jednego lub dwóch wiosł. Poniżej omówimy kolejno najprostsze sposoby posługiwania się prostym sprzętem wiosłarskim.

Na zwykłej, małej, płaskodennej łodzi, jaką zazwyczaj używają rybacy na rzekach wiosłuje przeważnie jedna osoba przy pomocy jednego, krótkiego wiosła zw. „kopyścią”.

Wiosłujący siedząc na końcu łodzi wiosłuje tylko z jednej strony, trzymając wiosło jedną ręką za główkę drzewca, zaś drugą ręką o jakieś 60—70 cm niżej. W chwili pociągnięcia wiosło ustawione jest bardziej pionowo i bliżej łodzi aniżeli przy wiosłowaniu wiosłem kajakowym. Podobnie jak przy „rumaniu” wiosłem kajakowym praca rozłożona jest na obydwa ramiona t. zn. że gdy dolne ramię prostując się odpycha drzewce wprzód, przyczem dołącza się do tego praca skrętowa tułowia w stronę wiosła. Każde pociągnięcie kopyścią zakończone jest sterowaniem, ponieważ jednostronna praca wiosłem nie tylko posuwa łódź do przodu, ale równocześnie skręca ją w tą stronę, po której się wiosłuje t. zn. że gdy wiosłujemy po lewej stronie, to łódź skręca wlewo. Te skręty łodzi wyrównywujemy sterowaniem. Po ukończeniu pociągnięcia nie wyciągamy odrazu pióra wiosła z wody, lecz podgarniając strugę wody do tyłu i pod łódź obracamy równocześnie pióro pionowo i przytrzymujemy je w wodzie, kierując lekko drzewce ku sobie.

Ten sposób wiosłowania przypomina wiosłowanie na kanadyjce.

W wypadku dwóch wiosłujących, wiosłują oni równocześnie każdy z innej strony łodzi, przyczem siedzący wtyle steruje.

Właściwe sterowanie polega na odpowiednim ustawieniu pionowo pióra. Np. przy skręcie wprawo skręcamy pionowe pióro w prawą stronę, przy skręcie wlewo przeciwnie.

Na takiej płaskodennej zwykłej łodzi można też jeździć na „pych” t. zn. posuwać się przy pomocy długiej żerdzi odpychając się nią od dna. Tego rodzaju jazda wymaga już dużej zręczności wioslarza tak w utrzymaniu równowagi jak i kierowaniu łodzią, ponieważ odbywa się najczęściej w postawie stojącej.

Na zwyczajnej dwuwiosłowej łodzi możemy zapoznać uczniów z prawidłową i ekonomiczną techniką wiosłowania. Wiosła osadzone są na stałe zazwyczaj na pionowym kołku umocowanym w burcie łodzi, siedzenie zaś jest stałe. Siedzenie należy odpowiednio ustawić a także sporządzić coś w rodzaju podnóżków dla oparcia stóp. Oparcie stóp odgrywa znaczną rolę pozwalając na należyte wykorzystanie pociągnięcia. Przy wiosłach należy wygładzić dobrze rękojeść drzewca, celem zapobiegnięcia bolesnym otarciom skóry. Wiosłujący zwrócony jest tyłem do kierunku jazdy i nie może należycie kierować łodzią, dlatego też powinien znajdować się w łodzi sternik, który przy pomocy krótkiego wiosła utrzymuje kierunek jazdy.

Główną pracę w czasie pociągnięcia wykonuje tułów. Przed rozpoczęciem pociągnięcia tułów pochylony jest nieco wprzód, nogi w kolanach są lekko zgięte, ramiona wyprostowane, zaś pióra wiosel znajdują się daleko wprzodzie. Z tej postawy wyjściowej następuje równoczesne zanurzenie piór i pociągnięcie wiosłami przyczem tułów prostuje się do położenia pionowego ciągnąc prostymi ramionami wiosła, przy prostych nogach, które w tym momencie powinny być mocno oparte stopami o podnóżek. Równocześnie z chwilą kończenia pociągnięcia ramiona uginają się w łokciach, ręce zaś naciskają na końce wiosel, tak że pióra wychodzą z wody pionowo. Nie zmieniając położenia piór przenosi się je do przodu prostując ramiona i zginając tułów wprzód.

W wypadku, gdy łódź posiada wiosła osadzone luźno, w tym wypadku dulki przedstawiają się w postaci widełek, przenosi się je do przodu obrócone piórem na „płask”. Obrót ten następuje w momencie wyjmowania piór z wody przez zgięcie rąk w nadgarstku, dłońmi

wprzód. Ponowne ustawienie pióra pionowo następuje przez zgięcie rąk dłońmi wdół równocześnie z zakładaniem piór do wody ponowny chwyt wody.

Częstymi błędami jakie zachodzą u początkujących będą zbyt głębokie zanurzenie wiosła do wody i nie wykorzystanie pracy tułowia. Również zwracać należy uwagę na jednakowy rytm pracy i swobodne oddychanie.

Na obozach lepiej wyposażonych w sprzęt wiosłarski znajdować się będą zapewne łodzie turystyczne zaopatrzone w siedzenia ruchome (wózki). Wózki pozwalają na wydłużenie pociągnięcia dzięki zużycowaniu pracy nóg.

Samo pociągnięcie t. j. praca tułowia i ramion nie wiele się różni od wyżej opisanej. Różnice te stanowią: wspomniana praca nóg oraz przy prawidłowych dulkach skręcanie wiosła (piór na płask) i płaskie przenoszenie ich do przodu po nowy chwyt wody.

Dla umiejących pływać i wiosłować można urządzać jazdę na tratwach i belkach zwłaszcza na niezbyt głębokich wodach stojących.

Tratwę łatwo zbudować ze starych pni drzewa, desek wiążąc je drutem, sznurem lub zbijając gwoździami. Do wiosłowania używać krótkich wiosła, gałęzi lub żerdzi.

Nie małą uciechę dla zręcznych chłopców stanowić będzie jazda na belce lub odpowiednio grubym pniu drzewa przy pomocy wiosła kajakowego lub kawałka wąskiej deski.

Zaznaczam, że do tego rodzaju zabaw konieczna jest umiejętność dobrego pływania a zwłaszcza nurkowania, gdyż o wywrócenie się i mimowolną kąpiel bardzo łatwo.

Na takiej łodzi jeździ się okrakiem, jak na koniu, mając nogi zanurzone w wodzie. Jazda ta wymaga nadzwyczajnego opanowania równowagi.

Do podstawowych ćwiczeń wiosłarskich można dodać cały szereg ćwiczeń o charakterze zabawowym. Różnego rodzaju wycieczki i spaceru mające na celu wykonanie pewnego zadania np. dojazd do danego punktu, wyszukanie danego punktu, nocne spaceru, orjentowanie się w nocy na wodzie, polowe ćwiczenia połączone z przeprawami na wodzie, walki na wodzie, przepychanie się przy pomocy żerdzi zaopatrzonych w miękkie gałki na końcach, stojąc w łodziach. Wścigi na określonym dystansie na kajakach, łodziach, tratwach, belkach, wścigi sztafet z jednego brzegu na drugi i t. p.

A teraz podamy parę uwag dotyczących organizacji pracy. Za-

leżnie od tego jaki sprzęt posiadamy musimy zorjentować się jak ten sprzęt będzie można wykorzystać. Wybrać należy odpowiednie miejsce na przystań. Chodzić tu będzie o łatwy dostęp do brzegu i do wody. Brzeg o ile możliwości powinien być płaski, dno stopniowo opadające i piaszczyste.

Zależnie od ilości sprzętu i czasu przeznaczzonego na wiosłarkę podzielić należy uczestników na grupy wedle wieku, sprawności i siły oraz umiejętności pływania i wiosłowania. Wiosłarz powinien zawsze umieć pływać. Dlatego też nie wolno obok wiosłarstwa zaniedbywać pływania. Nieumiejących pływać należy przydzielać zawsze do tych, którzy umieją pływać. Stanowi to rękojmię bezpieczeństwa w razie wypadku. Nieumiejących pływać i wiosłować nie wolno puszczać samotnie na wodę zwłaszcza o bystrym prądzie lub o dużej fali.

Początkujących trzeba zapoznać w ogólnych zarysach z budową łodzi, wiosła, wsiadaniem i wysiadaniem z łodzi, zakładaniem i wyjmowaniem wiosła z dulek, ustawianiem wózków, sterze, wogóle z temi czynnościami, które dotyczą obsługi łodzi.

Następnie zależnie od rodzaju posiadanej łodzi, który podaliśmy wyżej, należy uczyć pracy wiosłem na krótkich spacerach czy to pod okiem instruktora czy sprawniejszych kolegów. Częste przejażdżki pozwolą na szybkie opanowanie wiosłowania dając równocześnie przystosowanie się do danych warunków na wodzie (silna fala, wiatr i t. p.). Łącznie z nauką wiosłowania należy uczyć równocześnie prowadzenia łodzi w określonym kierunku t. zn. sterowania. W czasie wyjazdów krótkich trzeba zaznajamiać z wymijaniem przeszkód, orjentowaniem się co do kierunku, przez wybieranie odpowiednich stałych punktów w terenie, głębokości wody, sądząc po kolorze wody i falowaniu wody, na rzece zaś po bystrości prądu wreszcie za utrzymywaniem łodzi na dużych falach i wykorzystaniem fal do jazdy.

W pracy swojej instruktor powinien pamiętać o głównej zasadzie. że wyżej podane ćwiczenia z zakresu sportów wodnych nie mogą być celem dla siebie, lecz mają służyć dla uprzyjemnienia pobytu uczestników w obozach dając im równocześnie pewną korzyść w pomnożeniu i zahartowaniu zdrowia dla przyszłej pracy. Również gorący wytrwały zapał i inicjatywa instruktora zapewnią pracy skutek, chociażby była ona prowadzona w najprymitywniejszych warunkach.

Blizsze szczegóły techniczne i metodyczne znajdzie każdy zainteresowany w pracach:

Jak nauczyć pływać — R. Roszko — Wych. Fiz. 1932, Zesz. 7—9.

Podręcznik kajakowca — A. Heinrich — Gł. Ks. Wojskowa Warszawa, 1933.

Nauka wiosłowania — Dr. J. Mazurek — Wych. Fiz. 1932, Z. 10—11.

ZESTAWIENIE LITERATURY POŚWIĘCONEJ ZAGADNIENIOM OBOZOWNICTWA.

W rocznikach mies. „Wychowanie Fizyczne” pojawiły się następujące artykuły, oceny książek i streszczenia dotyczące zagadnień obozownictwa:

St. Sedlaczek. Harcerstwo polskie. Rocznik I, Z. 5—6, s. 114.

E. Piasecki i M. Schreiber. „Harce młodzieży polskiej, R. I, Z. 1—4, s. 29.

Paul Georg Münch. Mit. Jungvolk aller Länder auf Sylt. R. IV. Z. 5—8, s. 98.

Dr. T. Strumillo. Uwagi o obozach letnich p. w. młodzieży. R. VI, Z. 3—4, str. 229.

Dr. Władysław Fuchs-Dybowski, mjr. lek. i A. Borysiewicz. Obozy letnie p. w. w świetle badań lekarskich. R. VII, Z. 2 i 3, str. 73 i 137.

A. Minkowski ppulk. Obozy letnie P. W. Warszawa biblioteka Stadjonu Nr. 3.

St. Sedlaczek. Obozy harcerskie. R. IX, str. 265, 304, 343.

M. Niewiadomski. Wychowawstwo w obozach p. w. R. XI, str. 367.

Buzkowa. Współczesny ruch weekendowy, jako źródło zdrowia moralnego i fizycznego, R. XI, str. 415, streszcz. Dr. T. Smoluchowski.

Stuart Miller. Camping-School. Journ. of. School Hygien and Phys. Educ. vol. XXIV, Nr. 72, str. 148. R. XIII, Z. 10, str. 60 (S. A. K.).

A. K. Obozownictwo w U. S. A. i w Anlji. R. XIV, str. 250.

Dr. M. Orłowicz. Domy wycieczkowe dla młodzieży w Polsce i zagranicą. R. XIV, str. 222.

W. Prażmowska-Ivanka. Parę uwag o typach obozów. R. XIV, str. 246.

R. Roszko. Pływanie w obozie. R. XIV, str. 254.

R. Roszko. Uwagi o sporcie kajakowym w obozie.

INNE WYDAWNICTWA:

VIII Informator turystyczny Wyd. Min. WR. i OP. 1934 r.

Z. Trylski. Mały podręcznik obozowania.

Ks. Lutostawski Kazimierz. Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników, zt. I, II, III i IV, Warszawa (1915—19).

Zbigniew Trylski. Obozy. Warszawa 1933, nakł. Główn. Księgarni Wojsk.

St. Sedlaczek. Obóz harcerski. Warszawa 1927.

Praca zbiorowa. Harcerstwo w obozach.

Scheller T. Waldlager, Leipzig 1927.

Muszalski Edward. Wielkie wycieczki harcersko-krajoznawcze. (Obozy wędrownie), wyd. II. Warszawa 1922, nakł. Książnicy harc. i kult. fiz.).

Jackowski. Pamiętnik obozu wędrownego, odbytego w Beskidach w r. 1926.

Prof. St. Błachowski. Kilka uwag o obozach P. W., Poznań, 1924.

Mjr. Włodz. Missiuero. Spostrzeżenia lekarza w obozie letnim P. W. Stadjon Nr. 33.

Kunda Piotr. Uczeń w obozach letnich P. W. Warszawa 1930.

Olędzki. Wychowanie fizyczne na obozach.

Nekrasz Pionierka harcerska.

Zygmunt Wyrobek. Vademecum. (techn. podręcznik harcerski), Warszawa, 1921, nakł. harc. sp. wyd.

Henryk Glass. Książeczka harcerza, Warszawa 1929.

Z. Wyrobek. Harcerz w polu.

Deutscher Jugenddienst — Ein Handbuch herausgegeben vom „Deutscher Jugenddienst“. (Leipzig 1933).

Roland E. Philipps. The Patrol System and Letters to a patrol leader. London. (C. Arthur Pearson Ltd.), str. 147.

Philipps, — St. Sedlaczek: System zastępowy. Warszawa 1921, nakł. harc. wa 1922 (nakł. Książn. harcer.).

R. Baden-Powell. Wskazówki dla skautmistrzów.

Z prasy obcej

Jerndorf-Jessen „*Svømmehalssikring*” (Bezpieczeństwo w basenie). *Gymnastisk Tidsskrift* Nr. 4/1934 r.

Artykuł niniejszy jest bardzo na czasie i u nas, zwłaszcza w związku z ostatnim wypadkiem zatonięcia, jaki przed niedawnym czasem miał miejsce w basenie Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Wolskiej.

Autor domaga się doprowadzenia basenów do takiej kultury, jaka istnieje w wielkich miastach np. dla ruchu kołowego. Krótko mówiąc, autorowi idzie o stworzenie takich zasad i prawideł dla basenów, któreby przedewszystkiem gwarantowały bezpieczeństwo kąpiących się i to bezpieczeństwo nie tylko od zatonięcia, ale również bezpieczeństwo od zarażenia się. Idzie mianowicie o to, by woda w basenach była możliwie często odświeżana, co może być czynione różnymi sposobami, a najlepszy i zarazem najkosztowniejszy jest recyrkulacyjny, polegający na stałym odpływie wody z jednej strony i ciągłym z drugiej tak, że w ciągu sześciu godzin zawartość wody zostanie oczyszczona i odnowiona. Poza tem wspomina również autor o periodycznych badaniach bakteriologicznych wody.

Znaczną część artykułu poświęca autor na omówienie stosunków, panujących w tej mierze w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Pół-

nocnej i podaje cały szereg projektów do zastosowania w Danji.

W ostatnim ustępie artykułu omawia aparat „carbogen”, który ostatnimi czasy zastąpił „pulmotor”, a który winien znajdować się w każdym kąpielisku. Idzie mianowicie o to, że ratowanie topielca po wydobyciu go z wody winno się odbywać na miejscu, w przeciwnym razie czas stracony na przetransportowanie pacjenta do szpitala, najczęściej w skutkach spowoduje śmierć człowieka, którego przy wcześniejszym zastosowaniu tego zabiegu można było uratować.

Autor wyjaśnia, dlaczego aparat „carbogen” wyrugował „pulmotor” i przytacza w tej mierze zdania wybitnych jednostek, z których na podkreślenie zasługuje opinia wybitnego fizjologa, profesora Augusta Krogha (*Hospitaltidende*, 28 kwietnia 1932 r): „Metody przy pomocy których włącza się powietrze do płuc („pulmotor”), w pewnych przypadkach ratują życie pacjenta, lecz naogół są tak niebezpieczne, że stosowanie ich nie może być godne polecenia”.

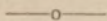
Następnie autor, idąc za lekarzem Svendsenem, podaje krótkie omówienie stosowania aparatu „carbogenu” (zamieszczone w „*Tidsskrift for Røde Kors*, lipiec 1932 r).

„Carbogen” stanowi mieszaninę O (93%) i CO₂ (7%), w której stosunek

ten jest stały. Mieszanię tę przecho-
wujemy w specjalnych naczyniach pod
ciśnieniem 150 Atm.

W czasie stosowania zabiegu pacjen-
ta umieszcza się na brzuchu i głowę
skręca się w bok (zwykła pozycja
wyjściowa do sztucznego oddechu me-
todą Schäfera), stosując metodę Schä-
fera, albo Holgera Nielsena 1), trzyma
się luźno maskę przy twarzy pacjenta.
Po przerwaniu nacisku na klatkę pier-
siową następuje jej rozszerzenie, któ-
re, jak przy naturalnej czynności od-
dechowej powoduje wessanie powietrza
do płuc, tylko z tą różnicą, że powie-
trze to jest mocno zmieszane z „car-
bogenu”.

Przy umiejętnem stosowaniu aparatu
„carbogenu” w połączeniu z metodą
sztucznego oddechu Schäfera, umożli-
wia się pacjentowi wciągnięcie 7 li-
trów „carbogenu” w ciągu minuty..
Najsamprzód stosuje go się przez trzy
minuty wraz z sztucznym oddechem,
następnie oddychanie Schäfera samo
w ciągu trzech minut; później „carbo-
gen” łącznie z oddechem Schäfera
przez 3 min. i wreszcie 3 min. sam
oddech Schäfera bez „carbogenu”
i t. d. Dwulitrowe naczynie za-
wierające 300 litrów „carboge-
nu” wskutek panującego w niem ci-
śnienia 150 Atm., wystarczy na prze-
ciąg półtorej godziny; aparat zaś, za-
opatrzone w dwa takie zbiorniki wy-
starczy na trzy godziny. Jeśli w cią-
gu tego czasu nie nastąpi przywróce-
nie pacjenta do przytomności, dalsze
usiłowania w tym kierunku są bez-
owocne.



1) Porównaj: „Wychowanie Fizycz-
ne” Nr. 11—12. 1933 r. str. 475. oraz
„Wychowanie Fizyczne w Szkole” Nr.
3. 1933 r. str. 77 (uwaga sprawozdaw-
cy).

W związku z zahaczoną tu przez au-
tora sprawą metody sztucznego odde-
chu Holgera Nielsena, pragnę słów je-
szcze kilka dodać w sprawie wyższości
jej nad innymi dotychczas stosowane-
mi. Ciekawe w sprawie skuteczności
tej metody dane posiadamy w wyni-
kach pomiarów spirometrycznych prof.
Lindharda, opublikowanych w „Uge-
skrift for Laeger” (1934 r., Nr. 3 str.
67).

Okazuje się, że głębokość oddechu
przy metodzie tej jest prawie o 50%
wyższa niż przy metodzie Schäfera.
Poza tem podane krzywe spirome-
tryczne wykazują, że oddech spon-
taniczny oraz przy metodzie Holgera
Nielsena bez „wznosu” górnej części
tułowia dają niemal tę samą wentyla-
cję płuc, natomiast „wznos” powodu-
je znaczne wzmoczenie głębokości od-
dechu, a przez to samo i wentylacji.
Oczywistą jest rzeczą, że zaprawiona
w stosowaniu sztucznego oddechu tą
metodą jednostka może osiągnąć wy-
niki wentylacji, stojące znacznie wyżej
od normalnych; zachodzi tylko pyta-
nie, czy jest to wskazane. W miarę, jak
krwiobieg zostaje pobudzony usuwane
zostają tak wielkie ilości CO₂, że usta-
je normalne pobudzenie ośrodka od-
dechowego, a przeto tą drogą niepo-
dobna osiągnąć spontanicznego odde-
chu. Lindhard uważa jednakże, że bez
jakiegokolwiek ryzyka można stoso-
wać sztuczny oddech metodą Holgera
Nielsena i mieć z niego pełną korzyść
tak długo, dopóki puls będzie niewy-
czuwalny, z chwilą zaś wyczucia go,
należy odrazu zaprzestać „wznosu”
przy fazie wdechu. Jeśli przytem za-
stosować opisany powyżej aparat „car-
bogen” w fazie wdechu, to mimo wzmo-
żonego oddechu unikniemy niebezpie-
czeństwa zmniejszenia CO₂ w krwi do
granicy leżącej poniżej progu pobu-
dliwości ośrodka oddechowego.

Nr. 5/6 *Rivista di scienze applicate all'educazione fisica e giovanile* z r. 1933 przynosi piękne fotografie z 5 obozu „Dux” Organizacji Narod. „Balilla”, będącego jakby syntezą całorocznej działalności tejże organizacji. Widzimy wejście do obozu, bramę w nowoczesnym stylu, nieprzejrzone morze namiotów, mszę obozową, zbiorke obozowników, fragmenty z konkursu gimnastyczno-wojskowego na stadionach w Forum Mussolini, oraz defilady 50000 awangwardystów biorących udział w obozie. Wartość takich obozów polega przede wszystkim na tem, że gromadzą one rzesze młodzieży z całej Italji, są jednym z etapów działalności Org. Balilla, która dąży do zniwelowania różnic dzielnicowych i stanowych. Obóz taki w bieżącym roku odbędzie się także w Rzymie, w parku Forum Mussolini.

Z. K.

La Médecine Scolaire. Tome XXIII, Nr. 5, 1934, zawiera opis szkoły na świeżem powietrzu w Dugny, na terytorjum, gdzie znajduje się również słynne lotnisko Le Bourget-Dugny. Budynek tej szkoły jest położony w parku, mającym 2 hektary obszaru, lekcje, o ile pogoda pozwala, odbywają się na dworze, dzieci obserwują przyrodę na licznych przechadzkach, same uprawiają ogródki. Położony jest nacisk na gimnastykę, ćwiczenia rytmiczne na wolnem powietrzu (są specjalne ku temu urządzeniu w parku), po *poobiedniej* siescie, dzieci biorą kąpiele słoneczne, a po nich idą pod natryski, zimne lub ciepłe. W szkole tej przebywają po 3 miesiące wątłe dzieci, wybierane przez lekarzy szkolnych z szkół powszechnych okręgu w liczbie 60. Szkoła jest ścisłym internatem, dzieci mogą ją opuścić raz w ciągu 3 miesięcznego okresu, odwiedziny rodziców dozwolone są tylko

w niedzielę co 15 dni. Szkoła jest czynna w roku przez dwa 3-miesięczne okresy; od 15 kwietnia do 12 lipca i od 15 lipca do 12 października. Dzieci otrzymują ubranie i bieliznę zakładową. Rezultaty osiągnięte w tych warunkach mają być doskonałe, obserwuje się znaczny przyrost wagi, wzrostu, choroby zakaźne nie zdarzają się, gdyż przyjmuje się dzieci po dokładnym zbadaniu przez lekarza, aby przede wszystkim wykluczyć nosicieli zarazków dyfteryicznych. Personel szkoły składa się z 3 nauczycielek, z których jedna piastuje funkcje dyrektorki i higienistki szkolnej i 5 kobiet usługujących.

Z. K.

Sport a sztuka.

Pismo szwedzkie „*Dagens Nyheter*” podaje szereg wywiadów, jakie przeprowadziło z artystami na temat sportu i sztuki, z których pewne tu podajemy:

Na wstępie przytoczono stosunki jakie istniały pod tym względem w starożytnej Grecji wspomina się również o tem, że nasza znajomość pewnych dziedzin sportu opiera się niekiedy na sztuce. I tak naprzykład pewna płaskorzeźba assyryjska z 8 wieku przed Chrystusem, wyobrażająca pływanie crawllem świadczy dobitnie o istnieniu tego sposobu już wówczas. Autor przytacza wiele przykładów znanych dzieł sztuki, które zawdzięczają swe powstanie sportom. Poza tem wspomina olimpiadę amsterdamską 1928 roku, w czasie której były wystawione w znacznej ilości dzieła sztuki o motywach sportowych.

W wywiadzie tym pierwszy głos udzielono szwedzkiej rzeźbiarce Ingrid Geijer, która wykonała podobiznę sportową Edwina Wide. Powiada ona: „Zauważyłam i zrozumiałam, w jaki

sposób sport wytworzył nowy typ charakterystyczny, typ, u którego ciało i dusza wspierają się wzajemnie i tworzą harmonijną całość. Siła i skupienie stanowią najistotniejsze cechy współczesnego sportu i u niewielu naszych sportowców występują w wyższym stopniu niż u Edwina Wide. Skojarzenie myśli z wolą, z jakim odniósł swe wielkie zwycięstwo na boisku cechuje również jego wyraz twarzy. Właśnie to starałam się podkreślić w mej rzeźbie.

Przyjemnie jest stwierdzić, w jakim stopniu interesują się artyści sportem i motywami sportowymi. Na czele tego kierunku stoją artyści młodzi. Więcej bowiem napatrzili się na sport od starszych, a w wielu przypadkach sami znajdowali się między wykonawcami ćwiczeń sportowych".

Rzeźbiarz Marek Lövbland mówi: „Napotkałem na swej drodze mnóstwo młodzieży, interesującej się sportem i przez nią sam się nim zainteresowałem. O ile obracamy się w kołach sportowych, pojmujemy wiele wartości piękna, na co w innych okolicznościach z trudnością byśmy zwrócili uwagę”...

D. R.

Związek sportowy w Szlezwigu.

Przed niedawnym czasem związek sportowy w Szlezwigu święcił jubileusz 30-olecia swego istnienia. W związku z tem pragnę poruszyć pewien ciekawy moment z bytu tego związku. Idzie mi mianowicie o podróż do Malmö. Było to w czerwcu 1914 roku. W szwedzkim mieście Malmö miały się odbyć „Igrzyska bałtyckie”, w których udział brały wszystkie państwa, leżące dokoła morza Bałtyckiego. Za sprawą pewnej wpływowej osobistości udało się wyjednać zaproszenie i dla

Szlezwigu, tej części Danji, która znajdowała się wówczas pod jarzmem niemieckiem. Mieszkańcy Szlezwigu przyjęli zaproszenie to z wielką radością, gdyż poraz pierwszy mogli popisać się swą gimnastyką wobec liczniejszego zjazdu z większości państw europejskich. Zaznaczyć należy, że ze strony Szwedów poczynione były dla tych gości wszelkiego rodzaju ułatwienia. W krótkim też czasie zebrano grupę gimnastów, składającą się z 36 mężczyzn, która niebawem rozpoczęła trening.

Dla ćwiczących ze Szlezwigu wyłaniała się nielada trudność. Międzynarodowa polityka sportowa przed rokiem 1914 wymagała, by sportowcy, występujący publicznie, uszykowani byli zawsze według „narodowości”, czyli innemi słowy według obywatelstwa tego kraju, w którego granicach zamieszkiwali. W ten sposób, jak to miało miejsce z Polakami, mieszkającymi w trzech zaborach, Finowie zmuszeni byli występować razem z Rosjanami, zaś mieszkańcy Szlezwigu z Niemcami. Lecz Szwedzi, by nie zmuszać do występowania tych ostatnich pod flagami niemieckimi, dali im dyplomatycznie do zrozumienia, że mogliby się nieco spóźnić do Malmö, a wtedy wypadnie im wystąpić razem z Danją. Komitet szwedzki pokwitował nawet oficjalnie zgłoszenie Szlezwigu, ale Państwowy Związek Niemiecki przeciwstawił się uczestnictwu temu, motywując, że udział w „igrzyskach” mogą brać jedynie stowarzyszenia, należące do Państwowego Związku. Gdy żądanie niemieckie nie zostało uwzględnione, Niemcy zagrozili wycofaniem się z udziału w „igrzyskach”.

W obozie ćwiczebnym w mieście Haderslev wiadomość ta, otrzymana na dni kilka przed „igrzyskami”, wywołała ogromne rozgoryczenie. Szwedzi sami czuli, że jest coś nie w porządku z

wytworzoną sytuacją, gdyż pozwolili mieszkańcom Szlezwigu przygotować się w ciągu kilku miesięcy poto, by w ostatniej chwili odwołać ich udział. I dlatego komitet szwedzki postanowił, zaprosić ich, jako uczestników biernych, pozostawiając im wszelkie ulgi i udogodnienia, z jakich korzystali czynni. Rozczarowani Jutowie postanowili przystać na to, pragnęli wyruszyć, by pokazać światu, że egzystują. I, bynajmniej, nie żalowali tego, gdyż podróż ta stała się wielkim wydarzeniem. Odrazu w Kopenhadze zostali oni przywitani przez gimnastów Nielsa Bukh'a, którzy przypięli do kłapy każdemu chorągiewkę duńską. W samym zaś Malmö nadarzyła się im okazja do zaprezentowania swej gimnastyki na zewnątrz. Pokaz odbył się w szwedzkim uniwersytecie ludowym „Hvilan”. Zakaz występowania Jutom na stadionie w Malmö tembardziej zwiększył zainteresowanie i sympatję Szwedów

dla nich. A więc polityka pruska okazała się krótkowzroczną.

W drodze powrotnej do ojczyzny Jutowie popisywali się jeszcze w „domu sportowym” w Kopenhadze, a słowa pieśni patryjotycznych duńskich, jakie śpiewali w czasie marszu, wzbudziły zachwyt i entuzjazm zgromadzonych w wielkiej sali tłumów.

Podróż do Malmö była ostatniem publicznem wystąpieniem duńskiej gimnastyki pod obcym panowaniem. W niespełna dwa miesiące młodzi ci gimnaści zmuszeni byli wdziać na siebie mundury wojska niemieckiego, by udać się na front.

W rocznicę dziesięciolecia podróży do Malmö zwołano zjazd uczestników do miasta Aabenraa, na ziemiach już od roku 1920 oswobodzonych od jarzma pruskiego. Okazało się w czasie apelu, że wiele było próżnych miejsc w szeregu.

D. Rosenberg.

Z Towarzystw, Instytucyj i Zjazdów

Posiedzenie lekarzy szkolnych w dn. 22 marca 1934 r.

Przewodniczący dr. K. Mitkiewicz— Obecnych 50 osób. P. Dr. W. Piotrowska wygłosiła odczyt pod tyt. „*Kultura i wychowanie erotyczne*”.

Na wstępie prelegentka podkreśliła ważność poruszonego zagadnienia ze względu na akcję profilaktyczną, rozwijaną przez lekarzy szkolnych, i obecny kryzys kulturalny. Przechodząc do tematu — określiła pojęcie kultury, jako zdolności współczucia, współczynienia, współżycia; ustaliła dwie ściśle zespolone ze sobą funkcje erotyki: biologiczną i społeczną. Kulturą erotyczną nazwała ukształtowanie

popędów zgodne z omówionemi funkcjami erotyki. Powołując się na wyniki prac Freud'a, Adler'a, Pawłowa i Minkiewicza, stwierdziła, że biologja i psychologja współczesna dają podstawy naukowe dla nabycia tak pojętej kultury erotycznej. Sposobami jej zdobywania są i mogą być jedynie następujące procesy psychiczne: *wyparcie czasowe w podświadomość (Verdrängung) t. j. przedłużenie naturalnej amnezji popędów erotycznych i ich odprowadzenie, sublimacja tych popędów.*

W ramach tych procesów psychicz-

nych odbywa się i odbywać musi wychowanie erotyczne.

W drugiej praktycznej części odczytu referentka wskazała na błędy współczesne wychowania wogóle, ze specjalnym uwzględnieniem kultury erotycznej. Do błędów kardynalnych zaliczyła:

1) brak ciągłości wychowania erotycznego w rozmaitych stadiach rozwoju psychicznego dziecka (wiek przedszkolny, młodzieńczy),

2) brak wskazań pozytywnych, przy stosowaniu jedynie wskazań negatywnych.

Referentka, rozpatrując braki współczesnego wychowania erotycznego, stwierdziła, że mają je po pierwsze — fikcyjny przywilej płci męskiej, istniejący w atmosferze wychowawczej dziecka od wczesnego dzieciństwa i prowadzący w późniejszych stadiach rozwojowych do przekształcenia erotyki w walkę płci zamiast w ich solidarność. Za drugi czynnik, mącący wychowanie erotyczne, prelegentka uznała ciężar, jakim obarcza dziecko przywilej wieku i doświadczenia, t. j. wygórowany autorytet dorosłych oraz tajemniczość spraw płci. Wreszcie za trzeci błąd uznany został zupełny brak istnienia świadomie kształtowanego i unoszącego się w atmosferze wychowawczej ideału erotycznego.

Pokrótkie naszkicowała referentka sposoby unikania tych błędów w rodzinie i szkole oraz skreśliła wytyczne wychowania erotycznego, oparte na wzajemnej współpracy domu i szkoły. Bardziej szczegółowo omówiła sprawę uświadomienia i kształtowania ideału erotycznego. (Streszczenie własne).

Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

P. Dr. Leśkiewiczowa — zwraca uwagę, że dzieci zwłaszcza w mieście prę-

dziej dojrzewają i same się uświadamiają. Rodzice najczęściej nie zdają sobie sprawy z tego, pobudzają erotykę u dzieci przez rozmowy nieodpowiednie w ich obecności, prenumerowanie pism brukowych, tygodników niepoważnych. Należy więc najpierw uświadamiać rodziców i zająć się tą akcją w szkołach zwłaszcza męskich.

P. Bogdanowicz sądzi, że zagadnienie poruszone przez prelegentkę nie można uzasadniać tylko biologią; uważa obie definicje kultury za niejasne. Uświadamiać należy w różny sposób, a brać w tem udział powinni zarówno wychowawcy, jak lekarze i rodzice.

P. Dr. Majewska uważa, że uświadomienie należy rozłożyć na lata, z kwestji uświadomienia nie należy robić tajemnic. Rodzice, lekarze i wychowawcy powinni ze sobą współdziałać.

P. Dr. Sokal, zwraca uwagę na fakt różnego ustosunkowania się dziecka do tego zagadnienia z punktu widzenia przyrodniczego i w stosunku do siebie samego. Trudno wskazać konkretnie, jak i kto ma uświadamiać, w każdym razie lekarz sam nie jest w stanie tego zrobić.

P. Dr. Niewiński — uważa że niwelowanie różnic płciowych raczej utrudnia wychowanie.

P. Wizytatorka Michałowska — protestuje przeciwko powiedzeniu o barbarzyństwie suksualnem wśród młodzieży. Młodzież dzisiaj nie jest gorsza pod tym względem, stoi raczej wyżej, niż dawniej. Młodzież dzisiaj jest wysublimowana przez sport. Jest raczej brutalna w słowach, ale nie w czynach. Aby dobrze podejść do sprawy należy zdobyć zaufanie młodzieży.

P. Dr. Mitkiewicz — jako wnioski z referatu i dyskusji proponuje

wprowadzenie do programu przyrody kl. IV gimnazjum wiadomości z omawianej dziedziny, które opierałyby się na wiadomościach zdobytych w kl. I i II. Z nauki o roślinach, zwierzętach, położenie nacisku na zagadnienia dziedziczności, eugeniki.

Należy dążyć do tego, aby w uświadamianiu młodzieży nie było kolizji między domem, a szkołą, w tym celu pouczać rodziców, stworzyć odpowiednie publikacje dla nich, a także dla lekarzy, wychowawców.

P. Dr. Piotrowska — w odpowiedzi: p. Bogdanowiczowi przyznaje rację, ale jako lekarz musi stać przedewszy-

stkiem na stanowisku biologicznym, p. Dr. Niewińskiemu — zwraca uwagę, że chodzi jej o równe traktowanie płci, unikanie t. zw. podwójnej moralności, p. wizyt. Michałowskiej — podkreśla, że barbarzyństwo seksualne u młodzieży polega dzisiaj na hasle: „carpe diem”. Siega ono głęboko. Sport pozwala tylko częściowo odprowadzać młodzież od tego zagadnienia. Młodzież za mało pracuje nad sobą, nad wyrobieniem woli, hartu, z drugiej strony ulega stale drażnieniu, (literatura, tygodniki, kino); wychowanie ideału musi być przeprowadzane celowo.

K r o n i k a

Obozy letnie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w r. 1934.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego zorganizował w bieżącym roku cały szereg obozów dla młodzieży szkolnej, pozaszkolnej, organizacji i instytucyj w. f. i sportu szerokich mas społeczeństwa. Według planu P. U. W. F. i P. W. przewidziane są następujące obozy.

Obozy letnie p. w. ogólnego męskie:

a) obozy hufców szkolnych szkół średnich seminarjów nauczycielskich i średnich szkół zawodowych, oraz szkół niższych,

b) obozy hufców pozaszkolnych, dla tych junaków, którzy w okresie letnim mogą uzyskać zwolnienie od swych zajęć zawodowych,

c) obozy na zakończenie szkoły starszych organizowane przy obwodach p. w. dla tych junaków z hufców

szkolnych, którzy nie mogli brać udziału w obozach letnich, a których rocznik podlega najbliższemu wcielaniu,

d) 1) obozy instruktorskie kadry instruktorskiej p. w. z cenzusem,

2) obozy instruktorskie kadry kontraktowej p.w. bez cenzusu,

e) obozy specjalnego p. w.:

1) 30-dniowy obóz p.w. elektrotechnicznego przy baonie elektrotechnicznym na terenie O. K. I w Nowym Dworze dla 50 uczestników,

2) 30-dniowy obóz p. w. radiotelegraficznego na terenie O. K. I w Benjaminowie dla 200 uczestników,

3) 30-dniowy obóz p. w. geograficznego na terenie O. K. III dla 40 uczestników.

Obozy w. f. męskie:

1) 2-tygodniowy obóz w. f. przodo-

wników gier sportowych w Sierakowie na terenie O. K. VII,

2) 3-tygodniowy obóz instruktor-ski gier sportowych w Sierakowie na terenie O. K. VII,

3) 3-tygodniowe obozy kolarskie, organizują wszystkie O. K. oraz K.O.P. na trasach ustalonych przez Okr. Urzędy W. F. i P. W. (Inspektorat KOP) i zatwierdzonych przez P. U. W. F. i P. W.,

4) 3-tygodniowe obozy wędrowne kajakowe, organizują wszystkie O. K. oraz K. O. P. na trasach ustalonych przez Okr. Urz. W. F. i P. W. (Inspektorat K. O. P.) i zatwierdzonych przez P. U. W. F. i P. W.,

5) Międzynarodowy obóz wędrowny na jez. Augustowskim — organizuje Polski Związek Kajakowy,

6) Obóz treningowy na terenie O. K. I organizuje Polski Związek Kajakowy.

7) Obozy stałe i wędrowne wodne organizują okręgi P. Z. K. Lwowski, Krakowsko-Śląski, Pomorski i Poznański.

8) Obozy stałe, wędrowne i złoty Harcerstwa Polskiego:

a) obozy drużyn harcerskich organizowane na terenie K. O. P.,

b) wszystkie obozy stałe i wędrowne oraz złoty organizowane przez Z. H. P. na terenie całej Rzeczypospolitej.

9) Obozy stałe Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

10) Obozy stałe i wędrowne Polskiej Y. M. C. A.

11) Obozy i kursy Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

12) Obozy wędrowne kolarskie (Pol. Touring Klub, gimn. Kopernika w Toruniu).

13) Obozy i kursy Oficerskiego Yacht-Klubu.

14) Obozy i kursy Akademickiego Zw. Morskiego.

15) Obozy i kursy wych. fiz. nauczycielskie organizowane przez kuratorja Okręgów Szkolnych.

16) Obozy w. f. Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Zawierciu.

17) Obozy i kursy Zw. Rob. Stow. Sportowych i I-go Rob. Ośrodka W. F.

18) Obozy Straży Przedniej.

19) Obozy Koła Medyków Uniw. Warszawskiego.

20) Obozy stałe i wędrowne gimn. im. Sułkowskich w Rydzynie.

21) Obozy Zjedn. Polskiej Młodz. Pracującej „Orle”.

22) Obozy i kursy Org. Młodzieży Pracującej (O. M. P.).

23) Obozy stałe i wędrowne Zw. Osadników.

24) Obozy stałe i wędrowne Zw. Strzeleckiego.

25) Obozy i kursy Zw. Żyd. Tow. Gimn. „Makkabi”.

26) Obozy Żyd. Tow. Krajoznawczawczego.

27) Kursy Zw. Tow. Gimn. „Sokół”.

III. Obozy wychowania fizycznego kobiet i młodzieży.

1) Obóz instruktorski.

Kurs uzupełniający dla przodowniczek i instruktorek ćwiczeń cielesnych pracujących czynnie w terenie 4-tygodniowy na ogólną ilość 100 uczestniczek w Kielcach na terenie O. K. X.

2) Obozy dla kobiet pracujących w przemyśle:

a) obóz wypoczynkowy w. f. 2-tygodniowy dla robotnic zatrudnionych w fabrykach na ogólną ilość 100 uczestniczek w Grandziczach na terenie O. K. III,

b) obóz wypoczynkowy w. f. 2-tygodniowy dla robotnic zatrudnionych w fabrykach na ogólną ilość 200 ucze-

stniczek w Sulejowie na terenie O. K. IV.

c) obóz wypoczynkowy w. f. 2-tygodniowy dla robotnic zatrudnionych w fabrykach na ogólną ilość 200 uczestniczek w Rozewiu na terenie O.K. VII.

3. Obozy wędrownie:

a) kurs metodyki pieszych wycieczek zbiorowych 2-tygodniowy na ogólną ilość 30 uczestniczek w Gdyni na terenie O. K. VIII.

b) kurs metodyki wycieczek zbiorowych o charakterze krajoznawczym 2-tygodniowy na ogólną ilość 20 uczestniczek. Miejscowość podana będzie oddzielnym zarządzeniem.

c) kurs metodyki turystyki i obozownictwa na ogólną ilość 30 uczestniczek w okolicach Żabiego (Krzyworównia) na terenie O. K. VI (st. kol. Kołomyja).

4. Obozy wychowania fizycznego dla inteligencji pracującej:

Obozy w. f. wypoczynkowo-zdrowotne na ogólną ilość 300 uczestniczek przeprowadzi Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet na terenie Druskienik (O. K. III), Ciechocinka (O. K. VIII) i Truskawca (O.K.X).

Obóz wypoczynkowo-turystyczny na ogólną ilość 60 uczestniczek przeprowadzi Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet w okolicach Żabiego (Krzyworównia) na terenie O.K. VI (st. kol. Kołomyja) .

5. Obozy wych. fiz. propagandowo-uspołeczniające dla młodzieży:

Obozy w. f. propagandowo-uspołeczniające na ogólną ilość 500 uczestniczek przeprowadzi Zw. Pracy Obywatelskiej kobiet w Sulejowie na terenie O. K. IV i w Starym Sączu na terenie O. K. V.

6. Obozy wychowania fizycznego dla młodzieży:

a) obóz propagandowy z zakresu w. f. na ogólną ilość 200 uczestniczek przeprowadzi O. U. W. F. i P. W. w Grodnie i w Gradziczach na terenie O. K. III.

b) obóz propagandowy z zakresu w. f. na ogólną ilość 150 uczestniczek przeprowadzi Okr. Urz. W. F. i P. W. w Poznaniu i w Rozewiu na terenie O. K. VII.

c) obóz propagandowy z zakresu w. f. na ogólną ilość 150 uczestniczek przeprowadzi Okr. Urz. W. F. i P. W. w Brześciu, w Albertynie na terenie O. K. IX.

d) obóz wypoczynkowo - propagandowy w. f. na ogólną ilość 150 uczestniczek przeprowadzi O. U. W. F. i P. W. w Lublinie, w Wólce Profeckiej na terenie O. K. II.

7. Obozy letnie przysposobienia kobiet do obrony kraju.

a) obozy instruktorskie P. U. W. F. i P. W. i stowarzyszeń.

b) obozy dla młodzieży z hufców szkolnych p. w. k.,

c) obozy dla młodzieży z drużyn harcerek,

d) obozy dla młodzieży pozaszkolnej i robotniczej,

e) obozy dla kobiet dorosłych.

Ciekawa inicjatywa. Referat Sport. P. Radja wprowadził do organizacji konkursów turystycznych bardzo ciekawą i ze wszechmiar godną poparcia inicjatywę. Mianowicie do organizowanych już od dwu lat swoich konkursów turystycznych, kolarskich i kajakowych wprowadził zasadę nie wymagania od uczestników jednego tylko rodzaju lokomocji np. kajak, lub rower, ale umożliwienia poszczególnym wycieczkom biorącym udział w turystycznym konkursie wykorzystania możliwie wszystkich środków ko-

munikacji, któreby pozwalały wykorzystać rower lub kajak w jak najszerszym zakresie gwarantującym maksymalną skalę wrażeń turystycznych. Na tej zasadzie został oparty konkurs kajakowy „Z wody na wodę”, gdzie kajak wolno i należy przerzucać z jednej wody na drugą, koleją, samochodem i t. p. Ta sama zasada obowiązuje w tegorocznym konkursie kolarskim P. Radja, który nosi nazwę „Rowerem i na rowerze po Polsce”.

Nowa ta zasada pozwala wyeliminować z turystyki monotonię, która towarzyszyła ambicji przebywania całej trasy jednym środkiem lokomocji. Tegoroczny trzeci z kolei konkurs kajakowy „Z wody na wodę”, organizuje w porozumieniu z inicjatorem t. j. Ref. Sport. Polsk Radja, redakcja „Sportu Wodnego” Warszawa ul. Foksal 15. Pierwszy konkurs kolarski organizuje R. S. Polsk Radja, Warszawa Zielna 25, odkąd należy zwracać się po informacje.

II. Kongres Kultury Fizycznej Kobiet. W kwietniu b. r. odbył się w Warszawie drugi Kongres Kultury Fizycznej Kobiet pod protektoratem p. Marszałka Piłsudskiego. Na Kongresie wygłoszono nast. referaty:

„Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego”.—Pułk. dypl.

Wł. Kiliński, dyrektor P. U. W. F. i P. W.

„Idea Ogródków Jordanowskich”—St. Kuszelewska-Rayska.

„Wpływ wychowania fizycznego na system nerwowy i psychikę kobiety”—Dr. Z. Franio, czł. Rady Naukowej W. F.

„Jakie gałęzie sportu są najodpowiedniejsze dla kobiet i jak należy je uprawiać” — Doc. Dr. Dybowski, czł. Rady Nauk. W. F.

„Ćwiczenia cielesne w różnych okresach rozwoju życia kobiety” — Doc. Dr. E. Reicher.

„Problem ćwiczeń cielesnych dla kobiet pracujących fizycznie” — inspektorka pracy J. Miedzińska.

„Rola kobiety w kształtowaniu idei kultury sportowej” — St. Mianowska.

„Niewystarczalność ideowa i organizacyjna” — red. K. Muszałówna, czł. Rady Nauk. W. F.

„Wychowanie fizyczne jako element wychowania obywatelskiego” — M. Zawodzińska.

„Wychowanie fizyczne w ogólnym wychowaniu człowieka” — dyr. M. Uklejska.

„Postulaty w dziedzinie obozów kobiecych” — Dr. J. Titz.

„Właściwa koncepcja wczasów” — W. Ivánka - Prażmowska, kier. sam. ref. WFK w PUWF i PW.

Education physique

Sommaire et résumé des articles

Dr. A. Kelus. L'enseignement de la topographie pratique de reconnaissance du point de vue des tendances idéologiques en éducation physique.

L'article traite des bases de l'enseignement concernant l'adaptation au terrain. L'auteur s'appuie sur de nombreux ouvrages et montre ce qui se fait en particulier en Allemagne et en Amérique. Il y a quelque chose à prendre dans les deux systèmes et en Pologne, c'est en quelque sorte leur conciliation qu'il faut rechercher. L'activité physique en Allemagne peut être partagée en deux phases: l'athlétisme naturel, sorte de préparation militaire, pour jeunes gens de 12 à 15 ans, et les sports de campagne pour les jeunes gens de 15—18 ans. Cette méthode d'éducation physique comprenant l'adaptation biologique et intellectuelle au terrain, tend essentiellement à l'action sur le terrain. Il s'agit en somme, d'un véritable service pour la partie auquel chacun est étroitement lié; l'éducation physique est intimement liée à l'idée de la préparation militaire.

En Amérique l'éducation physique n'est pas considérée tant que préparation militaire mais bien plutôt comme un moyen de résoudre le problème social. L'éducation physique doit en particulier procurer une occupation aux chômeurs. Sur le terrain elle a une véritable valeur créatrice.

La méthode d'éducation physique sur le terrain implique donc, conclut le Dr. Kelus, la connaissance scientifique (topographique) du terrain. L'enseignement de la topographie doit donc être mis en premier rang dans l'éducation physique. Deux moyens pour cela peuvent être employés: les jeux sur le terrain et l'étude scientifique du terrain. Le Dr. Kelus donne un plan personnel pour l'enseignement de la topographie aux jeunes gens.

St. Sedlaczek. — Les camps de boys scouts en tant que synthèse dans l'oeuvre d'hygiène et d'éducation.

L'article traite d'une façon synthétique la question de l'hygiène et de l'éducation personnelle dans les camps. L'auteur donne des chiffres intéressants que nous reproduisons en partie: l'Association des Boys Scouts Polonais a organisé, en 1932, 654 camps de garçons avec 18.343 participants puis 57 cours d'instructeurs avec 2.110 participants et 30 cours pour instructeurs féminines, avec 951 participantes. En tout 40.000 jeunes gens ont profité des camps.

Dr. Bogdanowicz. La mise à profit du climat lors des camps organisés pour la jeunesse.

L'article traite de l'influence du climat (et la manière d'en profiter) sur la jeunesse pendant les temps de vacances. La première condition à remplir est—de bien répartir les jeunes gens dans les divers camps existants. Il importe en outre que les enfants et jeunes gens soient examinés par le médecin avant de partir pour les camps, afin d'être conseillés et d'aller dans les camps les plus favorables pour eux au point de vue de leur santé.

Dr. M. Orłowicz. Bâtiments réservés à la jeunesse en excursion en Pologne et à l'étranger.

L'article a pour objet les différentes constructions (refuges, etc.) pour la jeunesse, en Pologne et à l'étranger. L'auteur, chiffres en mains, décrit ce qui existe sous ce rapport en Tchécoslovaquie, en Autriche, en Suisse, en Bulgarie, en Hollande, en Angleterre, en Irlande, en France, en Belgique, en Danemark, en Norvège, en Finlande et en Pologne. En Pologne en particulier il y avait, en 1932, 140 refuges avec 34.888 lits, dont ont profité, 66.286 personnes. En outre 101.260 touristes y ont passé la nuit. Le 75% de la jeunesse scolaire a profité de ces refuges.

J. B. — Rapport du Ministère de l'Instruction Publique sur le nombre des excursions scolaires ayant profité des refuges.

Cap. Jean Baran. Le tourisme nautique et les voies navigables en Pologne.

L'auteur qui donne une carte des fleuves, lacs et rivières du pays, fait, d'une manière générale, l'apologie du canotage pratiqué au moyen de caïques, péroisiers, etc.

J. Włodarkiewicz. Le tourisme existe-t-il chez les Soviets?

L'article, traite du „Tourisme chez les Soviets“. Le titre de l'article est, en réalité „Le tourisme existe-t-il chez les Soviets?“ car s'il y a là-bas un tourisme, il diffère grandement de celui pratiqué dans les autres pays.

Les voyages ne sont, en somme, guère possible qu'en groupes. Les excursions sont toutes entreprises en effet dans un but utilitaire, aux fins de servir l'Etat. Pratiquement le tourisme n'est pas libre. Il y a une „Association du tourisme“, laquelle est sous la haute surveillance de l'Etat. Le tourisme doit étudier, observer le pays pour y découvrir si possible des richesses naturelles nouvelles, instruire le peuple des bienfaits du communisme et collaborer de son mieux à l'éducation de tous.

St. Mościcki. Elements de la science des camps.

Dans cet article M. Mościcki donne une série de conseils pratiques sur la manière de concevoir les préparatifs en vue de l'établissement d'un camp. Il est intitulé: „Premiers pas dans la question des camps“.

Cap. Joseph Baran. Remarques sur la façon de diriger les jeux et exercices sur le terrain.

L'auteur expose la manière de diviser les jeux et exercices sur le terrain. Il montre comment le maître doit s'y prendre en été, à la campagne, dans les camps etc, avec la jeunesse, pour lui donner l'éducation physique dont elle a besoin et alors que l'on n'a sur place aucun engin ou appareil. L'auteur donne d'utiles indications et conseille en particulier de posséder une carte.

R. Roszko. Quelques remarques au sujet de l'enseignement de l'aviron.

Dans son article, M. Roszko montre en particulier comment on doit procéder lorsqu'on n'a pas sous la main le matériel voulu (bateaux, caïques, périssoires), et lorsqu'il faut improviser des embarcations (radeaux, etc.) en d'autres terenes comment enseigner la navigation lorsqu'on se trouve dans des conditions difficiles et primitives.

Bibliographie des camps,

Résumé de la presse étrangère — Chronique,

Associations. Institutions. et congrés
